

Filipiny po tajfunie Haiyan w dodatku „Świat w obrazach”

Rozmowa z Janem Melą, zdobywcą biegunów str. 6

Dzisiaj
TELE
program



GŁOS POMORZA

Dziennik Pomorza Środkowego



Piątek 15 listopada 2013 r.

www.gp24.pl Redaktor wydania: Piotr Peichert ROK VII • ISSN 0137-9526 Indeks 348570 • Wydanie A • Nakład 58 695 egz. nr 266 (2082) Cena w prenumeracie 1,38 zł Cena 2,70 zł (z 8% VAT)

Zboczeniec grasuje w Słupsku

BEZPIECZEŃSTWO Koło stawku łabędziego na 16-letnią dziewczynę napadł zboczeniec. Krzyczała, ale przechodnie nie reagowali. Na szczęście udało się jej uciec. To kolejny taki napad w Słupsku.

Piotr Kawalek

piotr.kawalek@mediaregionalne.pl

Licealistka wracała w środę wieczorem ze szkoły do domu. Przechodziła alejką koło stawku łabędziego, gdy znalazła się w ciemnym miejscu, od tyłu zaatakował ją mężczyzna w kapturze. Przewrócił ją, zaciągnął w krzaki, podduszał i zaczął się dobierać. Przerażona dziewczyna zaczęła krzyczeć, mimo że obok przechodzili jacyś ludzie, nikt nie zareagował. Na szczęście krzyki spłoszyły zboczeńca. Nastolatka pobiegła do domu i wezwała policję.

Wczoraj została przesłuchana.

Policjanci potwierdzają, że doszło do napaści na dziewczynę, ale nie ujawniają szczegółów. Zapewniają, że natychmiast w ten rejon skierowali wszystkie patrole samochodowe i piesze. Teren został otoczony. Funkcjonariusze szukali świadków, rozpytywali przechodniów, pytali o mężczyznę, którego opis podała dziewczyna. Niestety, nie udało się go odnaleźć.

To już kolejny atak na samotnie spacerującą młodą kobietę w Słupsku. W ostatnim czasie zboczeniec atakował co najmniej pięć

razy – o tylu zdarzeniach mówi policja. Nasi czytelnicy twierdzą, że było ich znacznie więcej, ale nie wszystkie kobiety zgłaszały to policji. Po wcześniejszych artykułach na ten temat na naszym forum internetowym na stronie www.gp24.pl pojawiły się wpisy, że mężczyzna atakuje kobiety już od co najmniej roku i to nie tylko nastolatki. Zboczeniec zazwyczaj atakuje od tyłu, próbuje obmaczać, gdy kobieta krzyczy, płoszy się i znika. Wszystko wskazuje na to, że napad ze środy koło stawku był do tej pory najbardziej brutalny. Przypomnijmy też, że w paź-

dzierniku zboczeniec zaatakował 12-letnią uczennicę Szkoły Podstawowej nr 1 w Słupsku, która szła do sali gimnastycznej przy ul. Rybackiej. – Prowadzimy tę sprawę bardzo wnikliwie, drobiazgowo analizujemy wszystkie sygnały. W mieście są patrole policjantów nieumundurowanych i błyskawicznie reagujemy na zgłoszenia – mówi Robert Czerwiński, rzecznik słupskiej policji. – Staramy się dowiedzieć, z kim mamy do czynienia. Niestety, nie możemy postawić policjanta na każdej ulicy. Prosimy też o to, aby jak najszybciej przek-

azywać nam informacje o podobnych zdarzeniach.

Rzecznik policji dodaje, że za wcześnie jest, aby mówić o rysopisie sprawcy, który można udostępnić do publicznej wiadomości. Nie wiadomo też, czy na kobiety napada jeden mężczyzna, czy też jest ich więcej i działają niezależnie. Jeżeli ktoś posiada jakieś informacje na temat sprawcy, nawet z pozoru nieistotne, proszony jest o kontakt z policją w Słupsku, tel. 997. – Mamy do czynienia z osobą, osobami, które faktycznie wywołują niepokój wśród mieszkańców i za-

Gdy zaczepia nieznajomy

- nie rozmawiaj z nieznajomym, nie przyjmuj propozycji podwiezienia do domu, szkoły,
- nie chodź sama po zapadnięciu zmroku bocznymi uliczkami i ciemnymi alejkami.
- nie przyjmuj prezentów (np. cukierków, napojów),
- nie bój się krzyczeć, wzywaj pomocy, uciekaj,
- zawsze mów rodzicom o spotkaniu nieznajomego,
- jeśli padłaś ofiarą napadu, natychmiast dzwoń na policję.

pewniam, że policja zrobi wszystko, aby ją złapać – dodaje Czerwiński. ■

Okolice ul. Kotarbińskiego

październik 2013

Mężczyzna podszedł od tyłu do kilkunastoletniej dziewczyny, próbował ją oblać, ale spłoszył się jej krzykiem i uciekł.

Okolice ul. Wiatracznej

październik 2013

Zboczeniec próbował oblać spacerującą kobietę w wieku około 30 lat, gdy przerażona wszczęła alarm, mężczyzna uciekł.

Okolice ul. Rejtana

październik 2013

Wychodzące z klatki schodowej bloku dwie dziewczynki w wieku około 12-14 lat zaatakował mężczyzna, którego spłoszyli dorośli przechodzący obok.

Okolice ul. Kopernika

marzec 2013

Do kobiety z wózkiem z kilkumiesięcznym dzieckiem podbiegł mężczyzna i złapał ją za pupę, po czym uciekł, głośno się śmiejąc. Kobieta jednak nie poinformowała policji.

Okolice ul. Rybackiej

11 października 2013

Zboczeniec zaatakował 12-letnią uczennicę, która szła na zajęcia wychowania fizycznego. Dziewczynka krzyczała, wyrwała się, uciekła i wezwała pomoc.

Okolice ul. Wandy (stawku)

13 listopada 2013

Do 16-latki od tyłu podbiegł zamaskowany mężczyzna, po walił ją na ziemię i obmaczywał. Dziewczyna krzykiem go wystraszyła, świadkowie jej nie pomogli.

Źródło: policja Słupsk, forum www.gp24.pl

Fot. Łukasz Capar

Plebiscyt

Czytelnicy wybrali

Jerzy Wyczek z Gostkowa w powiecie bytowskim został tegorocznym Naszym Sołtysem.



9 177013 719527 56 46

Oświata

Jak uczy polska szkoła? Przytłaczająco

Ewa chodzi do IV klasy, ma 11 lat i najbardziej nie lubi szkoły we wtorki i środy. Wtedy ma po 8 lekcji. Kiedy wraca do domu, jest ledwo żywa, ale zaraz musi zabrać się do odrabiania zadań domowych. Polska szkoła przytłacza tysiącami faktów, zamiast kształcić twórcze myślenie i kreatywność.



Podróże

Od nas na Elbrus

Zaliczany do korony Ziemi Elbrus jest najwyższym szczytem Europy. Leży w Kaukazie na pograniczu Europy i Azji, ma 5 642 metry. – To była moja pierwsza góra, ale na pewno nie ostatnia – zapowiada Agnieszka Chmielewska z Koszalina. – Lubię Wschód, w Kaukazie mało jest turystów z Europy.

Film

By Papusza była autentyczna

Na ekrany kin wchodzi „Papusza” – film o cygańskiej poetce. Europa dzieło Joanny Kos-Krauze i Krzysztofa Krauzego już doceniła. Reżyserom bardzo zależało, aby ich film był jak najbardziej autentyczny, dialogi są w języku romskim. Krzysztof Krauze nie rozumiał tego, co mówią aktorzy w jego własnym filmie.



piątek 15 listopada 2013 r.



Masz ciekawą informację,
wiesz o czymś, o czym powinni
wiedzieć inni? Napisz
alarm@gp24.pl

Mężczyzna zginął pod ciągnikiem

TRAGEDIA W środę w czasie prac przy nasypie kolejowym niedaleko Słosinka w gminie Miastko zginął 62-letni mężczyzna.



Z nasypu kolejowego przeokoziółkował ciągnik leśny, który przygnoił Antoniego B.

Fot. Policja w Miastku

Został przygnieciony przez ciągnik leśny. Do wypadku doszło około godziny 15. Antoni B. wjechał ciągnikiem rolniczym na nasyp kolejowy wyłożony tłuczniem. W pewnym momencie jedno koło ciągnika osunęło się z nasypu. Pojazd przeokoziółkował dwa razy i zatrzymał się na drzewie. Niestety, Antoni B. wypadł z kabiny i został przez ciągnik przygnieciony. – To był mój wuj. Musiał wypaść z kabiny, kiedy ciągnik koziółkował. Po wypadku jeszcze żył. Przestał oddychać chwilę przed przyjazdem karetki. Był reanimowany, ale nie udało się go uratować – mówi Tadeusz Bartczak, właściciel Zakładu Usług Leśnych w Dretyniu, który prowadził przy torowisku wycinę drzew. Dodaje, że to był już koniec prac tego

dnia. Do wypadku doszło około 500 metrów od stacji kolejowej w Słosinku. – Wuj wracał do punktu, w którym były inne maszyny. Z relacji innych pracowników wiem, że wjechał na nasyp, bo chciał skrócić sobie drogę. Wcześniej wysiadł z ciągnika i sprawdzał drogę. Wydawało mu się, że nie będzie problemu z przejazdem. Nasyp przy torowisku był dość szeroki, ale z niestabilnym gruntem. Prawdopodobnie ciągnik zahaczył jeszcze o jakąś belkę – mówi Bartczak. Antoni B. był już na emeryturze. Pracami przy wycinie drzew dorabiał. Na polecenie prokuratora przeprowadzona zostanie sekcja zwłok. O wypadku zawiadomiona została Państwowa Inspekcja Pracy.

(ANG)

Odznaczenie państwowe dla rodziny Proczków

Ewelina Walczak, rodowita słupszczanka, odbierze dzisiaj w Pałacu Prezydenckim w Warszawie odnosczenie od prezydenta Bronisława Komorowskiego za działalność swoich pradiadków na rzecz pomocy Żydom w czasie II wojny światowej.

9 grudnia 1942 roku w wiosce Kolonia Dąbrowa w okolicach Łaskarzewa doszło do znanego w całym powiecie garwolińskim mordu na polskiej rodzinie Proczków, która ukrywała Żydom w czasie II wojny światowej.

– To jest dla mnie wielki zaszczyt, jednak jest to radość przez łzy, bo wołałabym, aby moi pradiadkowie nie zaznali takiej tragedii. Gestapowcy, którzy przyjechali zamordować moją rodzinę, przybyli z określoną listą. Musieli mieć od kogoś informacje dotyczące moich pradiadków. Z całej rodziny przeżył jedynie mój dziadek, Jan Proczek, oraz ciocia – Aleksandra Sroka. Obecnie



Ewelina Walczak ze Słupska odbierze dzisiaj odnosczenie państwowe od prezydenta RP za działalność pradiadków na rzecz Żydom w czasie II wojny światowej.

Fot. Martyna Śliwiska

oboje już nie żyją, ale my wciąż pamiętamy ich historię – mówi Ewelina Walczak. Dodaje ona, że istotną rolę w przybliżeniu historii rodziny Proczków odegrał Michał Bożek, który współpracował z Kancelarią Prezydenta RP i w 2010 roku złożył wniosek o odnosczenie jej pradiadków.

(DA)

Przedsiębiorca skazany za wykorzystywanie

SŁUPSK Wczoraj sąd okręgowy skazał na dwa lata więzienia 46-letniego Bogdana K. był oskarżony o wykorzystywanie seksualne dwóch dziewcząt.

Andrzej Gurba

andrzej.gurba@mediaregionalne.pl

To była sprawa odwoławcza. Apelację złożył oskarżony i jego adwokat, którzy domagali się całkowitego uniewinnienia, jak i prokuratura, która żądała bezwzględnej kary, a nie kary w zawieszeniu.

Przypomnijmy, że w grudniu ubiegłego roku Sąd Re-

jonowy w Bytowie, skazując Bogdana K. na dwa pozbawienia wolności, zawiesił mu karę na okres pięciu lat. Słupski sąd uznał wczoraj, że 46-latek powinien iść do więzienia. Sąd odwoławczy zmienił też wysokość zadośćuczynienia dla jednej z dziewczyn. Zamiast 50 tysięcy złotych mężczyzna ma zapłacić 20 tysięcy złotych, tak jak w przypadku drugiej

dziewczyny. Razem jest to więc 40 tysięcy złotych. Wyrok jest prawomocny. Proces był niejawnym. Według sądu Bogdan K. cztery lata temu molestował seksualnie 11-letnią uczennicę Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Bytowie oraz obcował płciowo z niespełna 16-letnią uczennicą tego samego ośrodka, wykorzystując jej bezradność. Policja za-

trzymała Bogdana K. w maju 2009 roku. Z ustaleń śledczych wynikało, że dziewczęta zostały zaczepione przez biznesmena na ulicy. Bogdan K. zaoferował im podwiezienie do ośrodka i z ośrodka. Uczennice dobrowolnie wsiadły do jego terenowego samochodu. Starsza była podopieczną bytowskiego domu dziecka. Mniej więcej w tym samym czasie

Trzeba zrywać asfalt na nowej drodze

KOMUNIKACJA Po badaniach gładkości nawierzchni nowej drogi rowerowej przy al. 3 Maja okazało się, że jest na nowo kłaść asfalt aż w kilkunastu miejscach.

Po raz pierwszy rowerzystom ze Słupska udało się doprowadzić do przeprowadzenia specjalistycznych badań, które miały sprawdzić gładkość nawierzchni nowo budowanej drogi rowerowej. Chodzi o ciąg przy al. 3 Maja, co do którego rowerzyści mieli duże wątpliwości.

– Byłem tam co najmniej dwa razy w tygodniu i obserwowałem postęp prac, już wtedy sygnalizowałem, że nawierzchnia może być nierówna – mówi Robert Linkiewicz. – Następnie jeździłem rowerem po nowej nawierzchni i moje obawy się potwierdziły. Była nierówna.

Do przejazdu po nowej drodze namówił też przedstawiciela inwestora – Marcina Grzybińskiego, zastępcę dyrektora Zarządu Infrastruktury Miejskiej w Słupsku, który również miał odnieść do nierówności i doprowadził do tego, że na-

wierzchnia została przebadana urządzeniem o nazwie planograf.

Kontrola nawierzchni odbyła się w ubiegłym tygodniu, ale dopiero wczoraj wykonawca – firma Strabag – udostępniła wyniki. Przypomnijmy, że norma gładkości dla drogi rowerowej to różnica dziewięciu milimetrów na cztery metry drogi. Okazało się, że norma jest przekroczona i to w wielu miejscach. Trzeba będzie wymienić około 300 metrów nowego asfaltu na drodze rowerowej, której długość wynosi 1,7 kilometra (to część znajdująca się w Słupsku).

– Wykonawca przekazał nam wynik z badania planografem nierówności podłużnych drogi rowerowej zbudowanej w ramach remontu al. 3 Maja – poinformował nas Marcin Grzybiński. – Norma przekroczona jest w kilkunastu miejscach. Wy-



Planograf badał gładkość drogi rowerowej. Okazała się nierówna.

Nie płacz, kiedy odjadę. Rozstawanie z SLD

SAMORZĄD Słupski miejski radny Krzysztof Kido coraz bardziej rozstaje się z SLD. Najpierw został wyrzucony z Klubu Radnych SLD, a teraz on sam zawiesił swoją przynależność do tej partii.

To już kolejny etap w samorządowej karierze radnego Kido, który w tej kadencji wszedł do rady miejskiej tylko dlatego, że prezydent Maciej Kobyliński, gdy wygrał wybory prezydenckie, musiał zrezygnować z funkcji radnego. Wtedy jego miejsce zajął drugi kandydat z jego listy, czyli Krzysztof Kido. Pan radny później należał do Klubu Radnych Słupskiej Lewicy, który powstał po połączeniu klubu prezydenckiego oraz klubu radnych lewicowych. Początkowo radny Kido był jednym z najaktywniejszych

stronników prezydenta Kobylińskiego, ale po kilku publicznych starciach z prezydentem wystąpił z klubu. Przez pewien czas był w radzie wolnym elektonem.

Po kilku miesiącach, jako członek partii, musiał wstąpić do Klubu Radnych SLD, który został powołany wskutek działań radnego Wojciecha Gajewskiego, przewodniczącego Klubu Radnych Słupskiej Lewicy. Długo jednak w nim nie był, bo naraził się, gdy członkowie klubu postanowili, że nie poprą projektu uchwały

rady miejskiej w sprawie referendum dotyczącego odwołania prezydenta Słupska. Mimo to radny Kido głosował tak, jak zwolennicy tej uchwały, łamiąc ustalenia klubowe. Na karę nie musiał długo czekać. W wakacje, podczas klubowego zebrania, które prowadził radny Leon Szymański, zapadła decyzja o wykluczeniu radnego z Klubu Radnych SLD.

Teraz, 13 listopada radny Kido zawiesił swoją przynależność do struktur miejskich SLD.

– W słupskim SLD nie mo-

żna już prowadzić żadnego dialogu, bo zarówno zarząd miejski, jak i rada miejska SLD zostały zdominowane przez dwóch panów M.K. – tłumaczy radny Kido. – Nie ma możliwości prowadzenia merytorycznej i politycznej dyskusji. Jest tylko dyktat i jedyna słuszna linia. W takim SLD i w tym składzie osobowym miejskich struktur partii nie chcę pracować. Nadal jednak pozostaję człowiekiem lewicy. Wierzę, że prędzej czy później ten układ personalny się zmieni i wrócę do SLD.

ZBIGNIEW MARECKI

PIANO

Wczoraj mogłeś przeczytać

217

artykułów opublikowanych w Piano systemie zakupu treści w internecie www.gp24.pl/piano.

REKLAMA

POŻYCZKA DLA CIEBIE

ZADZWOŃ
tel. 883 120 120

promocyjna oferta
wypłata od ręki
tygodniowa decyzja

ul. Wojska Polskiego 23, Słupsk, 8:30 - 16:30

738513K03B



any seksualne

..., przedsiębiorcę spod Bytowa. Mężczyzna

zarówno opiekunowie z domu dziecka, jak i nauczyciele SOSW zauważyli, że 16-latkę ma przy sobie sporo pieniędzy. Po kilku rozmowach stwierdziła, że dostała je od Bogdana K. Opowiedziała też o kontaktach seksualnych. Po każdym spotkaniu miała dostawać 100-300 złotych. Inne uczennice zeznały, że przedsiębiorca też proponował im

podwiezienie. Nie zdecydowały się, poza 11-latką, która mieszka niedaleko Bytowa. U niej też pojawiły się większe pieniądze. Bogdan K. w czasie śledztwa przyznał, że dawał dziewczętom pieniądze, ale zaprzeczył, że w zamian za seks. Zaprzeczył, aby w ogóle dochodziło do jakichkolwiek kontaktów seksualnych. Twierdził, że uczennice go pomawiają. ■

ze rowerowej

tak nierówna, iż najprawdopodobniej trzeba będzie



Fot. Kamil Nagórek

konawca deklaruje pełną współpracę i chęć poprawy wykonanych prac. Niestety, ze względu na warunki atmosferyczne naprawa będzie możliwa dopiero na wiosnę przyszłego roku.

Dyrektor Grzybiński dodaje, że budowa objęta jest pięcioletnią gwarancją i zabezpieczona dodatkowymi zapisami umownymi.

– Aktualnie wykonawca ma zaproponować nam technologię naprawy nieprawidłowości – mówi Marcin Grzybiński. – Budowa cały czas trwa i w najbliższych dniach możemy spodziewać się utrudnień w ruchu związanych z końcowymi pracami bitumicznymi na jezdni al. 3 Maja.

Strabag nie chciał komentować tej sprawy.

PIOTR KAWALEK

ZOBACZ FILM NA
www.gp24.pl/wideo

ŁĘBORK

Pożar w Farm Frites

Dwie jednostki gasiły wczoraj rano niewielki pożar w fabryce frytek w Łęborku.

– W czasie wymiany oleju doszło do niewielkiego pożaru wewnątrz pieca smażalniczego – mówi Bogdan Madej, rzecznik

prasowy łęborskiej straży pożarnej.

– Chwilę później zadziałała samoczynna instalacja gaśnicza i pożar został przygaszony. Na miejsce skierowano dwa wozy strażackie.

Strat nie było.

(ZIDA)

Pyszne śniadanie w szkole

ZDROWIE Dzieci z kilku szkół w regionie słupskim przyłączyły się do ogólnopolskiej akcji „Śniadanie daje moc”. Przygotowywały posiłek i uczyły się poprawnego żywienia.



Fot. Kamil Nagórek

Trzecioklasiści z Kobylnicy wspólnie zjedli pyszne i zdrowe śniadanie.

Trzecioklasiści z dwóch klas Szkoły Podstawowej w Kobylnicy zaprosili uczniów technikum żywienia słupskiego Zespołu Szkół Agrotechnicznych i wspólnie przygotowali smaczne drugie śniadanie.

– Dzieci poznały piramidę żywienia, dostały informacje o witaminach i dowiedziały się, jak powinno wyglądać

śniadanie, które da im energię do nauki i zabawy przez cały dzień – mówi Halina Głowacka, wychowawczyni jednej z klas.

Nauczycielki przyznają, że nie wszystkie dzieci przychodzą na lekcje najedzone. – Niektóre w ogóle nie dostają w domu porządnego posiłku, a za to rodzice dają im pieniądze na bato-

niki. To najpoważniejszy błąd – przyznaje pani Głowacka, a wychowawczyni drugiej z klas uczestniczących w akcji Jolanta Popiel przyznaje, że niektóre dzieci po takich słodkich posiłkach mają problemy z koncentracją i wykonywaniem zadań.

– Na szczęście większość odżywia się racjonalnie, a my

dajemy dzieciom do domów informacje, jak powinna wyglądać ich zbilansowana dieta – mówi. Śniadania przygotowywały też maluchy z kilku szkół w Słupsku, m.in. podstawówek nr 1 i 9

(NIK)

ZOBACZ FILM NA
www.gp24.pl/wideo

Słupsk, al. Sienkiewicza, środa, godz. 11

Trwa modernizacja oświetlenia w mieście. Będzie energooszczędnie



Tym razem ekipa elektryków pracowała na al. Sienkiewicza i w jej okolicach. Nowe lampy sodowe będą montowane w różnych częściach miasta w najbliższych miesiącach. Największą zaletą nowego oświetlenia jest zmniejszenie zużycia energii. Będzie to miało niemały wpływ zarówno na środowisko, jak i na budżet miasta. ANNA PIWOWARSKA

Fot. Łukasz Capar



Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 13 listopada 2013r. odszedł w wieku 85 lat
nasz ukochany Mąż, Tatuś i Dziadek

śp. **Jan Szymczak**

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się w dniu 16 listopada 2013r.
o godz. 12.10 w kaplicy na Starym Cmentarzu w Słupsku.

Msza żałobna odprawiona zostanie
w dniu pogrzebu o godz. 11.00
w kościele pw. św. J. Kantego, ul. Leśna.
Rodzina

779213K03A

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że
13 listopada 2013r. zmarł Nasz Ojciec, Dziadek i Brat

śp. **Ryszard Przytarski**

Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się mszą św. żałobną,
która odbędzie się 16 listopada 2013r. o godz. 11.00
w Kaplicy Cmentarnej w Bobolicach.

Pogrążona w smutku Rodzina

2732713K01A

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 13 listopada 2013 roku w wieku 87 lat odeszła od nas
ukochana Mama, Babcia i Prababcia

śp. **HILDA OLEJNIK**

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 16 listopada 2013 roku
w miejscowości Objazda. Wystawienie w kościele o godz. 12.00.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie o godz. 12.30,
po czym nastąpi wyprowadzenie do miejsca spoczynku
na cmentarzu w Objęździe.

Pogrążona w smutku rodzina

777813K03A



Wielki wybuch zniszczył wieś

WIELKOPOLSKA | Są trzy ofiary śmiertelne po wybuchu gazu w Jankowie Przygodzkim - mówi rzecznik wojewody Tomasz Stube. Dziesięć osób trafiło do szpitala. Wciąż płoną budynki mieszkalne i okoliczny las.

Tu jest totalny chaos, staramy się kierować akcją, ale wszystko dzieje się w olbrzymim tempie - mówił TVN24 Krzysztof Rasiak, wójt gminy, w której doszło do wybuchu gazociągu.

- Pożar w Jankowie Przygodzkim widać z odległości 5-6 kilometrów, widok jest przerażający - relacjonuje fotoreporter Tomasz Wojtasik, który na miejsce dotarł jednocześnie ze służbami ratunkowymi. - Ogień na kilkadziesiąt metrów. Przerażeni ludzie, którzy wybiegli na ulicę i bezradnie się przyglądali, nie mogli zrobić nic.

W Jankowie płoną budynki położone w centrum wsi. Według ekspertów trzeba czekać aż gaz się dopali.

- Natychmiast rozpoczęła się ewakuacja, żeby wyprowadzić ludzi z epicentrum zdarzeń - mówi fotoreporter. - To są domki jednorodzinne, typowa zabudowa podmiejska, można powiedzieć na obrzeżach Ostrowa Wielkopolskiego. To nie jest wieś rolnicza, bardziej sypialnia miasta, które zaczyna się zaraz za ulicą.

Przyczyną eksplozji w Jankowie Przygodzkim był prawdopodobnie rozszczelniony rurociąg - podało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Pożarem jest objętych 10 budynków jednorodzinnych. W akcji ratunkowej bierze udział 25 jednostek straży pożarnej, w tym ekipy z sąsiednich powiatów. W wybuchu dziesięć osób zostało poszkodowanych. Trzy osoby zginęły. Wśród rannych jest



tunę widać z odległości nawet 5-6 kilometrów od Jankowa. Budynki dogasane będą do rana. Na miejscu wciąż pracuje kilkudziesięciu strażaków.

dwójce dzieci, jedno jest ciężko poparzone.

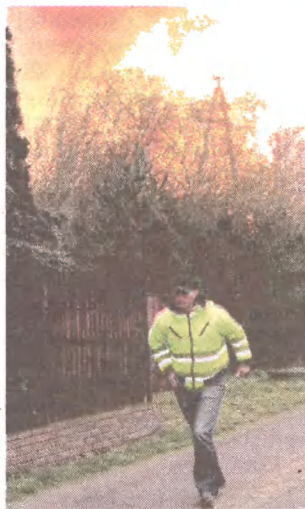
- Ustaliliśmy, że doszło do uszkodzenia gazociągu o średnicy 500 mm. Prawdopodobnie zrobił to operator koparki. Gazociąg przenosił gaz o dużym ciśnieniu - relacjonowała na antenie TVN24 rzeczniczka Gaz - Systemu, Małgorzata Polkowska.

Na zlecenie Gaz - Systemu zewnętrzna firma wykonywała budowę innej nitki gazociągu, który miał leżeć obok tego, który spowodował wybuch. Wczo-

raj po południu wciąż nie wiadomo było, co dzieje się z pracownikami, którzy znajdowali się bezpośrednio w zasięgu eksplozji.

(pap)

Na miejscu są pracownicy Wojewódzkiego Inspektora Nadzoru Budowlanego i powiatowych służb nadzoru. Po zakończeniu akcji gaśniczej oszacują stan techniczny budynków i zdecydują, czy nadają się do zamieszkania. Gazociągi w miejscu awarii zostały odizolowane.



R E K L A M A

Premier i minister winią policję

WARSZAWA | - Policja nie zdążyła z reakcją - ocenia minister Bartłomiej Sienkiewicz.

W dwóch miejscach oddalonych od trasy poniedziałkowego marszu niepodległości, czyli przy skłocie i przy pl. Zbawiciela, nie zdążono z reakcją - ocenił wczoraj minister spraw wewnętrznych Bartłomiej Sienkiewicz. - To są rzeczy, które zdarzają się przy tak dużej manifestacji. Przyczyny tego opóźnienia są badane.

Minister zwrócił uwagę, że incydentów w trakcie marszu było o wiele więcej, ale z wieloma policja poradziła sobie, du-

żąc je w zarodku. Zwrócił uwagę, że ostatni incydent przed ambasadą Rosji ma zupełnie inny charakter, ponieważ do tej pory nikomu nie przyszło do głowy, że można zaatakować placówkę obcego państwa. Pytany o to, czy nie powinien oddać się do dyspozycji premiera, szef MSW podkreślał, że ponosi odpowiedzialność za to, co się dzieje. - Dlaczego nie podałem się do dymisji? Nie widzę powodu - oświadczył. Co na to premier Tusk? - Taktyka policji podczas Marszu Niepodległo-

ści - z bardziej dyskretną obecnością funkcjonariuszy - okazała się tym razem nieskuteczna, ale prawdopodobnie przyniosła mniej strat materialnych i osób rannych niż poprzednie demonstracje - podsumował. - Nie ma idealnego wzoru postępowania.

Osobom zatrzymanym w sprawie burd, do których doszło 11 listopada w Warszawie, przedstawiono dotąd 33 zarzuty karne. 22 osoby zostały zwolnione po przesłuchaniu. Dwóch poszukiwanych listami

gończymi przekazano do zakładu karnego lub aresztu śledczego. Siedem osób dobrowolnie poddało się karze. Wobec ośmiu mężczyzn, którzy uszli z rzutem zastosowano policyjny dozór. Zarzut zniszczenia mienia w środę po południu usłyszał także mężczyzna, który odpowie za podpalenie „Tęczy” na pl. Zbawiciela. Policjanci zatrzymali też trzech mężczyzn w związku z podpaleniem budki wartowniczej przy ambasadzie rosyjskiej w Warszawie.

(pap)

ROSJANIE SKAZALI BANDYTÓW, KTÓRZY W ŚRODĘ ZAATAKOWALI RACAMI POLSKĄ AMBASADĘ

Moskiewski sąd skazał w czwartek na 15 dni aresztu trzech aktywistów Innej Rosji biorących udział w akcji przed Ambasadą RP w Moskwie. Skazani to 22-letni Siergiej Zapławnow, 27-letni Simon Werdinjan i 30-letni Konstantin Makarow. Wszyscy trzej są mieszkańcami Woroneża, leżącego 515 km na południe od Moskwy. W środę

rano działacze Innej Rosji wrzucili race i świece dymne na teren polskiej ambasady. Rozpostarli też transparent z napisem „Rosja od Warszawy do Port Artur”. Według uczestniczącego w incydencie Makarowa, akcja była symetryczną odpowiedzią na poniedziałkowe burdy przed ambasadą Federacji Rosyjskiej w Warszawie.

WYSOKIE WYROKI W SPRAWIE OKRUTNEGO ZABÓJSTWA ORMIANINA W ZABRZU

Dożywocie, 25 lat więzienia i 6 lat pozbawienia wolności - takie kary wymierzył w czwartek sąd trzem obywatelom, oskarżonym w sprawie zabójstwa mieszkającego w Zabrzu Ormianina. 34-latek zginął w 2008 r. Został zastrzelony z broni maszynowej. Na ławie oskarżonych zasiadło dwóch obywateli Armenii i Rosjanin z Czeczenii. Karę dożywocia

sąd wymierzył Ormianinowi, który zdaniem prokuratury zlecił i zorganizował egzekucję. Miała to być zemsta za pobicie go pod jedną z katowickich dyskoteek. Na 25 lat więzienia skazany został Czeczen, który - według ustaleń postępowania - strzelał do ofiary. Trzeci skazany był kierowcą samochodu, z którego strzelano do ofiary. Przyznał się do winy.

Pożyczki pod zastaw hipoteczny
Do 70% wartości nieruchomości
Również dla zadłużonych, bez weryfikacji w BIK
OGÓLNOPOLSKA INFOLINIA 22 266 86 86
www.pomocnapozyczka.pl
Pomocna Pożyczka Sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku krs nr 0000119317

Producent
wyrobow garmazeryjnych
W naszej ofercie:
• Dania gotowe
• Flaki wołowe po piracku
• Flaki wołowe husarskie w rosoli
• Flaczki wieprzowe w sosie
• Żołądkę drobiową po marynarsku
Serdecznie zapraszamy do sklepów Państwa Grzymacz, sieci sklepów SANO, TORG oraz na firmowe stoiska FARMERA
Życzymy smacznego!
tel. 94 314-93-29 www.wiekpol.pl



Niemcy sądzą byłego prezydenta

HANNOVER | W czwartek rozpoczął się proces byłego prezydenta Niemiec Christiana Wulffa oskarżonego o przyjęcie korzyści majątkowej.

Z pewnością nie jest to dla mnie łatwy dzień - powiedział Wulff przed wejściem do budynku sądu.

Początkowo prokuratura oskarżała Wulffa o łapownictwo, jednak w ostatecznym akcie oskarżenia złagodziła kwalifikację czynu. Wycofała się również z szeregu innych oskarżeń, związanych z jego bliskimi kontaktami z przedstawicielami biznesu, gdy kierował rządem Dolnej Saksonii. Wulff podał się do dymisji 17 lutego 2012 roku, dzień po wdrożeniu przez prokuraturę śledztwa.

Akt oskarżenia ograniczył się do zarzutu, że Wulff zgodził się na pokrycie kosztów noclegu swojego i swojej żony w wysokości około 700 euro w hotelu w Monachium podczas pobytu na święcie piwa (Oktoberfest) w 2008 roku przez producenta filmowego Davida Groenewolda. Prokuratorzy twierdzą, że Groenewold chciał w ten sposób skłonić ówczesnego premiera Dolnej Saksonii do po-

parcia starań o fundusze na jeden z jego projektów filmowych. Dwa i pół miesiąca po wizycie w Monachium Wulff rzeczywiście napisał do szefa koncernu Siemens Petera Loeschera list z prośbą o wsparcie finansowe dla tego przedsięwzięcia. Wulff twierdzi, że jest niewinny i że nie wiedział o pokryciu kosztów pobytu przez producenta. Odrzucił propozycję prokuratury, by uniknąć procesu w zamian za wpłacenie grzywny w wysokości 20 tys. euro. Zapowiedział, że chce przed sądem udowodnić, że jest niewinny.

Część komentatorów uważa, że prokuratura doprowadziła do rozpoczęcia procesu jedynie po to, by uratować twarz, chociaż waga zarzutów jest niewielka. Dziennik „Sueddeutsche Zeitung” sugeruje w opublikowanym w czwartek komentarzu, że prominentni politycy traktowani są w dzisiejszych czasach w Niemczech surowiej niż zwykli obywatele. Jest to pierwszy w historii Republiki

Federalnej Niemiec przypadek postawienia przed sądem osoby, która sprawowała najwyższy urząd w państwie.

Polityk CDU objął urząd prezydenta w czerwcu 2010 roku. 17 lutego 2012 roku Wulff podał się do dymisji, dzień po tym, jak hanowerska prokuratura wystąpiła do Bundestagu z wnioskiem o uchylenie mu immunitetu w związku z podejrzeniem o korupcję. Niemieckie media od grudnia 2011 roku rozpisywały się o podejrzanych kontaktach Wulffa z biznesmenami w czasie, gdy sprawował funkcję premiera Dolnej Saksonii. Wytykano mu, że od jednego z nich pożyczył na korzystnych warunkach pieniądze na kupno domu, a następnie zataił ten fakt podczas przesłuchania w parlamencie (landtagu). Miał także przyjmować od nich zaproszenia na darmowe wakacje. Za poważny błąd prezydenta uznano osobistą interwencję w redakcji tabloidu „Bild” w celu wstrzymania publikacji na jego temat. Część obserwa-

rów uważa, że Wulff padł ofiarą medialnej nagonki - prasa piętnowała jako przejaw korupcji przekazanie przez jedną z firm samochodziku dziecięcego na pedały dla dziecka Wulffa oraz wypożyczanie przez inne firmy jego żonie sukienek.

Wulff uznawany był za jednego z najzdolniejszych polityków niemieckich, mogącego w przyszłości zastąpić Angelę Merkel. Przywiązywał dużą wagę do stosunków polsko-niemieckich. Zaraz po wyborze na stanowisko prezydenta odwiedził Warszawę, złożył też wizytę w byłym niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz. Wraz z prezydentem RP Bronisławem Komorowskim obchodził w stolicy Polski 40. rocznicę podpisania umowy Polska-RFN z 1970 roku i symbolicznego gestu ówczesnego kanclerza Willy'ego Brandta, który układow przed pomnikiem bohaterów getta warszawskiego.

Wyrok spodziewany jest w kwietniu przyszłego roku.

(pap)

IANUKOWYCH O TYMOSZENKO: PRAWO NIE ZNA WYJĄTKÓW

Prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz oświadczył, że wszyscy obywatele jego kraju są równi wobec prawa i nikt nie będzie robił wyjątków dla uwolnienia odbywającej wyrok siedmiu lat więzienia

byłej premier Julii Tymoszenko. - Żadnego wyjątkowego podejścia tu nie będzie dla ani jednego obywatela. Konstytucja jest dla wszystkich jednakowa - powiedział prezydent. (opr. pap)

LOTTO

Joker z 13.11

07 | 09 32 39 43

Kaskada z 13.11

03 04 05 07 08 09 12 13 15 17 19 20

Multi Multi z 14.11 g. 14

07 09 16 24 26 28 30 33 34 36

41 43 45 46 51 63 64 68 78 80

plus 51



KURSY WALUT

kurs średni zmiana

EUR	4.1890	-0.41% ▼
USD	3.1150	-0.66% ▼
CHF	3.3984	-0.48% ▼
GBP	4.9875	-0.07% ▼

GŁOS
Dziennik Pomorza

Dyrektor zarządzający oddziału

Piotr Grabowski

Redaktor naczelny

Krzysztof Nałęcz

Zastępcy

Przemysław Stefanowski Bogdan Stech (internet)

media regionalne

Wydawca:

Media Regionalne Sp. z o.o.

ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa

Drukarnia

Media Regionalne

ul. Słowiańska 3a, 75-846 Koszalin

tel. 94 340 35 98, drukarnia@mediaregionalne.pl



IZBA
WYDAWCÓW
PRASY



Głos Koszaliński - www.gk24.pl

ul. Mickiewicza 24
75-004 Koszalin
tel. 94 347 35 99 fax 94 347 35 40
tel. reklama 94 347 35 12
redakcja.gk24@mediaregionalne.pl
reklama.gk24@mediaregionalne.pl

Głos Pomorza - www.gp24.pl

ul. Henryka Pobożnego 19
76-200 Słupsk
tel. 59 848 81 00 fax 59 848 81 04
tel. reklama 59 848 81 01
redakcja.gp24@mediaregionalne.pl
reklama.gp24@mediaregionalne.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl

ul. Nowy Rynek 3
71-875 Szczecin
tel. 91 48 13 300 fax 91 43 34 864
tel. reklama 91 481 33 92
redakcja.gs24@mediaregionalne.pl
reklama.gs24@mediaregionalne.pl

PRENUMERATA:
tel. 94 34 73 537

Sprawdź cenę dnia!

Kupuj
codziennie
jeden produkt!

Oszczędzaj

17,41 zł

Supermarkety

sano

Oferta ważna do wyczerpania zapasów. Sprzedaż w ilościach detalicznych.

PONIEDZIAŁEK

18
Listopad

Piata ziola kostka
Hochland
19,93 zł/kg



oszczędzasz 3,70 zł

2,99
150g
-55%

WTOREK

19
Listopad

Grapefruit czerwony 1kg



oszczędzasz 2,20 zł

2,99
1kg
-42%

ŚRODA

20
Listopad

Kiełbasa Tatrzańska
Skiba



oszczędzasz 6,51 zł

11,99
1kg
-35%

CZWARTEK

21
Listopad

Karkówka bez kości



oszczędzasz 2,50 zł

13,99
1kg
-15%

PIĄTEK

22
Listopad

Dezodorant Dove spray 150ml,
roll-on 50ml, sztyft 40ml Unilever
46,60-174,75 zł/kg



oszczędzasz 2,00 zł

6,99
40-150ml
-22%

SOBOTA

23
Listopad

Hochland bloczki
Hochland
17,90 zł/kg



oszczędzasz 0,50 zł

1,79
100g
-21%

Z JANEM MELĄ, niepełnosprawnym podróżnikiem, rozmawia Jolanta Zielazna

– Wszyscy ciągle mówią o tobie: Jasiek, Jasiek. A tu nie mały Jasiek, tylko dorosły Jan. Czułeś ten moment, gdy z Jaśka zrobił się Jan?

– Nie, jeszcze nie. Zapuszczam brodę, ale jak będzie po pępek, to może wtedy będę Janem (śmiech). Jestem Jasiem.

– Co dziś powiedziałbyś 14-latkowi, który wszedł wtedy do transformatora?

– Wejście do tej budki było straszną głupotą. Dlatego teraz staram się wykorzystywać to doświadczenie, które los na mnie zrzucił, do zachęcania ludzi, by uważali na siebie. Z drugiej strony, myślę, że bycie dziś rodzicem to strasznie ciężka działka. Nie da się dzieciaka upilnować.

– O co stałeś się mądrzejszy przez te kilkanaście już lat?

– Nie potrafię powiedzieć. Nie będę oceniał sam siebie, bo nie wiem, o ile jestem mądrzejszy.

– Gdyby nie wypadek, w jakim byłbyś miejscu swojego życia?

– Nie wiem. Nie wiem i nad tym się nie zastanawiam, bo tysiąc miejsc, które sobie wymyślę, jest tak samo prawdopodobne, jak nieprawdopodobne. Być może byłbym większym podróżnikiem, może byłbym biznesmenem, a może siedziałbym z kumplami i handlował, nie wiem, amfetaminą, nie wiadomo czym.

– Żyjesz od wyprawy do wyprawy?

– Nie, absolutnie! Wyprawy to wisienki na torcie, które nie stanowią już clou mojego życia. Kiedyś były dla mnie sposobem pokazania sobie i innym, że jestem osobą wartościową. Co miałem udowodnić, to udowodniłem, teraz już nic nie zdobywam.

– I co udowodniłeś?

– Że nie ma rzeczy niemożliwych! Wiem, że do wielu osób ten przekaz dotarł. Bardzo mnie to cieszy. Teraz po prostu pracuję dla innych, pracuję z osobami niepełnosprawnymi i daje mi to dużo satysfakcji.

– Pomagasz fundacji „Poza Horyzonty”?

– Tak, te 5 lat jest dla mnie ogromną skarbnicą doświadczeń.

– Co zdecydowało, że szalony pomysł pójścia na biegun jednak zaakceptowałeś?

– Najpierw chciałbym wyjaśnić, że to był pomysł Marka Kamińskiego. Nie mój ani moich rodziców, jak czasami słyszę. Marek Kamiński dowiedział się o mojej sytuacji, wypadku, utracie ręki i nogi, a w dużej mierze też o utracie nadziei na jakiś czas życia. Ze swoimi przyjaciółmi zastanawiali się, jak mogliby mi pomóc. Wpadli na pomysł, by łączyć pieniądze na protezy, ale stwierdzili, że to jest tylko narzędzie.

– Chcieli pomóc zupełnie obcemu chłopakowi?

– Tak. Dlaczego? Do dziś do końca tego nie wiem. Tak jakoś się dzieje. Widzę, że tak zwane przypadkowe spotkania są w życiu najważniejsze, dużo ważniejsze niż te zaplanowane i ustawione. Więc w pierwszym momencie, gdy dowiedziałem się od Marka o pomysle wyprawy na biegun, to dla mnie i rodziców był ogromny szok.

– I co zdecydowało, że poszedłeś?

– Wiedziałem, że w życiu trzeba wykorzystywać każdą okazję, która się nadarza, bo nigdy nie nadarza się dwa razy. Mimo że byłem pełen megawątpliwości, wiedziałem, że jeśli z tego zrezygnuję, to nigdy w życiu taka okazja mi się już nie powtórzy. Nawet nie wierząc, że się uda, a na początku nie wierzyłem, warto spróbować. Bo co ryzykuje? Nic. Najwyżej będzie fiasko, zrobi się przez chwilę przykro. Wiedziałem, że gdybym przynajmniej nie spróbował, całe życie plułbym sobie w brodę, zastanawiając się, co by było gdyby...

– Później nie było trochę „pójścia na wyścig”? Dokonać czegoś, czego inni nie dokonali? Dwa bieguny w tym samym roku?

– Raczej nie. Nigdy nie miałem potrzeby się ścigać. Dlatego nie idę w kierunku, jaki mi niektórzy sugerowali: Korona Ziemi? Aconcagua? Everest? Nie! To nie jest mi w życiu potrzebne, robię tylko rzeczy, które widzę, że mają pewną symbolikę. Gdybym poszedł teraz na Everest, to byłoby dorzucenie jeszcze jednego szczytu do kolekcji. Nie jestem typem kolekcjonera.

– A jakim jesteś typem?

– Nie mam pojęcia. Nie będę sam siebie opisywał.



JAROSŁAW PRUSS

Latem 2002 roku niespełna 14-letni wówczas Jaś Mela podczas deszczu wszedł do transformatora. Wskutek porażenia prądem trzeba było amputować mu prawą rękę, część lewej nogi. Dramat nastolatka odbił się szerokim echem. Dwa lata później z podróżnikiem Markiem Kamińskim dotarł on na biegun północny, później także południowy – w tym samym roku. Potem zdobył szczyty: Kilimandżaro i Elbrus. Pod koniec 2008 roku założył fundację „Poza Horyzonty”, pomaga osobom po wypadkach, które czekają na protezy, wspiera je psychicznie. Pod koniec października na ekrany kin wszedł film „Mój biegun”, który opowiada historię Jaśka Mela.

Ciągle jestem Jasiem

– Paradoksalnie, wypadek dał ci szansę, o jakich w ogóle pewnie nie myślałeś?

– To prawda. Wychodzę z założenia, że każde doświadczenie jest po coś. Każde doświadczenie nas wzbogaca i zmienia na lepsze. Prawdopodobnie, gdyby nie te trudne doświadczenia, nie miałbym w sobie nawet źródła energii. Paradoksalnie, każde z tych trudnych doświadczeń jest dla mnie źródłem energii i nadziei. Czasem, kiedy jest mi trudno, myślę, że nie mogę się poddać. Jak to?! Skoro dałem sobie radę w szpitalu, skoro tyle rzeczy osią-

gnąłem, to nie mogę się poddać przy niższym szczycie. Trzeba działać i walczyć.

– Ale spotykasz ludzi, którzy stracili rękę czy nogę i chronią się za swoją niepełnosprawnością: nic nie mogą, bo nie mają ręki, nie mają nogi. Co wtedy?

– Wtedy staram się zrzucić na ludzi odpowiedzialność. Faktycznie tak jest, że ludzie szukają wymówek, a niepełnosprawność jest doskonałą wymówką! Bo wtedy ktokolwiek nam powie: Człowieku, rusz się!, zawsze można powiedzieć: Jak to?! Ja?! Biedny niepełnosprawny?! Mnie się należy pomoc i wsparcie! A ja, będąc sam niepełnosprawny, mam chętność powiedzieć: Człowieku! To, że brak ci ręki, nogi, że siedzisz na wózku, to pikus! Ty jesteś po prostu leniwy, tobie się nie chce działać! Gdybyś chciał, to brak ręki, nogi naprawdę w tym nie przeszkadza. Życie to jest ustalanie sobie pewnych priorytetów. Jeśli wiemy, że czegoś potrzebujemy, coś musimy zrobić, to takie, że tak powiem „drobnostki” jak niepełnosprawność nie są w stanie nam przeszkodzić.

– Ile czasu zajęło ci ustawienie sobie takich priorytetów?

– Lata. Niejednokrotnie wydawało mi się, że już jestem poukładany sam z sobą, a potem mierząc się z kolejną przeszkodą, okazywało się, że znowu moje kompleksy wychodzą, paraliżują. Bo do tego to się sprowadza. To jest nieustanna droga i walka o poczucie swojej wartości.

– Co okazało się najważniejsze po wypadku?

– Wsparcie. Zdecydowanie wsparcie. To, że mam taką historię, a nie inną, w dużej mierze zawdzięczać temu, że cały czas miałem przy sobie ludzi, którzy mnie wspierali i pokazywali, że można dać sobie radę. W najtrudniejszych momentach miałem przy sobie ludzi, którzy we mnie nie wątpili. Przede wszystkim rodziców, którzy zawsze uczyli mnie, że z każdego problemu można wyjść.

– Byłeś wtedy w konflikcie z ojcem, prawda?

– Tak! Mamy zbyt podobne charaktery, żeby się dogadywać pokojowo. Nasze relacje przez wiele, wiele lat były niesamowicie zaognione, myśmy bardzo długo z sobą walczyli. Myślę też, że być może stało się to dla mnie źródłem upartości, a przez to energii, by zdobyć te bieguny. Nie ukrywam, że były takie momenty, gdy paradoksalnie starałem się na złość zrobić coś wielkiego, by pokazać tacie, że dam radę.

– Ojciec takim podejściem dawał ci wsparcie?

– Takim akurat nie, ale ono bardzo często wchodziło mi na ambicję. Z drugiej strony, tata zawsze był osobą, która w momentach krytycznych, gdy już nie dawałem rady, wsparcie mi oferowała. Tylko że ja wiele razy nie rozumiałem tego, co on próbuje mi przekazać. Może robił to nieumiejętnie i częściej sprawiał mi przykrość, niż mobilizował. Ale być może, dla osób z takim niepokornym charakterem jak ja, to jedyna droga.

– Dziś się dogadujecie inaczej?

– Śmiało mogę powiedzieć, że jesteśmy przyjaciółmi. Często się kontaktujemy, mamy wspólne plany, także podróżnicze. Bardzo wiele się uczę od mojego taty.

– Co ciągle jest dla ciebie najtrudniejsze?

– Są takie momenty, że mimo wszystkiego; co udało mi się osiągnąć, brakuje mi energii i mobilizacji. Bywa że moje poczucie wartości mimo wszystko przygasa i czasem ogarnia mnie poczucie beznadziejności. To gdzieś siedzi w środku nas, w głowie. Uczucie bardzo subiektywne, nie mające nic wspólnego z rzeczywistością. Bywa tak, przyznaję, ale po chwili się ogarniam i idę dalej.

– Podobno znowu wyjeżdżasz?

– Wyruszę na samotną wyprawę na pół roku do Azji.

– Samotną?!

– Tak. Wyruszę sam, ale myślę, że od pierwszych dni będę z kimś, bo to jest podróżowanie wśród ludzi. Uwielbiam poznawać obcych ludzi. Kiedyś przeczytałem ładne zdanie, że każdy obcy człowiek to przyjaciel, którego jeszcze nie znamy. Wystarczy zainicjować poznanie z człowiekiem.

– Dokąd tym razem?

– Tajlandia, Kambodża, Wietnam, Laos. Potem część Indonezji, Nowa Zelandia, Australia. Ciepło, wilgoć, robactwo. Zupełnie inne klimaty niż bieguny. Trzeba w życiu wszystkiego spróbować.



Polskie dzieci wciąż przyswajają wiedzę w sposób encyklopedyczny. Gierpi na tym edukacja w zakresie umiejętności społecznych.

KRZYSZTOF ŁOKAJ

Jak uczy polska szkoła

Iwona Kłopotka-Margasz
iwona.klopotka@mediaregionalne.pl

Przytłacza
tysiącami
faktów, zamiast
kształcić
twórcze
myślenie
i kreatywność.
Przygotowuje
do trzech
egzaminów,
choć powinna
uczyć
funkcjonowania
we
współczesnym
świecie

Ewa chodzi do IV klasy, ma 11 lat i najbardziej nie lubi szkoły we wtorki i środy. Wtedy ma po 8 lekcji. Kiedy wraca do domu, jest ledwo żywa, ale zaraz musi zabrać się do odrabiania zadań domowych. Wypracowanie z polskiego, zadania z matematyki, nowe słówka z angielskiego. Nad książkami spędza (wraz z mamą) 2-3 godziny. Potem już nawet nie chce oglądać bajki na dobranoc.

Jej siostra Paulina, gimnazjalistka, ma 35 lekcji tygodniowo, z 13 przedmiotów. W tym tygodniu miała sprawdzian z geografii (10 rozdziałów), kartkówkę z fizyki i polskiego. W ramach pracy domowej rozwiązała 48 zadań z matematyki. Śpi po kilka godzin dziennie. Szkoła odlicza już tylko czas do egzaminu gimnazjalnego.

Dominika uczy się w drugiej licealnej. W dwa tygodnie napisała na zaliczenie 200 programów informatycznych do rozwiązywania zadań z matematyki. Lubi to, ale chciałaby poza tym trochę pożyć. No bo kiedy, jak nie wtedy, gdy ma się 17 lat.

Wszystkie trzy mają wrażenie, że uczą się na dwa etaty. Tymczasem raport Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju „Szkolnictwo w skrócie 2013”, podsumowujący stan edukacji w 34 państwach, pokazuje, że polskie dzieci wcale nie uczą się tak dużo, jak ich rówieśnicy. A dokładnie: nie spędzają tak wiele czasu w szkole. W ramowych planach nauczania w polskiej szkole podstawowej i gimnazjum liczba godzin wynosi 6,6 tys. Dzieci z innych państw OECD uczą się średnio 7,5 tys. godzin – najkrócej Węgrzy (6 tys.), najdłużej Australijczycy (11 tys. godzin).

Szkoła dostarcza wiedzy

Zdaniem Urszuli Sajewicz-Radtke ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Sopocie, to efekt tego, że polskie dzieci wciąż przyswajają wiedzę w sposób encyklopedyczny. Do opanowania mają podobną ilość materiału co ich koledzy z innych państw, ale wiele rzeczy robią sami w domu. W innych krajach dzieci są dłużej w szkole, bo zmusza je do tego sposób nauki, np. wykonują doświadczenia.

– Już pierwsza reforma oświaty z 1998 roku zakładała odejście od encyklopedyzmu, ale wystarczy popatrzeć na arkusze egzaminacyjne, by nie mieć wątpliwości, że on wciąż jest w szkole obecny – przyznaje dr Irena Koszyk, naczelnik wydziału oświaty w Opolu, wcześniej dyrektor szkoły.

Wszystko opiera się na modelu: nauczyciel prze-

kazuje, uczeń odtwarza. Nauczyciel nie uczy, ale dostarcza wiedzy. I ją egzekwuje. Często zaśmieca pamięć czymś, co można błyskawicznie uzyskać jednym kliknięciem myszki. Teoria góruje nad praktyką, co szczególnie doskwiera w przedmiotach przyrodniczych. – Nie mogę hodować z uczniami fasolki, bo nie zdążę zrealizować programu. O fasolce muszą się dowiedzieć z podręcznika – mówi Bożena Grad, nauczycielka biologii.

Nauka historii to najczęściej zestaw dat, bitew, królów. Paulina ryje to na pamięć, bo inaczej się nie da. Jest wściekła, bo pani na klasówce odjęła jej punkty za brak imion czołowych polityków II RP. Nazwiska nie wystarczyły.

„Czy rzeczywiście o klasie intelektualnej młodego człowieka świadczy fakt, że wie, kiedy rządził Sławoj-Składkowski i kiedy ministrem zdrowia był Marek Balicki? No, chyba nie – uważa Jan Wróbel, publicysta i dyrektor prywatnego warszawskiego liceum. – Prawdą jest, że nie do końca wiemy, jak uczyć, ale wiemy też, że tzw. uczenie encyklopedyczne jest drogą donikąd. Polega ono na uczeniu tego, co umie stare pokolenie, a nie uczeniu tego, co powinno mieć pokolenie młode.”

Przeładowanie programów dla jednych jest faktem, dla innych medialnym mitem. Sami nauczyciele nie są zgodni. – Ostatnio byłam w szkole w Turcji i tam w drugiej licealnej uczniowie poznawali liczby zespolone. U nas to się robi dopiero na studiach – mówi Irena Koszyk.

Faktem jednak jest, że nasi nauczyciele nieustannie ścigają się z czasem, by zrealizować program nauczania. Czasu brakuje na powtórki, utrwalenie materiału. Tak przyznało w badaniach 55 procent nauczycieli – i to uczących w klasach I-III, więc co powiedzieliby ci z następnych etapów nauczania. Czego nie robi się i nie utrwal w szkole, uczniowie muszą nadrobić w domu. Polska szkoła nie istnieje bez zadań domowych, ale jak pokazują różne badania, praca domowa wcale nie poprawia wyników w nauce, a kolejna jedynka za „bz” (brak zadania) jedynie do niej zniechęca. „Program jest opracowany do przyswojenia na lekcjach. Jeśli uczeń nie jest w stanie na lekcjach go opanować, to znaczy, że albo sam program, albo metody nauczania są niedostosowane do jego potrzeb i możliwości” – pisze psycholog Agnieszka Stein na swojej stronie Dzieci.pl.

Szkoła tłamsi talenty

Co czwarty polski maturzysta nie zdaje matematyki. Okazuje się, że zaczął tej maturalnej klęski powstaje już na samym początku edukacji.

Kasia chodziła do prywatnego przedszkola. Na-

uczyła się tam liczyć do 150, więc w szkole nudziła się jak mops, gdy inne dzieci uczyły się dopiero liczyć do 10. Kiedy wyrwała się do odpowiedzi, okazało się, że „przeszkadza” innym.

Z badań prof. Edyty Gruszczyk-Kolczyńskiej z Akademii Pedagogiki Specjalnej, współtwórcy nowej podstawy programowej do szkół podstawowych, wynika, że zdolnych matematycznie dzieci jest więcej niż połowa, a wśród nich sporo wybitnie uzdolnionych. Wśród 5-latków wybitnie uzdolnione jest co piąte dziecko. W grupie 6-latków wysokie uzdolnienia matematyczne ma co czwarte. Ale spośród pierwszoklasistów wybitne uzdolnienia wykazuje już tylko co ósmy uczeń. Wystarczy osiem miesięcy nauki, by szkolne dziecko stawało się mniej twórcze.

Nauczycielka Kasi najwyraźniej nie wiedziała, że są kluczowe okresy rozwojowe sprzyjające rozwijaniu zdolności matematycznych i że ten pierwszy przypada właśnie na przełom przedszkola i szkoły. To wtedy rozwija się typ rozumowania, który pozwala później na odnoszenie sukcesów nie tylko w nauce matematyki, ale też fizyki, biologii, chemii. Drugi taki moment to początek klasy czwartej. Jak się go przegapi, to potem już nic nie pomoże.

Szkoła wtłacza w schematy

Jednym z błędów jest to, że nie bierze pod uwagę indywidualnych różnic. Opiera się na przekonaniu, że wszystkie równolatkki mają podobne możliwości.

– W naszym systemie nie do końca egzekwowana jest odpowiedzialność za umiejętności absolwenta kończącego dany typ szkoły – uważa dr Irena Koszyk. – Po sprawdzianie kompetencji wszystkie dzieci idą do gimnazjum, a dzisiaj, po reformie, cała podstawa programowa kształcenia ogólnego skupia się praktycznie na tym etapie edukacji. Jeśli do gimnazjum przychodzi dziecko, które ma problemy z czytaniem ze zrozumieniem, to jak ma przyswoić całą tę ogromną wiedzę?

Inny grzech to uczenie schematów, przez co uczniowie nie radzą sobie z zadaniami nietypowymi. Problem pojawia się już na wstępie nauki. Centralna Komisja Egzaminacyjna w ubiegłym roku badała umiejętności uczniów klas III podstawówek. Dzieci dostały zadania odbiegające schematem od przerabianych w szkole, wyniki były zatrważające. Część matematyczną rozwiązało tylko 5,1 procent 10-latków. Nie lepiej wypadła część językowa.

Testomania

Według specjalistów to efekt zamiłowania polskiej szkoły do testów, którymi sprawdza i weryfikuje uczniowską wiedzę. – Testomania zabija zainteresowanie poznawcze uczniów, uczy schematycznego myślenia – mówi psycholog, Grażyna Niewiadomska. – Egzaminu zewnętrzne mają dużą wartość, bo dążą do obiektywizmu i porównywalności wyników. Z drugiej strony powstała presja uczenia na wynik – mówi dr Irena Koszyk.

Szkoły przygotowują do zdawania egzaminów kosztem rozwijania złożonego myślenia i umiejętności rozwiązywania problemów – wynika z badań przeprowadzonych w ramach międzynarodowej inicjatywy „Assessment and Teaching of 21st Century Skills”. Nauczyciele skupiają się na tym, co jest testowane i do tego dostosowują treści i sposoby nauczania. Celem takiej „nauki” staje się wynik na egzaminie, a nie rozumienie i uczenie się. „Jeśli najważniejsze testy składają się w większości z zadań polegających na wyborze odpowiedzi, to nauczyciele na lekcjach będą coraz częściej stosować zadania tego typu, ćwicząc tylko umiejętności poznawcze niższego rzędu. Zmniejsza to nadzieję na nauczanie w szkołach kompetencji kluczowych lub tak zwanych kompetencji XXI wieku” – ostrzega prezes Fundacji Centrum Edukacji Obywatelskiej dr Jacek Strzemieczny.

Sformułowane przez Unię Europejską kompetencje kluczowe zostały zdefiniowane jako połączenie wiedzy, umiejętności i postaw odpowiednich do sytuacji. To jest coś, czego wszyscy ludzie potrzebują do samorealizacji i rozwoju osobistego, bycia aktywnym obywatelem, integracji społecznej i zatrudnienia. Jest ich osiem: porozumiewanie się w języku ojczystym i językach obcych, kompetencje matematyczne, informatyczne i podstawowe kompetencje naukowotechniczne, umiejętność uczenia się, kompetencje społeczne i obywatelskie, inicjatywność i przedsiębiorczość oraz świadomość i ekspresja kulturalna.

– Ich deficyt u naszych uczniów pokazały ostatnie wyniki badania umiejętności 15-latków PISA – mówi dr Irena Koszyk. – Poprawiliśmy się w czytaniu ze zrozumieniem, lepiej jest z umiejętnościami matematycznymi, ale młodzi Polacy odstają od swych rówieśników z innych krajów w zakresie umiejętności społecznych. Jeśli tego nie zmienimy, będziemy wypuszczać ze szkoły ludzi, którzy nie odnajdą się we współczesnym świecie.



Wybitni chodorowianie – ki

KRESOWA ATLANTYDA Jak większość miejscowości kresowych, Chodorów był miastem rodzinnym wielu wybitnych Polaków swoją młodością z Chodorowem zaliczany jest genialny polski rysownik i malarz Artur Grottger.

Stanisław Nicieja

stsnicieja@wp.pl

Ten znakomity kreator i wizjoner, który w cyklach malarskich „Polonia”, „Wojna” i „Litwania” swoim talentem narzucił Polakom wizję powstania stycznio-wego, urodził się w 1837 r. w oddalonej od Chodorowa o 4 km wsi Ottyniowice. Tam spędził swe lata chłopięce i tam po raz pierwszy ujawnił swój talent. Wybitny historyk Karol Szajnocha dostrzegł wyjątkowość tego chłopca, gdy miał on 15 lat, i w „Dzienniku Literackim” w 1852 r. napisał: *Bez żadnego prawie na wsi przysposobienia naukowego, robi ołówkiem i akwarelą nader trafne rysunki osób, koni, scen wiejskich, ruchów wojennych, wzbudzając podziw znawców i coraz liczniejszych tak szczęśliwego talentu wielbicieli.*

Taka opinia, która wyszła spod pióra powszechnie wówczas znanego historyka i autorytetu, otworzyła drogę chłopcu spod Chodorowa do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i Wiedniu, a później wyniosła go do panteonu wielkich Polaków.

W Chodorowie, po jego przedwczesnej śmierci, bo zmarł na gruźlicę mając zaledwie 30 lat, zapanował wręcz kult Artura Grottgera. Jego imię nosił Park Miejski, Towarzystwo Oświatowe i renomowane prywatne gimnazjum.

Spółczesność Chodorowa w rocznicę urodzin i śmierci malarza organizowało wieczornice i rajdy z Chodorowa do Ottyniowic, które kończyły się uroczystymi capstrzykami i spektaklami teatralnymi. W 1937 r., w stulecie urodzin Grottgera, w ścianę pałacu Woroniczkich, ówczesnych właścicieli Ottyniowic, wmurowano zdobną, upamiętniającą go tablicę i podjęto inicjatywę budowy jego pomnika w Chodorowie, którego nie zdążono odsłonić, bo plany te przekreślił wybuch wojny, a później utrata przez Polskę Chodorowa.

Strażnicy chodorowskiej pamięci

Wybitnym chodorowianinem był dr Jerzy Masior (1924-2003), człowiek o istic renesansowych zainteresowaniach i talentach: lekarz, społecznik, poeta, malarz, reżyser teatralny, animator kultury, żeglarz. Należał do najbardziej ofiarnych działaczy Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, był charyzmatycznym piewcą swej utraconej ojczyzny. Ostatnie lata swego życia spędził w Nowym Sączu. Tęskniąc za Chodorowem, pisał:

Księżyc pozostał tam na straży.

Naszych pamiętań, naszych marzeń.

Jeszcze wciąż Dniestrem po zakolach

Srebrzy warkocze dla Podola.

Gdzieś tam pod dachy Chodorowa

Sny niespełnione nasze chowa.

I ponad stawem w tataraku

Wciąż tyle śladów,

Tyle znaków.

Jerzy Masior zarażał pasją oraz tworzył dla młodzieży

legendę i mitologię utraczonych miasteczek kresowych.

Organizował dziesiątki wypraw na Kresy. Gdy go zabrakło, jego dzieło podjął

prof. Bogusław Kołcz – dyrektor Akademickiego Liceum i Gimnazjum w

Nowym Sączu, równie charyzmatyczny pasjonat i wybitny pedagog, który stwo-

rzył w podziemiach budynku licealnego niezwykle mu-

zeum gromadzące pamiątki lwowskie i nadał mu imię Jerzego Masiora. Czegóż tam

nie ma? Jest ziemia z Cmentarza Orląt, archiwalne ta-

bliczki nagrobne, setki unikatowych fotografii, książki o

tematyce kresowej, filmy i kasety z piosenkami lwowskimi.

Przy stolikach i ławeczkach leżą liście z drzew

przywiezione przez nowosądeckich licealistów z

Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie i ogrodów okala-

jących budynki sławnego Liceum Krzemienieckiego na

Wołyniu.

W Brzozdowcach pod Chodorowem urodził się

prof. Kazimierz Polański (1929-2009) – jeden z najwybitniejszych polskich lingwi-

stów, sławista i anglista, twórca polskiej teorii języko-

znawczej, doktor honoris causa kilku uniwersytetów, w tym Uniwersytetu Opol-

skiego, z którym związany był przez lata licznymi przyjaźniami i kształceniem

opolskich językoznawców. Jego żona, Maria, jest rodowitą chodorowianką – jej rod-

zice byli właścicielami willi przy ulicy Stryjskiej.

Szczególną popularność wśród chodorowian, którzy

po wojnie musieli opuścić swe miasto, osiągnął prof. Antoni Mieczysław Dance-

wicz (1922-2011) – chemik, pracownik Instytutu Badań

Jądrowych, gdzie przeszedł wszystkie szczeble kariery

naukowej, syn chodorowskiego handlowca. Był do-

radcą rządu polskiego w sprawach przemysłu che-

micznego. Po przejściu na emeryturę pasja historyka-

amatora spowodowała, że stał się autorem dwóch waż-

nych monografii najpełniej odtwarzających dzieje jego

miasta rodzinnego – „Chodorów” i „Chodorowianie”.



„Apoteoza Grottgera” Adama Setkowskiego – pocztówka z Chodorowa z 1918 r. Stanisław Cat-Mackiewicz w eseju „Bismarck i Grottger” stwierdził, że twórca „Wojny”, „Polonii” i „Litwania” zaludnił naszą wyobraźnię

„Apoteoza Grottgera” Adama Setkowskiego – pocztówka z Chodorowa z 1918 roku, ze zbiorów Bogusława Szybrowskiego Fot. Archiwum

W książkach tych przywołał biografie i zacytował wspomnienia kilkunastu rodzin chodorowskich. Przedstawił historię miasta i losy chodorowskiej diaspory po wojnie. Wspólnie z żoną, Danutą z domu Ziółkowską, napisał też biografię swego teścia, kapitana żeglugi wielkiej, Tadeusza Ziółkowskiego (1886-1940) – komandora pilotów portu Wolnego Miasta Gdańska oraz dowódcy pierwszego statku szkoleniowego „Lwów”, nauczyciela i wychowawcy licznego grona późniejszych oficerów floty pasażerskiej i handlowej tworzonej od podstaw w odrodzonej Polsce.

Tadeusz Ziółkowski to postać legendarna w dziejach polskiego żeglarstwa dalekomskiego. Aresztowany pod koniec sierpnia 1939 r. za sprzeciwienie się wprowadzenia do portu pancernika „Schleswig-Holstein”, którego salwy na Westerplatte rozpoczęły II wojnę światową, osadzony został w obozie koncentracyjnym w Stutthofie, gdzie zginął w Wielki Piątek 1940 r. rozstrzelany wraz z 67 innymi Polakami z Gdańska.

Figle „Brata Marceliego”

W mitologię polskiego Chodorowa wpisał się Jan Żarów (1881-1956), który w latach młodzieńczych zasłynął w mieście z fantazji: robienia różnych psot oraz tworzenia dowcipów sytuacyjnych. Rodzice, chcąc „ucywilizować” jego temperament, wysłali go do zakonu, gdzie przybrał imię: „Brat Marceli”. Habit nie pokroił jego wyobraźni, gdyż Żarów nie miał zamiaru rezygnować z figli: a to straszły kleryków, udając zjawę cmentarną, to znów symulował atak ślepej kiszki, by kilka dni później wpuścić atrament do prysznicy w łaźni klasztornej. Któregoś dnia wyniósł w nocy twardo śpiącego kolegę do kościoła,



Jerzy Masior – piewca Chodorowa, odpoczywa zmęczony po wędrowce na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, ze zbiorów Bogusława Kołcza

Fot. Archiwum

ulożył go na katafalku, zapalił przy nim gromnice i aby go obudzić, zagrał na kościelnych organach „Marsz żałobny” Chopina! Zamknięty za karę w piwnicy klasztoru wpadł na pomysł, aby wydrążyć podkop. I niespodziewanie odgrzebał skład butelek ze starym winem. Z radości upił się i zaczął śpiewać sprosne piosenki. Wtedy miarka się przebrała. Wyrzucony kolejno z trzech zakonów trafił pod twardą rękę mistrza krawieckiego Anatola Siennickiego w Chodorowie, gdzie nauczył się porządnie zawodu. Później jako krawiec utrzymywał rodzinę, pracując przez pewien czas we Lwowie i Stuttgarcie w Niemczech. Po I wojnie światowej osiadł na stałe w Chodorowie. Ustąpił się i – jak napisała w barwnych wspomnieniach jego wnuczka, Maria Szpunar – *był wielkim patriotą. Z dumą nosił mundur „So-*

koła”: rogatywkę, czerwoną koszulę, zieloną pelerynę, buty do kolan. W święta narodowe wspólnie z kolegami uczestniczył w licznych imprezach patriotycznych. Po wojnie, zmuszony do opuszczenia Chodorowa, zmarł w Tarnobrzegu w 1956 roku.

Śpiewający rektor

Wybitną postacią związaną z Chodorowem jest prof. Eugeniusz Sasiadek (rocznik 1929), którego rodzicami byli Teodor i Aleksandra z domu Biłous – właściciele gospodarstwa rolnego w Żyrowie, trzy kilometry od Chodorowa, i piasieki liczącej ponad 60 uli. W 1944 roku, gdy miał 15 lat, razem z rodzicami i rodzeństwem, chroniąc się przed narastającym terrorem banderowców, wyjechał na zachód. Trafił jak większość chodorowian do Raciborza, na słynną ulicę Staszica, która jako jedyna w całym

mieście, niezniszczona przez wojnę, w całości zasiedlona została przez niedawnych jeszcze pracowników chodorowskiej cukrowni. Eugeniusz Sasiadek po maturze w Raciborzu podjął studia matematyczne na Uniwersytecie Wrocławskim. I to we Wrocławiu jego talent wokalny odkrył Edmund Kajdasz, sławny w tym czasie chórmistrz, prowadzący chór radiowy we wrocławskiej rozgłośni polskiego radia.

Tak zaczęła się niezwykle kariera śpiewacza Edmunda Sasiadka. Zaczął uczęszczać do średniej szkoły muzycznej i jednocześnie otrzymał etat śpiewaka solisty we wrocławskim chórze radiowym. Nagrywał partie solowe i recitale radiowe, które poczęły trafiać początkowo na antenę lokalną a później ogólnopolską. Sławny chór Edmunda Kajdasza był swoistą trampoliną do ogólnopol-

m byli, jak żyli?

w, którzy byli dumą jego mieszkańców. Do pierwszoplanowych postaci związanych



Chodorowska rodzina Kałużyńskich, która po wojnie osiadła w Opolu. Siedzą od lewej: senior rodu – Adam, jego żona – Ewelina, córka – Janina, i jej mąż – Józef Bojko. Stoją: wnuk Eweliny – Tonio Zalewski, oraz synowie Kałużyńskich – Mieczysław, Stanisław i Feliks. Ze zbiorów Edwarda Kałużyńskiego z Opola

Fot. Archiwum



Fotografia ślubna Stefanii i Bolesława Rogożów – pracowników chodorowskiej cukrowni, rodziców Tadeusza Jacka Rogoży z Opola.

Fot. Archiwum

skiej kariery Eugeniusza Sasiadka.

Studia wokalne ukończył we wrocławskiej Wyższej Szkole Muzycznej (obecnie Uniwersytecie Muzycznym). Od początku przejawiał wielkie zdolności w kameralistyce wokalne, specjalizując się w wykonywaniu muzyki dawnej i pieśni romantycznych. Nagrał 19 płyt. Był dyrektorem naczelnym i artystycznym Opery Państwowej we Wrocławiu, a jednocześnie zapisał piękną kartę w działalności pedago-

gicznej. Wykształcił wielu znanych solistów.

Na swojej macierzystej uczelni, Wrocławskiej Akademii Muzycznej, pełnił przez całe lata funkcje kierownicze. Był przez 15 lat dziekanem Wydziału Wokalnego i Wokalno-Aktorskiego, a później prorektorem i dwukrotnie rektorem swojej Alma Mater. Nie tylko śpiewał, ale pisał o muzyce. Przez sześć kadencji był prezesem Polskiego Stowarzyszenia Pedagogów Śpiewu, a przez pięć lat był również

prezesem Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków. Nie sposób tu wymienić wszystkie funkcje, które prof. Sasiadek ma wpisane w swoją biografię. W każdym bądź razie, działając przez lata, nie tylko w Opolu, ale w całym kraju, przyczynił się do rozwoju polskiej wokalistyki.

Do tradycji chodorowskich bodaj najbardziej przy-

wiązana jest Emilia z Sasiadków (rocznik 1932), po mężu Migoń, z wykształcenia nauczycielka, bardzo aktywna działaczka kędzierzyńskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, mistrzyni w gotowaniu pierogów i gołąbków w recepturze chodorowskiej. Od lat z mężem, Leonem Migoniem – chemikiem z kędzierzyńskich Zakładów Azotowych, mieszka w Reńskiej Wsi nieopodal Kędzierzyna-Koźla.

Przyjaźni się z przebywającą po przejściu na emeryturę w sąsiedniej wsi Długomilówce inną wyjątkową chodorowianką – Ireną Górczyńską-Goldmanową (rocznik 1925), długoletnią (w sumie 45 lat) księgową w cukrowniach w Chodorowie a później w Baborowie, a jednocześnie poetką i autorką interesującej książki pt. „Zapamiętany świat – wspomnienia chodorowianki” (Racibórz 2006). Ileż w tych wierszach i wspomnieniach Ireny Goldmanowej nostalgii za miastem rodzinnym i rzewnych opowieści o chodorowskich latach młodości. Tom swoich wspomnień poetka kończy wierszem „Pożegnanie”:

W Opolu osiadły też chodorowskie rodziny Berków, Głośnickich, Kuziarów, Krotiuków, Lubienieckich, Putów, Rogożów i Szczepaniuków, a ich potomkowie pełnili później prominentne funkcje na Śląsku Opolskim. Tadeusz Berka był w latach 1986-1990 – prezydentem miasta Opola i w tym czasie przyczynił się do rozbudowy ośrodka uniwersyteckiego w tym mieście. To on zdecydował, czym zaskarbił sobie uznanie środowiska akademickiego, aby dawny budynek Komitetu Wojewódzkiego PZPR przy ulicy Ożmiskiej przekazać bezpłatnie na siedzibę Uniwersytetu Opolskiego. Dziś w tym okazałym gmachu mieści się Wydział Ekonomiczny. Po ustąpieniu z funkcji prezydenta Opola Tadeusz Berka przez kilkanaście lat pełnił funkcje dyrektora

Banku

Banku

Odcinek 5.

Moje Kresy



nad maleńką rzekę Ług, którą pochłania leniwie płynący Dniestr.

Chodorowska diaspora

Polscy mieszkańcy Chodorowa, którzy przeżyli wojnę, wgnani na zachód rozproszyli się po całym świecie. Najwięcej z nich wyjechało na Śląsk, przeważnie do Raciborza, gdzie do 1946 roku osiadła większość pracowników chodorowskiej cukrowni. Racibórz był wówczas, podobnie jak Wrocław, zmasakrowany przez działania wojenne. Leżał w gruzach. Tylko jakimś cudem ostała się w stanie nienaruszonym jedna ulica – Staszica. I tam osiedli sami chodorowianie, ze Zbigniewem Siwczynskim na czele – pierwszym polskim dyrektorem cukrowni w Raciborzu. Dziś już niemal wszyscy spoczywają na zwartej kwaterze chodorowian na cmentarzu raciborskim.

Wielu chodorowian przemieszczało się później do Chybia, Lewina Brzeskiego, Otmuchowa, Baborowa i Pszenna pod Świdnicą, bo tam były ponownie cukrownie, które trzeba było uruchamiać.

Wielu chodorowian związało się też z Opolem. Była wśród nich wyjątkowo liczna rodzina Kałużyńskich, przed wojną pracowników cukrowni, którzy później kontynuowali swą pracę w cukrowniach Opolszczyzny. Trudno ich wszystkich wymienić. Prawdziwym encyklopedystą tego rodu jest Edward Kałużyński (rocznik 1933) – przez 40 lat pracownik opolskich firm budowlanych, autor dwutomowego opracowania „Dzieje rodziny Kałużyńskich” i „Moje wspomnienia”, gdzie zgromadził masę fotografii i opisał wszystkie koligacje.

W Opolu osiadły też chodorowskie rodziny Berków, Głośnickich, Kuziarów, Krotiuków, Lubienieckich, Putów, Rogożów i Szczepaniuków, a ich potomkowie pełnili później prominentne funkcje na Śląsku Opolskim. Tadeusz Berka był w latach 1986-1990 – prezydentem miasta Opola i w tym czasie przyczynił się do rozbudowy ośrodka uniwersyteckiego w tym mieście. To on zdecydował, czym zaskarbił sobie uznanie środowiska akademickiego, aby dawny budynek Komitetu Wojewódzkiego PZPR przy ulicy Ożmiskiej przekazać bezpłatnie na siedzibę Uniwersytetu Opolskiego. Dziś w tym okazałym gmachu mieści się Wydział Ekonomiczny. Po ustąpieniu z funkcji prezydenta Opola Tadeusz Berka przez kilkanaście lat pełnił funkcje dyrektora

Przemysłowo-Handlowego w Opolu i Inwest-Banku w Poznaniu. Jest ze strony matki wnukiem Józefa i Wiktorii Lubienieckich, którzy byli w Chodorowie właścicielami dużej stolarni.

Jego ojciec, Jan Berka (1920-1986), urodzony w Chodorowie, był przez ponad dwadzieścia lat kierownikiem jednego z najlepiej prosperujących w Polsce Kombinatu Rolniczego w Tlustomostach pod Kiełbasem.

Chodorowianinem z urodzenia jest też Tadeusz Jacek Rogoża – geograf z wykształcenia, nauczyciel w kilku opolskich szkołach, dyrektor Policealnego Studium Turystyczno-Hotelarskiego, założyciel Zespołu Szkół Prywatnych PROGRESS, w ramach którego funkcjonowało 13 szkół, organizator towarzyszący w opiece nad zabytkami i polskich klubów ekologicznych, krajoznawca, szef różnych towarzystw turystycznych, człowiek niezwykle aktywnej, którego wszystkich funkcji społecznych nie sposób w tym artykule wymienić. Ale znany jest przede wszystkim jako nieustraszonego przewodnika oprowadzającego od kilku dziesięcioleci turystów po Śląsku Opolskim.

Z Chodorowa pochodził również Władysław Szczepaniuk – trener lekkoatletyczny na Śląsku i budowniczy stadionu sportowego w dzielnicy ZWM w Opolu oraz dr Zdzisław Kuziara – neurolog, pułkownik Wojska Polskiego, od roku 2001 pełniący funkcję prorektora Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Brzegu.

Spośród licznej chodorowskiej rodziny Krotiuków, która osiadła na Śląsku, wyróżnił się szczególnie Józef Krotiuk (1924-1986) – polityk PSL, organizator rolnictwa na Śląsku Opolskim, wice-wojewoda opolski a później ostrołęcki, natomiast ze wsi Wólczatycze, która była właściwie przedmieściem Chodorowa, wywodzi się liczna kolejarzka rodzina Głośnickich. Po wojnie w Opolu osiedlił się Julian Głośnicki (1896-1977) i jego syn, Adam (rocznik 1939), kultuwający pamięć o tradycjach rodzinnych.

W Chodorowie urodzili się trzej bracia Trojanowscy, spośród których Zdzisław był znanym hokeistą, uczestnikiem Olimpiady w Oslo w 1952 r. Chodorowianką z urodzenia jest również dr Krystyna Plutowa – psycholog, Stanisława z Putów Kuźbina – emerytowana dziennikarka „Trybuny Opolskiej”. W Nysie osiadła liczna rodzina Sanockich, których wnukiem jest Janusz Sanocki – dziennikarz i były burmistrz tego miasta. ■



Lekcja przetrwania w mundu

REPORTAŻ 26 godzin w lesie. Na terytorium nieprzyjaciela. Marsz, bieg, błoto, woda, przenikliwy chłód. Żołnierze Sił Powietrznych organizowanego przez koszalińskie Centrum Szkolenia Sił Powietrznych. I na jeden dzień zostałam żołnierzem.

Joanna Krężelewska

joanna.krzezelewska@mediaregionalne.pl

SERE to skrót, który długo będzie mi się snił. Kryją się pod nim cztery słowa: Survival, Evasion, Resistance and Extraction (z ang. Przetrwanie, Unikanie, Przeciwdziałanie wykorzystaniu, Odzyskanie), a oznacza dokładnie szkolenie z technik przetrwania, unikania przeciwnika, stawiania oporu oraz ewakuacji. Przeprowadzane jest na trzech poziomach – A, B oraz C. W Koszalinie szkoleni są żołnierze Sił Powietrznych z całej Polski. To jedyny w kraju ośrodek, który uczy przetrwania pilotów i cały personel latający – m.in. strzelców pokładowych, nawigatorów, techników. Dziś, by wyjechać na misję poza granice kraju, trzeba okazać się certyfikatem z zaliczonym przynajmniej poziomem B. Wymuszają to przepisy bezpieczeństwa NATO. Absolwent otrzymuje międzynarodowy certyfikat, ważny na poziomie B przez cztery lata.

Zdobycie zgody na udział w szkoleniu, na takich samych zasadach jak mundurowi, nie było łatwo. Starałam się o nią kilka miesięcy. Wreszcie, po oficjalnych pismach, komendant CSSP obdarzył mnie zaufaniem. Dostałam termin.

Godzina 7 rano. Melduję się na dyżurce. Mundur w moro, ciężkie buty. – Ładne glany, ale niezbyt praktyczne – obrzucił mnie spojrzeniem kapitan Jarosław Barczewski, oficer prasowy CSSP. Jak pro-rocze to były słowa przekonałam się, gdy... odpadła mi podeszwa i dziś, gdy rany (otarciem nazwać tego nie można) utrudniają mi wciąż chodzenie. Ale po kolei...

Major Wiesław Wiśniewski, który jest „ojcem” koszalińskiego SERE, dał mi dodatkową parę wojskowych skarpet, puszkę z jedzeniem i czapkę. Odprawa na placu centrum szkolenia nie była krótka. Żołnierze mieli na plecach wielkie plecaki. Odprawa miała ich już zmęczyć.

Zdziwiło mnie, że żaden nie miał oznaczeń stopnia wojskowego. Ale zasada jest taka, że podczas szkolenia nie ma znaczenia, czy jesteś pułkownikiem, czy kapitanem. Jesteś żołnierzem i ramię w ramię z innymi walczysz o przeżycie.

– Nie zostawiajcie w lesie żadnych śladów. Nawet zakopany pół metra pod ziemią papier może być odszukany przez psa tropiącego. Będzie znał wasz zapach. Złapie trop. Macie być niewidzialni i niesłyszalni – zakończył odprawę major Wiśniewski. A my wyruszyliśmy w obcy teren, na terytorium nieprzyjaciela.

Mój „Tiger”

Zostaliśmy podzieleni na sześć grup. Byłam piątym członkiem formacji „Tiger 3”. Żołnierze szkolili się już 4 dni. Uczyli się technik, które mieli zastosować w praktyce. Technik, których ja jeszcze nie znałam.

Wsiadliśmy do wojskowych honkerów. Kierowcy zawieźli nas do lasu za Koszalinem. 30 żołnierzy z pełnym oporządzeniem. Humory dopisywały. Kiedy mijaliśmy nas panie z kijkami, uprawiające nordic walking, ktoś zażartował: – A który to „Tiger?”

Z każdą minutą ochota na żarty malała. – Rozbierzcie się, bo czas na przebieżkę – powiedział instruktor. Zrzuciliśmy kurtki. Z ciężkimi plecakami pół godziny marszobiegu do wysokiego, stromego wzniesienia. Tam uczyliśmy się, jak z pomocą liny związanej z kilku mniejszych, przewieszonych przez drzewo, zejść ze szczytu góry. – Myślałam, że w Koszalinie nie ma terenów górzystych – powiedziała koleżanka z grupy. Linę zakładaliśmy na plecy, owijaliśmy nią ramiona i pojedynczo, wisząc na niej, schodziliśmy. Problem pojawiał się, gdy supel ocierał kark. Przeszkadzały śliskie liście, mokra ziemia. Każdy krok trzeba było stawiać uważnie. Wszyscy zaliczyli zadanie. Kolejne 1,5 godziny szybkiego marszu przez las. Górki, wzniesienia, błoto. Pot zalewał mi już oczy. Zastanawiałam się, co mnie podkuśsiło, żeby ubrać glany. No tak, bardziej pasowały do munduru niż buty trekkingowe...

Po dwóch godzinach, zmęczeni, dotarliśmy do samochodów – To była rozgrzewka! – usłyszałam.

Awaria samolotu

Jedziemy. Kilkanaście kilometrów za Koszalinem samochód wjeżdża głęboko w las. Wysiadka. – Mieliliśmy awarię, cała załoga ląduje ze spadochronami. Oto współrzędne punktu podebrania. Macie tam dotrzeć o godzinie 12.45 – powiedział instruktor, a na ramię założył czerwoną opaskę. Oznacza ona – to wróg. Wzięliśmy nogi za pas. I hop do pobliskiego rowu. Tam rozłożyliśmy mapę terenu. Lotnikom wystarczy mapa i kompas, by wyznaczyć kierunek, odległość. Czytają mapę, jak muzyk nuty. Sęk w tym, że nie mogliśmy poruszać się drogami, ścieżkami, korzystać z mostów. Mamy unikać stanowisk przeciwnika, otwartych przestrzeni, ludzi. A instruktorom było łatwo sprawdzić, czy nie łamiemy tej zasady. Jeden żołnierz z grupy miał nadajnik GPS, a szkoleniowcy na tablicy dokładnie widzieli, gdzie i którą drogą idziemy. Za złamanie zakazu i korzy-



Nauka schodzenia ze wzniesienia z asekuracją w postaci liny.

Fot. Joanna Krężelewska



A to już nasz obóz i pięciogwiazdkowe namioty z czaszy spadochronu.

Fot. Joanna Krężelewska

stanie z drózek była przewidziana kara. Na przykład kilka chwil w samochodzie i dodatkowe 5 kilometrów do przejścia. A, ponieważ lądowanie było awaryjne, musieliśmy nieść jeszcze spadochron.

Kilka chwil zajmuje nam „makijaż”. Maskujące barwy

– zieleń, brąz i czerń zakrywają nasze twarze. Myślałam, oglądając filmy wojenne, że to jest zwykła farba. Co ciekawe, kolor załatwia od-porna na wodę woskowana pasta. Trudno zmywalna.

Zaczynamy wędrowkę. W mojej ekipie jest młodzieńka pani pilot (nie używamy

imion), która ma już na koncie misję w Afganistanie. Strzelałam, że ma niewiele ponad 20 lat. Wojsko najwyraźniej świetnie „konserwuje”, bo była w wieku chrystusowym.

Jej kolega był w Iraku. Silna grupa, doświadczeni żołnierze, mam do nich pełne

zaufanie. Nie raz pomocna dłoń wyciągnie mnie dziś z błota...

Kilka chwil z mapą i już wiedzieli, gdzie idziemy. Do pokonania mamy dwie rzeki. Na jednej budujemy prowizoryczną kładkę. Drugą przekraczamy w pław. Plecaki, buty i spodnie nad głową.

rze. A potem na misję

rznych po awarii samolotu czekają na ratunek. Wśród nich ja. Wzięłam udział w praktycznej części szkolenia SERE,



Przymusowa kąpiel w rzece w listopadowy chłodny dzień.

Fot. Joanna Krężelewska

Nie czuję zimna wody. Adrenalina działa. Aż trudno w to uwierzyć, ale po kilku „padnięciach”, czołganiu w rowie, wypatrywaniu, czy nieprzyjaciel już odjechał, naprawdę wkręciłam się w „klimat wojenny”. Zauważamy drugą ekipę. Nie wolno nam rozmawiać.

Dalej idziemy powoli. Uwazamy, by nie hałasować. Trzaski łamiących się pod naszymi butami gałązek mogą nas zdradzić.

Przebiegamy niedaleko zabudowań. Zaczyna mnie gonić pies. Kolejny sprint... Kundelek rezygnuje. Ja ocieram zielony od maskujących barw pot.

Przeszliśmy jakieś cztery kilometry. Zmęczenie daje o sobie znać. Jestem głodna, bołą mnie plecy i stopy, ale nie daję za wygraną. Musimy ominąć polanę i gęstym lasem dotrzeć do miejsca, z którego zostaniemy uratowani. Gałęzie uderzają nas po twarzach. Wreszcie widzimy ten punkt. Stoi tam żołnierz. Przez lornetkę potwierdzamy, że to nasz człowiek. O umówionej godzinie biegniemy do niego, a on udostępnia nam radio. Radość szybko się kończy. Zakodowana wiadomość jest taka – musimy iść dalej, bo tu śmigłowiec po nas nie doleci. Nie ma czasu na złość. Dostajemy nowe współrzędne. Biegniemy. Napędza nas wola przeżycia.

Rozdzieleni

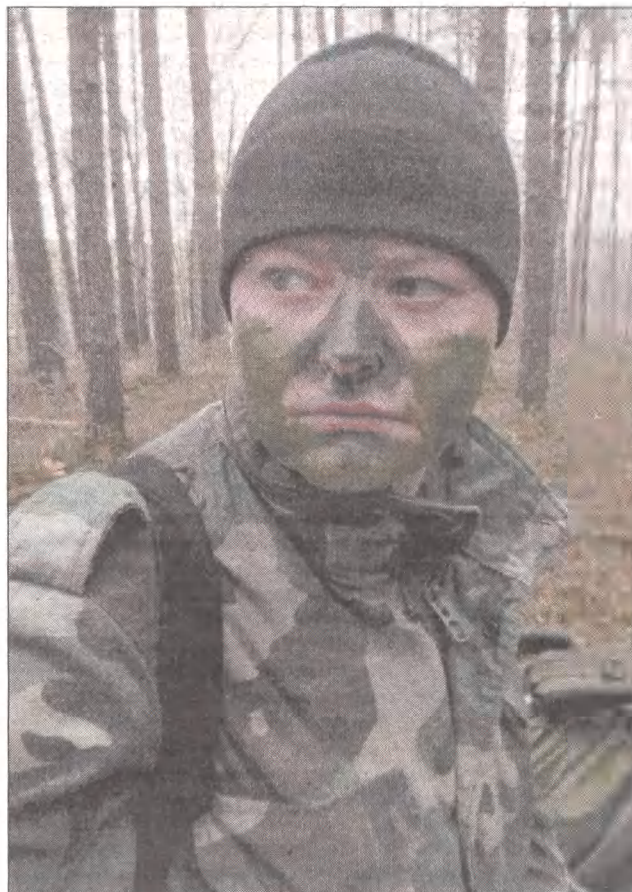
W lesie robimy krótką przerwę. Przemyciłam z domu kanapkę i batona. Wybieram ten lunch, zamiast puszki (która potem okaże się być bardzo smaczna!). I znów mapa, kompas, odległości, ustalenie trasy. Zmęczeniu podejmujemy kolejne wyzwanie. Z każdym krokiem czuję, jak but wypełnia mi ciepło. Ciepło od krwi. Nic nie mówię. Zaciskam zęby.

Przed nami bagna. Starami się je omijać, ale co kilka kroków grzęźniemy. Zmiana trasy. Dobiegamy do rzeki. Jest już szarówka, trudno ocenić jej głębokość. Nie możemy korzystać z mostów, ale udaje się nam znaleźć omieszkałą kładeczkę. Sprytnie? Nie bardzo... Kiedy dwóch kolegów z wojska (fajnie tak powiedzieć!) jest już po drugiej stronie, z krzaków wyskakuje wróg. Atak, uciekamy skuleni. Grupa została rozdzielona. Zostałam z panią pilot i jej wysokim przystojnym kolegą. Decydujemy się przejść przez rzekę kilkadziesiąt metrów dalej. Okazuje się być głębsza niż zakładaliśmy, co kończy się przemoczonymi spodniami.

Zakładam drugą parę skarpet na pierwsze. Może to osłoni otarte nogi. Z opóźnieniem docieramy do wyznaczonego miejsca. Lekko nie jest. Żołnierz musi zweryfikować, że my to my. Jak? Ko-

menda – ręce do góry, klękni tyłem do mnie. Potem hasła. Przeszukanie. Pomyłka skutkuje zakuciem w kajdanki. Procedura podjęcia. Przecież siły ratujące muszą mieć pewność, że biorą na pokład właściwego człowieka.

Ale jest i ulga, przecież to już koniec męczarni... Pokonaliśmy już dziś ponad dwadzieścia kilometrów. Widok samochodu jest jak zbawienie. Ale to jeszcze nie koniec. Po trzystu metrach jazdy okazuje się, że znów



Tak uroczego makijażu jeszcze nigdy nie nosiłam...

Fot. Joanna Krężelewska

mamy awarię. Tym razem żołnierze otrzymują jedynie azymut i odległość do celu. I to już miejsce na obozowisko. Bowiem żołnierz musi wiedzieć, jak bezpiecznie przetrwać noc.

Obóz zadań

Odpoczynek? A gdzież tam! Najpierw trzeba rozpaść ognisko. I to nie zwykłe ognisko, a takie, którego nie będzie widać. W wykopanym dole trzeba zrobić odpowiednią konstrukcję, którą po rozpaleniu dodatkowo przykryć. Jest ciepło, ale ognia wróg nie zobaczy. Dym też jest rozproszony.

Z czaszy spadochronu, który tak ciążył w terenie, można zrobić całkiem niezły szalas. I wreszcie się posilić. Czym? Najpierw zadbać o wodę. Każdy pilot, czy członek załogi samolotu jest wyposażony w zestaw survivalowy. W nim znajdzie na przykład tabletki do uzdatniania wody. Jest ohydna, smakuje gorzej niż najbardziej chlorowana woda z basenu. Ale nie ma w niej drobnoustrojów. Z igieł jodły i pokrzyw można zrobić napor. Dobrze nawadnia i jest bardzo zdrowy.

Kolejne zadania to wykonanie prostego narzędzia. Z dwóch konarów można zrobić namiastkę harpuna. Z drutu wnyki (ale nie polujemy). Na wyposażeniu żołnierza ma haczyk, a linkę od spadochronu można podzielić na żyłki i zrobić wędkę. Zgodę na wędkowanie żołnierze mają, zatem kolacja dziś z wody.

Każdy dostaje też trochę surowego mięsa. Piecze je nad ogniskiem i zjada bez przypraw – żeby przyzwyczaić kubki smakowe do mało wyszukanego menu, na które może kiedyś być skazany.

Żołnierze nie polują w lesie. Robią za to coś ogromnie ważne. Przez cały dzień znajdują wnyki, sidła, a w rzekach przeróżne konstrukcje kłusowników. Zabierają je i oddają leśniczom z Nadleśnictwa Manowo, którzy udostępniają tereny na potrzeby szkoleń. To wymienna transakcja, a zadowolone są obie strony. Ta trzecia – kłusownicy – oczywiście nie. Ale nikt ich nie żałuje.

Ognisko, pieczenie mięsa – brakuje piwa i można biwakować! Tak mi się wydawało. Nie tutaj. Zmęczeni żołnierze zasypiają. Jedna grupa pełni wartę. O godz. 2 w nocy pobudka. Alarm. I znów marsz w świetle laterek-czołówek. Po tej niespodziewanej aktywności trzeba posprzątać obóz. Nie może pozostać najmniejszy ślad bytności żołnierza w danym miejscu.

Wybiegione ciała mechanicznie wykonują czynności,

W instruktorach siła



Płk dypl. Dariusz Sienkiewicz, komendant CSSP w Koszalinie – Szkolenie o profilu SERE w koszańskim Centrum Szkolenia Sił Powietrznych stworzone zostało od podstaw i funkcjonuje od lutego 2013 roku. Instruktorzy Cyklu posiadają niezwykle cenne umiejętności i doświadczenia. Są znakomicie wyszkoleni i przygotowani do prowadzenia szczególnego rodzaju zajęć. Aby uczyć technik przetrwania w sytuacjach zagrożenia życia, odosobnienia i nasilającego się zwątpienia, przebywania w warunkach izolacji i niekiedy paraliżujących emocji samemu trzeba to przeżyć. Trzeba posiadać mocną psychikę i predyspozycje, by tak szczególną wiedzę umiejętnie przekazać. Tak przygotowani praktycy działając w skupieniu, czasem na granicy tego, co może znieść ludzki organizm szkolą personel latający objęty wysokim poziomem ryzyka zajęcia zdarzenia izolacji, jak również w zakresie praktycznego przeciwdziałania wykorzystaniu w przypadku schwymania. Na wszystkich poziomach do końca roku wyszkolimy ponad 800 żołnierzy.

FOT. JOANNA KRĘŻELEWSKA

które dyktuje im mózg. A będzie jeszcze zimniej. Marsz do Koszalina rozpoczyna się od przeprawy przez szeroką na 25 metrów rzekę. To zastępuje poranną higienę...

Jakby tego było mało, cała załoga zostaje podzielona na dwie grupy. Każda z nich musi z tego, co oferuje las, zrobić prowizoryczne nosze i przez dobre 1,5 kilometra nieść rannych. Nie da się w rękach, które odmawiają posłuszeństwa już po 100 metrach. Nosze trzeba położyć na barkach i zmieniać się co jakiś czas. Ostatnie zadanie to rozpalenie ogniska sygnalizacyjnego. Po nim można dumnie wkroczyć do Centrum Szkolenia Sił Powietrznych. Dumnie, bo morderczy egzamin wszyscy zaliczyli!

Przed częścią żołnierzy szkolenie na poziomie C. To już ponad trzy doby w terenie. Ja swój egzamin (ku zdumieniu niektórych instruktorów) zaliczyłam. Dostałam zaproszenie na „C”. Chętnie, ale... latem. ☐



Z Pomorza prosto na Elbrus

PODRÓŻE Agnieszka Chmielewska z Koszalina na co dzień jest prezesem firmy „Dogadamycie”, zajmującej się tłumaczeniami online. W wolnym czasie biega i podróżuje. Ostatnio zdobyła Elbrus, najwyższy szczyt Kaukazu.

Ilona Stec

ilona.stec@mediaregionalne.pl

Zaliczany do korony Ziemi Elbrus jest najwyższym szczytem Europy. Leży w Kaukazie na pograniczu Europy i Azji, 5 642 m n.p.m. – To była moja pierwsza góra, ale na pewno nie ostatnia – zapowiada Agnieszka Chmielewska. Wyprawa w Kaukaz marzyła jej się od dawna.

Turyści boją się tych rejonów

W Kaukaz jeżdżą głównie Rosjanie, dla nich to tereny narciarskie. Spośród Europejczyków najczęściej trafiają tam ci, którzy chcą wejść na Elbrus i inne szczyty. Jakiegoś większego biznesu czy przemysłu tam nie ma. Baza turystyczna jest jednak niezłe rozwinięta, a ludzie bardzo przyjaźnie nastawieni do turystów. – Tam jest skupisko wielu narodowości i różnych religii. Kotuje się to wszystko na niewielkim terytorium, co sprzyja konfliktom. To jeden z nielicznych regionów w Europie, gdzie na drogach w poprzek poustawiane są barykady i zasieki. Na pograniczu Rosji i Gruzji granicę stanowi pasmo Kaukazu, dlatego w okolicy jest dużo żołnierzy. Jeśli jednak nikomu nie wchodzi się w drogę, nie dyskutuje się o polityce, nie próbuje dociekać, kto ma rację – jest pięknie. Uważam, że warto zrezygnować z codziennej wygody, z luksusów oferowanych przez światowe kurorty i przyjechać tutaj – przekonuje pani Agnieszka.

Wchodzi się i schodzi, by się zaaklimatyzować

Koszalinianka wybrała się w Kaukaz w grupie ośmiu osób. Pojechali pod koniec lata. To okres, w którym panują najlepsze warunki klimatyczne i pogodowe do takich eskapad.

– Na dole 20 stopni, ciepło, miło, wszystko kwitnie, a na górze lód i śnieg. Dół, to poziom 2250 metrów. Stąd wchodzi się do góry, do poziomu 4200 metrów. Nie od razu jednak, lecz etapami. Najpierw dochodzi się do 3000 metrów i schodzi, potem wchodzi się na wysokość 3800 metrów i znów schodzi, robi się przerwę i wreszcie dochodzi się do 4000 metrów. Dopiero wtedy można pomyśleć o noclegu na górze – wyjaśnia Agnieszka Chmielewska.

Organizm musi zaaklimatyzować się w warunkach panujących na dużych wysokościach, musi przyzwyczaić się do tego, że brakuje tlenu. W trakcie wspinaczki trzeba bardzo uważnie siebie obserwować. Jeśli pojawiają się bóle lub głowy, wymioty, zaburzenia równowagi – trzeba zawrócić i zejść na dół.

– Czasem wystarczy zejść tylko kilkaset metrów, by wyraźnie lepiej się poczuć, bo na dole jest więcej tlenu. Każdy organizm reaguje inaczej. U niektórych dokuczliwe i niebezpieczne objawy mogą występować już na wysokości 3000 metrów, u innych dopiero na 6 tysiącach metrów – dodaje pani Agnieszka. Na wyprawę w góry trzeba zarezerwować sobie sporo czasu, bo najpierw jest to etapowe wejście, potem celebrowanie pobytu na górze i schodzi. Im dłużej się tam przebywa, tym lepiej.

Planując nocleg na górze, można skorzystać z Base Camp. Jest to baza wypadowa do ataków szczytowych. Można tu spać w swoich namiotach, które trzeba ze sobą zabrać i samemu rozstawić, można też nocować w kontenerkach, które są na miejscu. – Niestety, nie ma bieżącej wody i prysznicy, warunki higieniczne są bardzo surowe, ale jak ktoś idzie w takie góry, może się tego spodziewać – mówi.



Agnieszka Chmielewska w Kaukazie. Przypomina, że wybierając się w wysokie góry, nie można zapomnieć o przeciwsłonecznych okularach i kremie ochronnym z filtrem powyżej 50, bo słońce na takich wysokościach jest bardzo ostre.

Fot. Archiwum prywatne

Widoki cudne

Jej grupa na górę wspiniała się bez przewodnika. – Droga, która wiedzie na szczyt jest tak dobrze oznakowana, że trudno się zgubić. Przy dobrej widoczności widać trasę aż do samego szczytu. Na Elbrusie raz wiele rzeczy. Rosjanie jakby nie potrafili docenić tego cudu, który mają, naturalnych uroków tej góry, czystego powietrza. Jest tu przede wszystkim bardzo brudno, ale widoki takie, że dech zapiera – szczyty tonące w chmurach, błękitne niebo, niesamowite, intensywne słońce. Można zupełnie się wyłączyć i delektować urokami otaczających nas gór, odpocząć od cywilizacji – opowiada podróżniczka. Większą część czasu wraz z grupą spędziła w górach. – Nie udało nam się jednak zdobyć Elbrusa. Doszliśmy do wysokości około 5000 metrów. Wybierając się na taką eskapadę zawsze trzeba pamiętać, że nie wystarczy wejść na górę, ale także trzeba z niej zejść. Pogoda

nie sprzyjała wyprawie na szczyt, dlatego ostatecznie zrezygnowaliśmy z niej – wspomina pani Agnieszka.

W Biesłanie wciąż widać ślady tragedii

W zamian pojechali do północnej Osetii – do Biesłanu i Władykaukazu oraz do republiki Kabard-Balkaria. To republika, na terenie której znajduje się Elbrus, jej stolicą jest Nalczyk. Tam również zajechali.

Przejmujące wrażenie zrobił na nich Biesłan. Ludzie wciąż żyją tam straszną tragedią z 1 września 2004 roku – kiedy to podczas rozpoczęcia roku szkolnego czeczeńscy terroryści zaatakowali miejscową szkołę i uwięzili w niej około 1200 zakładników – dorosłych i dzieci. Podczas akcji ich odbijania, zginęło – według oficjalnych danych – prawie 380 osób, w tym 156 dzieci, a ponad 700 osób – głównie dzieci – zostało rannych. Według nieoficjalnych danych liczba ofiar była większa.

– Szkoła jeszcze stoi, ale jest nieczynna. Sala gimnastyczna, w której przetrzymywani byli zakładnicy stała się miejscem pamięci. Mieszkańcy Biesłanu bardzo czczą to miejsce. Na ścianach zniszczonej sali wiszą fotografie ofiar, wokół jest mnóstwo kwiatów maskotek i butelek z wodą. Ta woda w odkręconych butelkach stoi wszędzie. Ma symboliczną wymowę, przypomina, że terroryści przez kilka dni przetrzymywali zakładników bez jedzenia i wody – dzieli się refleksją Agnieszka Chmielewska.

Do wyprawy trzeba się dobrze przygotować

Agnieszka Chmielewska starannie przygotowywała się do swojej wyprawy, także kondycyjnie. – Nie można wstać zza biurka i powiedzieć: jadę na Elbrusa. Wcześniej trzeba się regularnie ruszać – biegać, chodzić na siłownię, jeździć rowerem. Nie miejmy złudzeń, że nie robiąc fizycznie nic, nie upra-

wiając jakiegokolwiek sportu, uda nam się zdziałać cokolwiek w Kaukazie. Moglibyśmy, co najwyżej, pochodzić sobie na poziomie tych dwóch tysięcy metrów i tyle. Na taki wyjazd trzeba też zabrać ze sobą odpowiedni sprzęt i specjalną odzież – termiczne kurtki, spodnie, kominiarki, odpowiednie obuwie. Do 4000 metrów wystarczy buty trekkingowe. Wyżej niezbędne są specjalne buty przystosowane do wspinaczek wysokogórskich. Na 4000 metrów potrzebny jest już także sprzęt wspinaczkowy – raki, liny. Przygotowania do wyprawy należy rozpocząć przynajmniej rok wcześniej. Najlepiej zacząć je od kompletowania odzieży. Odzież termiczna jest droga, dlatego lepiej kupować ją po sezonie, na letnich wyprzedażach. Zawsze trzeba też

zgrupować inny potrzebny sprzęt. Koszt dwutygodniowej wyprawy – wraz z dojazdem i pobytem – sięga około 4000 zł, co najmniej na taki wydatek trzeba się przygotować. Najdroższy jest przelot. Ile kosztuje – zależy od przewoźnika, terminu rezerwacji biletów. – Gdybym miała więcej czasu, pojechałabym tam pociągiem. Niestety, obowiązki zawodowe uniemożliwiły mi to. Musiałam wybrać szybszy środek transportu. Poleciałam samolotem z Berlina do Moskwy, a z Moskwy do Mineralnych Wód. Potem na miejsce jechaliśmy około 3,5 godziny samochodem – mówi Agnieszka Chmielewska. Ona za przeloty w obie strony zapłaciła około 2000 złotych. – Reszta wydatków też zależy od tego, w jakim standardzie zapewnimy sobie na przykład noclegi. My nocowaliśmy w takim pensjonacie – schronisku – czysto, z wyżywieniem, prysznicami, ale bez luksusów – dodaje.

R E K L A M A



Krzysztof Nałęcz
redaktor naczelny „Głosu”

Jesteśmy Twoim Głosem

Codziennie czyta nas ponad 200 tysięcy osób. Dzięki Państwu od kilku lat utrzymujemy pozycję lidera w regionie.

Bardzo Państwu dziękujemy, że od ponad 60 lat jesteście z nami.



**Codziennie czyta nas
ponad 200 tys. czytelników**

Głos – Dziennik Pomorza



207 005

Fakt

88 543

Gazeta Wyborcza

81 935

Metro

41 802

Super Express

29 684

Rzeczpospolita

25 861

Polska Dziennik Bałtycki

24 173

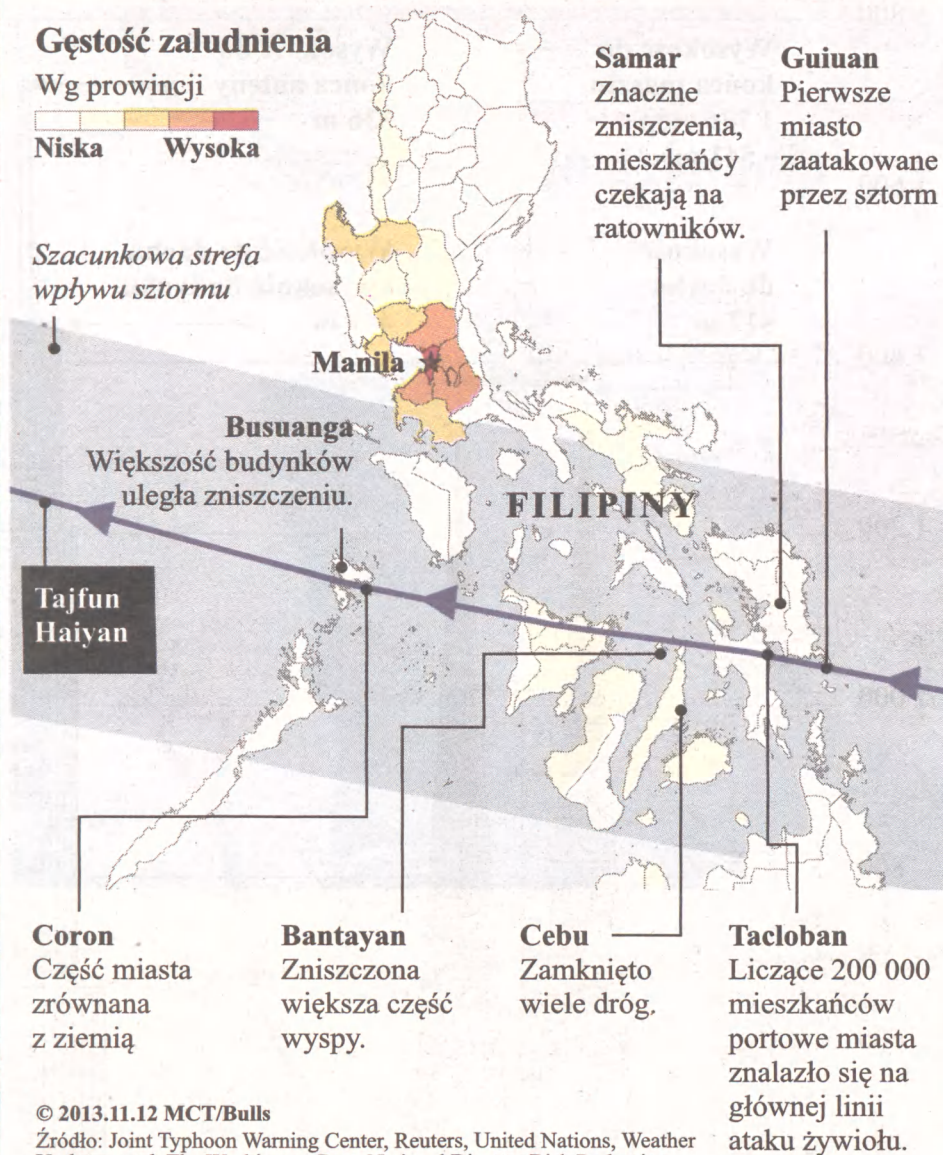
Czytelnictwo
w woj. zachodniopomorskim
i byłym słupskim (SCPW)

Źródło: „Polskie Badania Czytelnictwa”, realizacja MillwardBrown,
01/2013 - 09/2013, wskaźnik SCPW woj. zachodniopomorskie
i byłego słupskiego, n = 1 683, opracowanie Media Regionalne Sp. z o.o.,
wybrano dziennik z SCPW > 1,5%.



Filipiny po przejściu Haiyan

Po przejściu tajfunu Haiyan władze liczą ofiary i szacują straty. Wg wstępnych danych, ucierpiało około 9,5 mln Filipińczyków.

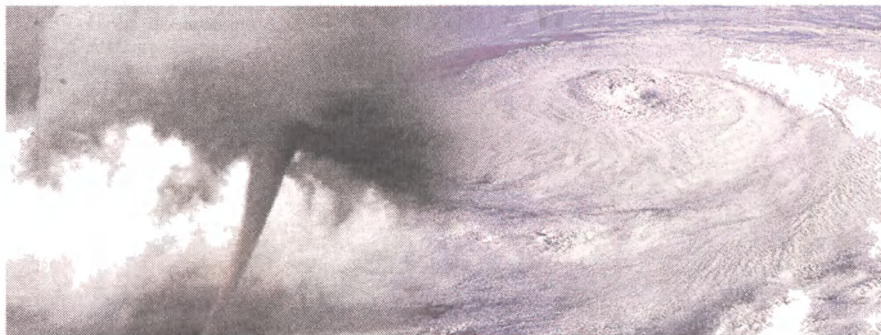


© 2013.11.12 MCT/Bulls

Źródło: Joint Typhoon Warning Center, Reuters, United Nations, Weather Underground, The Washington Post, National Disaster Risk Reduction and Management Council, National Statistical Coordination Board, Filipiny

Huragan vs. tornado

Mieszkańcy Florydy zastanawiają się, które zjawisko atmosferyczne często występujące w tym stanie, jest gorsze: huragan czy tornado. Porównanie kilku faktów:



Siła tornada

Siłę tornada określa się na podstawie Rozszerzonej Skali Fujity (EF). Prędkość wiatru może osiągać ponad 320 km/h

EF1	138-177 km/h
EF2	178-217 km/h
EF3	218-266 km/h
EF4	267-320 km/h
EF5	Ponad 320 km/h

Siła huraganu

Do mierzenia siły huraganu używana jest skala Saffira-Simpsona

Kat. 1	119-153 km/h
Kat. 2	154-177 km/h
Kat. 3	178-208 km/h
Kat. 4	209-250 km/h
Kat. 5	Ponad 250 km/h

	Tornada	Huragany
Siła	EF-5 Wiatr osiąga prędkość ponad 320 km/h.	Kat. 5 Ciągły wiatr o prędkości ponad 250 km/h.
Czas trwania	Lęj kondensacyjny przesuwają się w czasie kilku sekund.	Skutki mogą być odczuwane przez kilka dni.
Zniszczenia	Najczęściej wąski pas zniszczeń.	Obszar zniszczeń może obejmować setki km.
Zapowiedź	Mieszkańcy mają zwykle kilka minut lub sekund na przygotowania.	Mieszkańcy mają zwykle kilka dni na przygotowania.

Źródło: NOAA

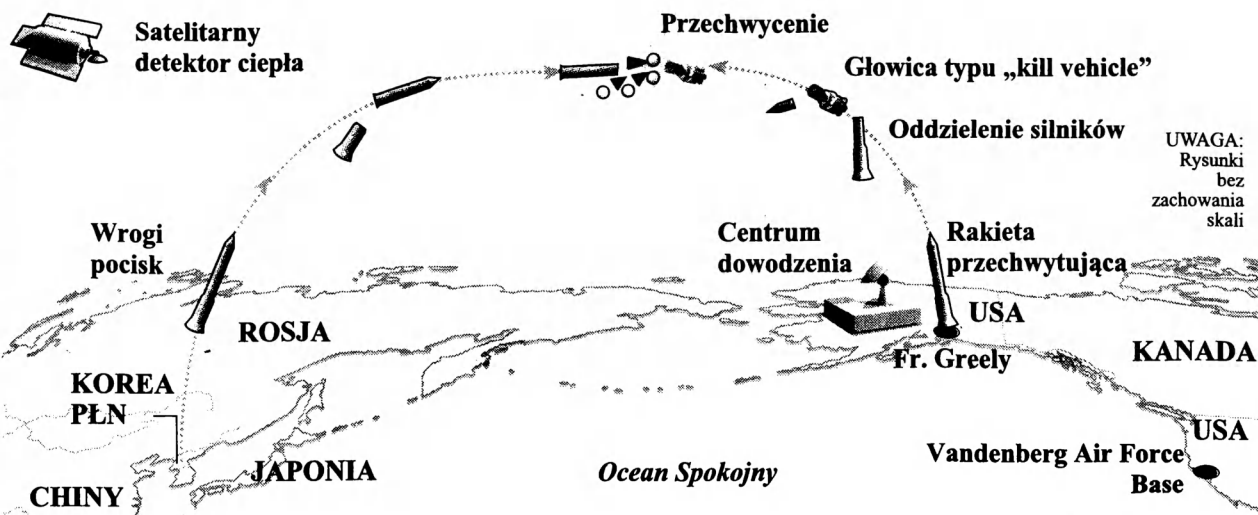
© 2013.05.27 MCT/Bulls

Amerykanie wzmacniają obronę przeciwrakietową

Pentagon zamierza zwiększyć liczbę rakiet przechwytyjących rozmieszczonych na Alasce z 26 do 30. Kolejne cztery rakiety znajdują się w Vandenberg Air Force Base w Lompoc w stanie Kalifornia. Do niszczenia głowic bojowych wroga system obrony wykorzystuje naziemny radar i głowice przechwytyjące.

System obrony przeciwrakietowej wykorzystujący naziemny radar

- Informacje zgromadzone przez detektory satelitarne i naziemny radar są przesyłane do głowic przechwytyjących typu „kill vehicle” i do centrum dowodzenia.
- Głowica „kill vehicle” kieruje się w stronę wrogiego pocisku. Zderzenie następuje na wysokości około 225 km, prędkość głowicy wynosi około 24 140 km/h.

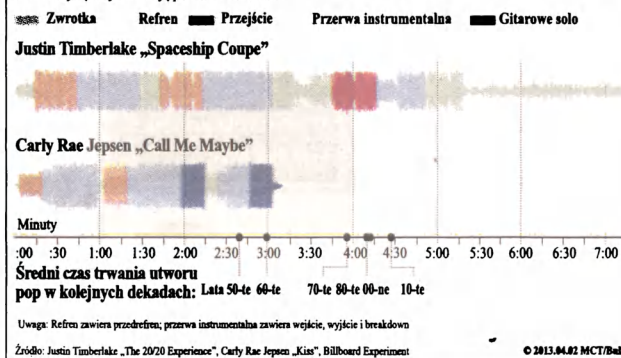


Źródło: Departament Obrony USA

© 2013.03.18 MCT/Bulls

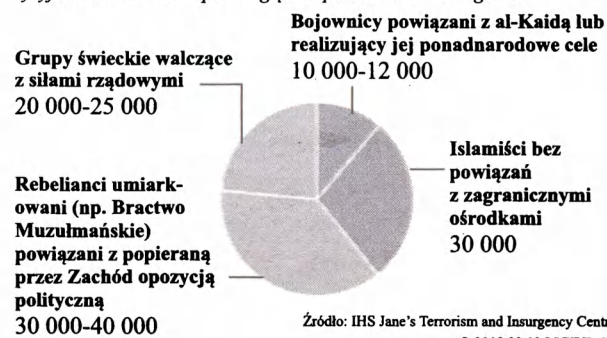
Rozwój muzyki pop

Piosenki pop stają się coraz dłuższe i bardziej złożone. Typowe przeboje pop nie trwają jednak dłużej niż pięć minut i najczęściej zawierają powtarzalne części.



Syryjscy rebelianci

Około 100 000 rebeliantów walczy z siłami rządowymi Syrii. Są podzieleni na blisko 1 000 grup o różnych programach i celach. Podział syryjskich rebeliantów pod względem poziomu islamskiego ekstremizmu:



„Rzeczny koń” Afryki

Hipopotam (w języku greckim „rzeczny koń”) prowadzi osiadły, ziemnowodny tryb życia. Występuje w rzekach i jeziorach na południu Afryki.



Nie pływa

Hipopotam nie potrafi pływać. Wybiera ścieżki podwodne, po których może biec truchtem z oczami i nozdrzami powyżej powierzchni wody.

Aktywny nocą

Większość dnia spędza zanurzony w wodzie, wieczorem i w nocy przez 6 godzin je trawę.



Wielkość ma znaczenie

Duże wymiary i masywny pysk sprawiają, że hipopotam rzadko jest celem ataku drapieżników.

Na słońcu

Hipopotamy lubią wylegiwać się na słońcu. Gdy nie przebywają w wodzie, wydzielają oleistą czerwoną substancję nazywaną „czerwonym potem”, która zatrzymuje wilgoć w skórze.

Bronią swojego terytorium wodnego

Hipopotamy posiadają własne terytorium wodne, szczególnie dotyczy to młodych. Żyją w grupach liczących 10 - 15 osobników. Potrafią atakować obce hipopotamy i inne zwierzęta, a nawet kajaki i pływaków.



• Około 4,5 m długości i 1,5 m wysokości; waga do 4 ton

Występowanie

Hipopotamy najliczniej występują w krajach Afryki Południowej, na podstawie badań przeprowadzonych w 2004 roku przez Międzynarodową Unię Ochrony Przyrody (IUCN).

Mniej niż 1 000
1 000 - 4 999
5 000 - 9 999
10 000+



Źródło: African Wildlife Foundation, Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody, National Geographic, San Diego Zoo

© 2011.04.13 MCT/Bulls

Problemy z uprawą ryżu

Łatwe do przechowywania ziarno ryżu zawiera dużo witamin i błonnika oraz **dostarczają** organizmowi energii. Ryż jest podstawowym produktem spożywczym dla miliardów osób na całym świecie. Jednak od czasu do czasu jego uprawa staje się **kłopotliwa**.

Ryż, który został chwastem

Ryż siewny ma większe ziarno od swoich dzikich przodków i nie gubi ich tak łatwo.

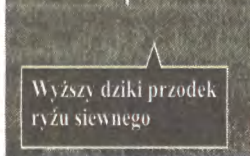
Agresywnie rosnące, obecne „dzikie odmiany ryżu” ewoluowały.

Przypominają one swoich przodków i wypierają odmiany siewne.

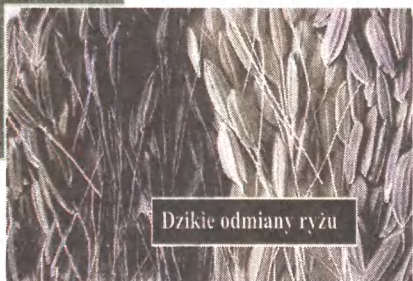
Naukowcy pobierają próbki ryżu siewnego do badań DNA (po prawej); zachwaszczone pole ryżowe (poniżej)



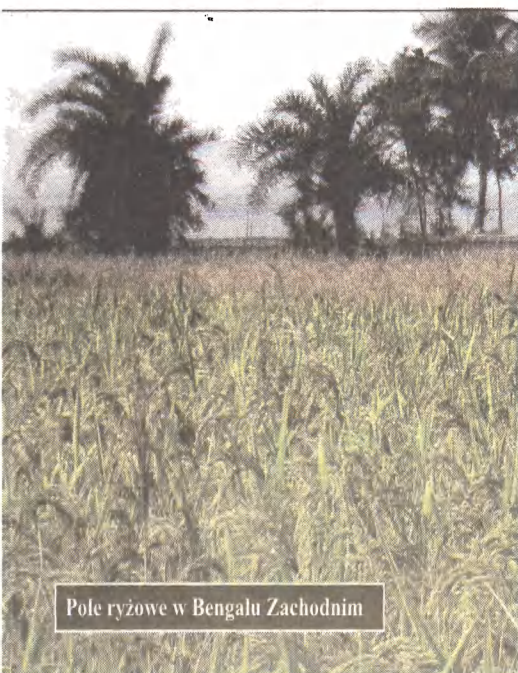
Pole ryżu siewnego



Wyższy dziki przodek ryżu siewnego



Dzikie odmiany ryżu



Pole ryżowe w Bengalu Zachodnim

Arszenik i DNA

Ryż wyjątkowo łatwo wchłania toksyczny **arszenik** z ziemi, jednak zwykle te ilości są niewielkie i nie stanowią zagrożenia.

Przeprowadzone niedawno badania ziemi w **indyjskim Bengalu Zachodnim** potwierdziły znaczne jej skażenie arszenikiem. U mieszkańców spożywających lokalny ryż często pojawiają się uszkodzenia materiału genetycznego w postaci mikrojąder.

Otrzymanie odmiany ryżu, która pochłania mniej arszeniku, mogłoby zmniejszyć to zagrożenie.

Źródło: Kenneth Olsen z Washington University (St. Louis), David Polya z University of Manchester, CSIR-Indian Institute for Chemical Biology

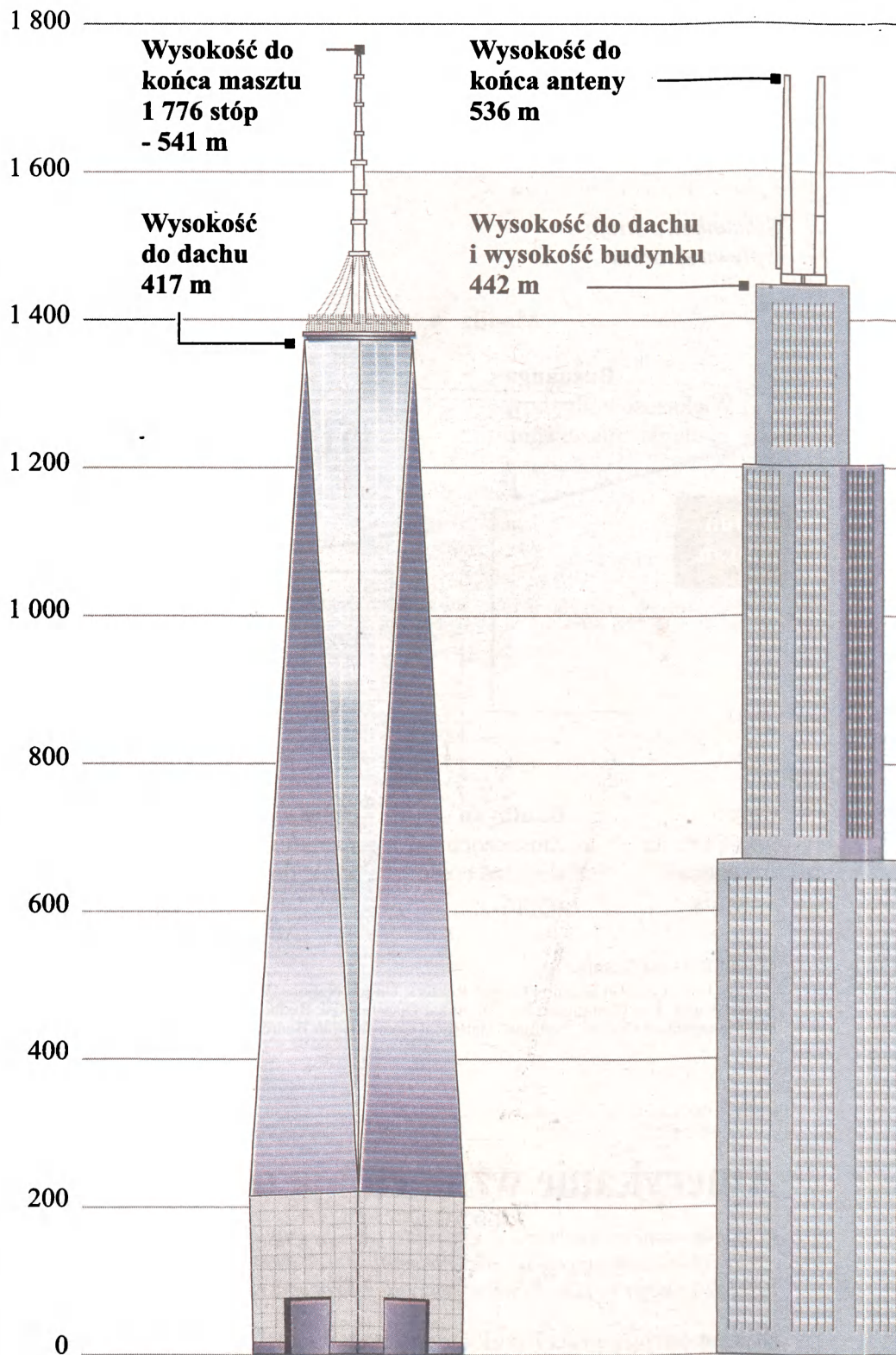
© 2013.07.24 MCT/Bulls

Najwyższy budynek w USA

Drapacz chmur Willis Tower w Chicago stracił tytuł najwyższego budynku USA na rzecz zabudowy miejskiej - Council on Tall Buildings and Urban Habitat - przyjęło oficjalnie.

One World Trade Center

Willis Tower (dawna Sears Tower)



Źródło: Council on Tall Buildings and Urban Habitat

© 2013.11.12 MCT/Bulls



Możliwości S-300

• Obrona przed samolotami, pociskami manewrującymi i pociskami balistycznymi. • Śledzi do sześciu celów jednocześnie. • Może znacznie utrudnić operacje powietrzne nad Syrią, np. wprowadzenie strefy zakazu lotów.

Rosyjski system przeciwlotniczy

Rosja dostarczy Syrii rakietowy system przeciwlotniczy S-300 – porównywalny z amerykańskim systemem Patriot.

System S-300P

Typ Ziemia – powietrze

Klasyfikacja wg NATO SA-10 Grumble lub SA-20 Gargoyle

Historia System został opracowany w 1967 r. Był wielokrotnie modernizowany.

Zasięg Do 150 km, zależnie od modelu pocisku.

Źródło: George C. Marshall and Claremont Institutes, BBC, New York Times

© 2013.05.28 MCT/Bulls

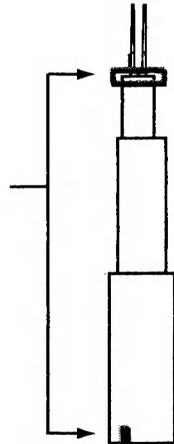
A

zecz One World Trade Center w Nowym Jorku. Mające siedzibę w Chicago amerykańskie kolegium ds. wysokich budynków
linie jako wysokość budynku symboliczną wartość 1 776 stóp (541 m), która obejmuje iglicę.

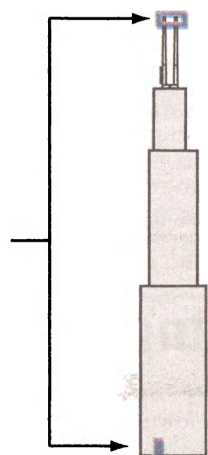
3 sposoby mierzenia wysokości budynku

Na przykładzie Willis Tower

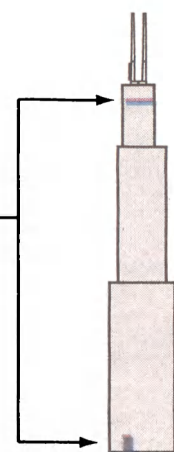
Wysokość do szczytu architektonicznego
Wysokość jest mierzona od najniższego wejścia do szczytu budynku, łącznie z iglicą, ale bez anten, masztów i innych elementów wyposażenia technicznego. Ten sposób jest najczęściej wybierany do określania wysokości budynku.



Wysokość do szczytu konstrukcji
Wysokość jest mierzona od najniższego wejścia do najwyższego punktu budynku, łącznie z antenami, masztami i innymi elementami wyposażenia technicznego.

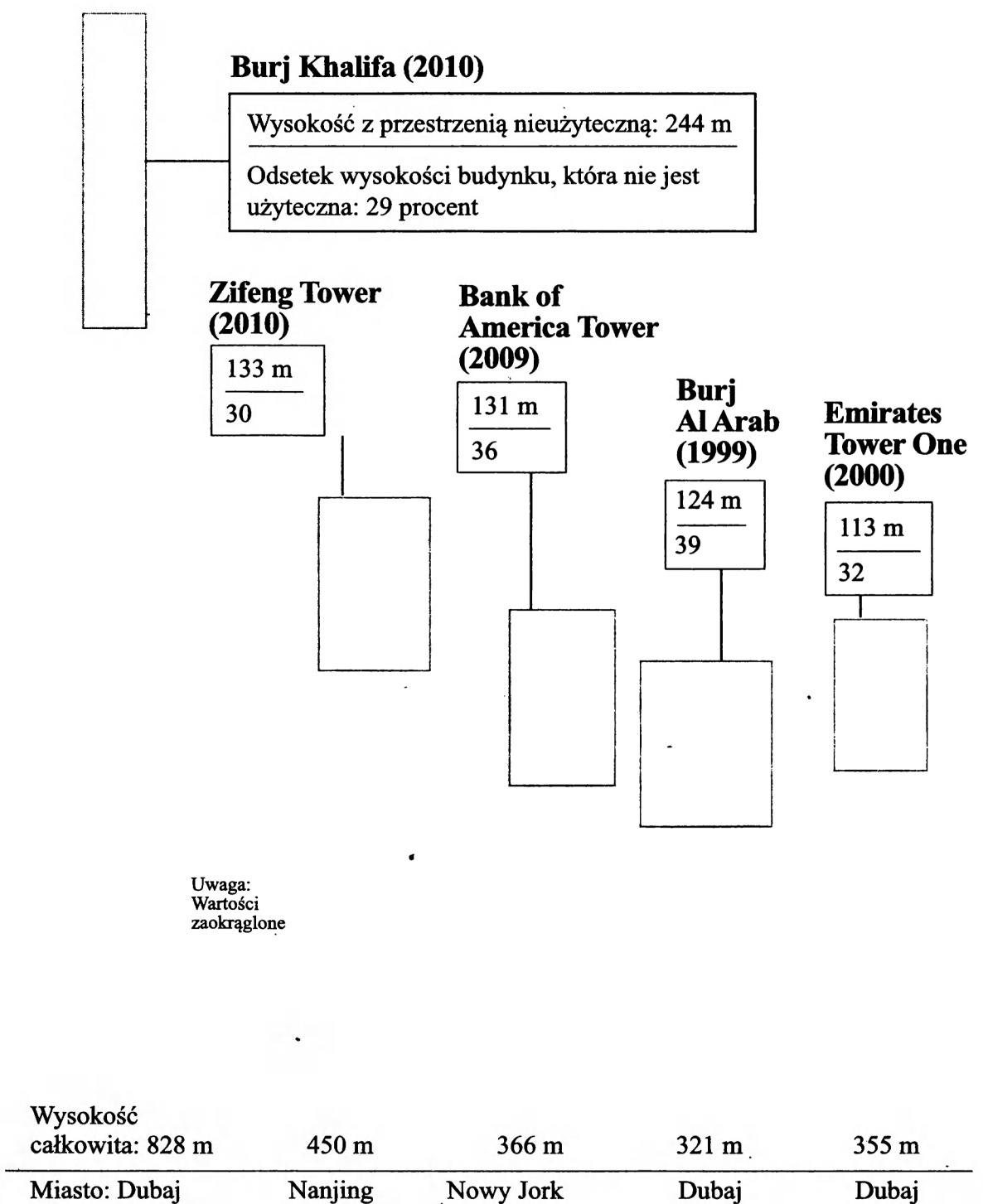


Najwyższe piętro użytkowe
Wysokość jest mierzona od najniższego wejścia do najwyższego piętra użytkowego.



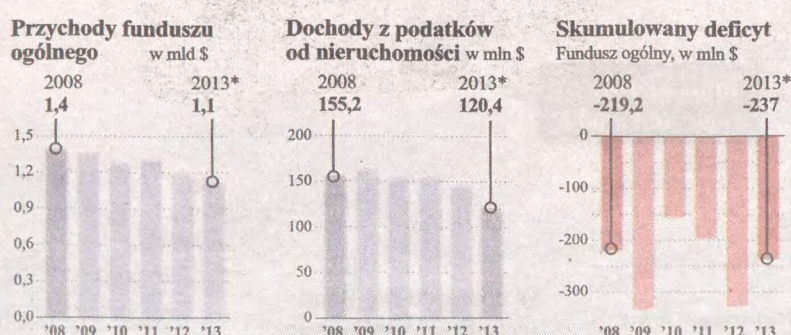
Nowy trend: „wysokość nieużyteczna”

Według Council on Tall Buildings, „wysokość nieużyteczna” (vanity height) jest odległością między najwyższym piętrem użytkowym a szczytem architektonicznym drapacza chmur. Termin ten jest używany do opisu iglic i innych dodatków wysokich budynków, które nie zawierają przestrzeni użytkowej.



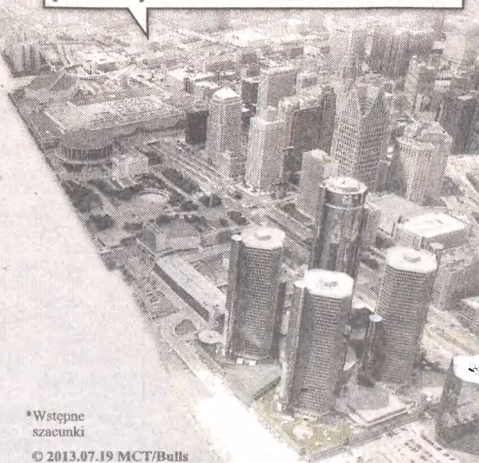
„Detroit bez grosza” – gubernator Michigan Rick Snyder

18 lipca Detroit ogłosiło bankructwo na podstawie rozdziału 9. Kodeksu Upadłościowego USA. To największe amerykańskie miasto, które splajtowało. Od kilku dekad spadała liczba mieszkańców, zmniejszały się wpływy z podatków, ubywało miejsc pracy w branży motoryzacyjnej. Gubernator Snyder zatwierdził wniosek o upadłość i plan restrukturyzacji złożony przez komisarza Kevyna Orra. Kilka ważnych danych statystycznych:



Źródło: Office of Emergency Management (City of Detroit), Detroit Free Press, MCT Photo Service

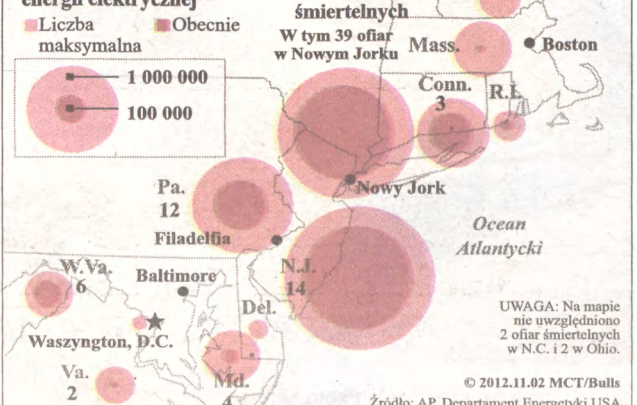
W 1950 r. Detroit liczyło 1,8 mln mieszkańców a w 2012 r. już tylko 701 475. Widok na południowy zachód wzdłuż Detroit River.



Liczenie strat

Huragan Sandy zabił co najmniej 92 osoby, a miliony pozbawił energii elektrycznej.

Ofiary śmiertelne, wg stanów
Klienci pozbawieni energii elektrycznej

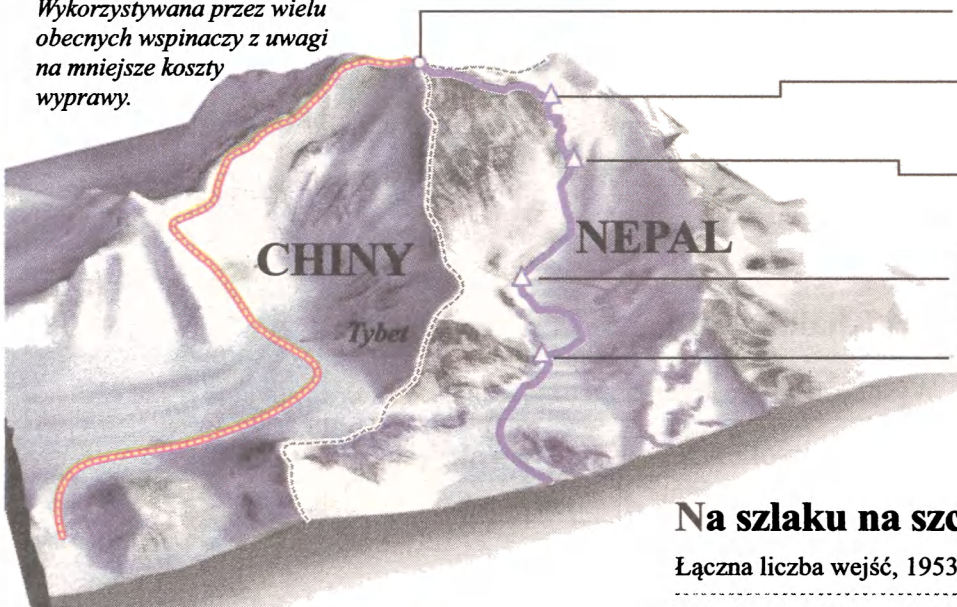


Droga na Everest

29 maja 1953 roku Nowozelandczyk Edmund Hillary i nepalski Szeperpa Tenzing Norgay weszli jako pierwsi na świecie na szczyt Mount Everestu.

Trasa północna

Po stronie chińskiej (Tybet)
Wykorzystywana przez wielu obecnych wspinaczy z uwagi na mniejsze koszty wyprawy.



Trasa z 1953 r.

Mount Everest

8 848 m
Obóz IV
7 900 m
Obóz III
7 500 m
Obóz II
6 500 m
Obóz I
6 100 m

Na szlaku na szczyt

Łączna liczba wejść, 1953-2011	5 654
Najwięcej wejść w jednym roku, 2007	633
Najwięcej wejść jednej osoby, Apa Sherpa, Nepal	21
Odsetek udanych prób, 2012	56% (547 wejść)
Wypadki śmiertelne, 1922-2010	219
Odsetek wypadków śmiertelnych, 2012	1%

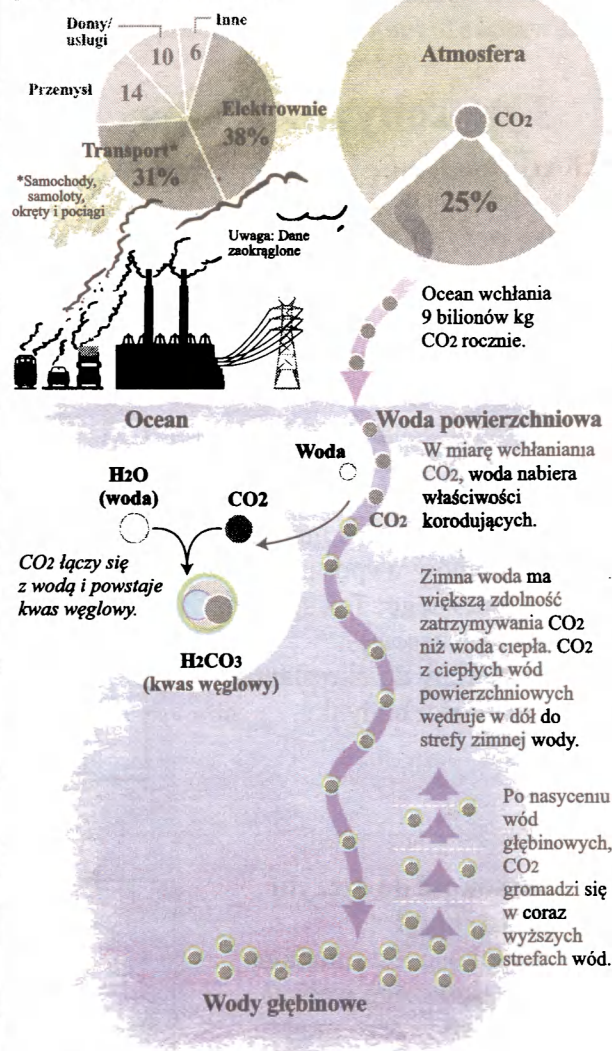


© 2013.05.29 MCT/Bulls

Źródło: NOVA, BBC, CNN

W jaki sposób dwutlenek węgla zwiększa zakwaszenie oceanów

Dwutlenek węgla produkowany przez człowieka (dane z USA)



Źródło: U.S. Environmental Protection Agency, NOAA's Pacific Marine Engineering Laboratory, Jeremy Mathis, Richard Feely

© 2013.09.13 MCT/Bulls

Odkryto nowy gatunek ssaka

Naukowcy odkryli nieznanego dotąd gatunek ssaka – olinguito – małego, podobnego do szopa mięsożercy.

Płochliwy niedźwiadek

Pierwszy gatunek drapieżnika odkryty na półkuli zachodniej od 35 lat.

Dieta Podstawą są owoce, ale zjada również owady i pije nektar.

Zachowanie Prowadzi samotny, głównie nocny tryb życia

Błędna identyfikacja

- Wcześniej, niektóre napotkane osobniki uważano za olingos, większego członka rodziny szopowatych.

Olinguito jest

- mniejszy
- ma krótszy ogon
- bardziej okrągły pysk
- mniejsze uszy
- ciemniejsze futro

Olingo

Olinguito

0,8 m

0,9 kg

Bassaricyon
Neblina

Źródło: Smithsonian, MCT Photo Service

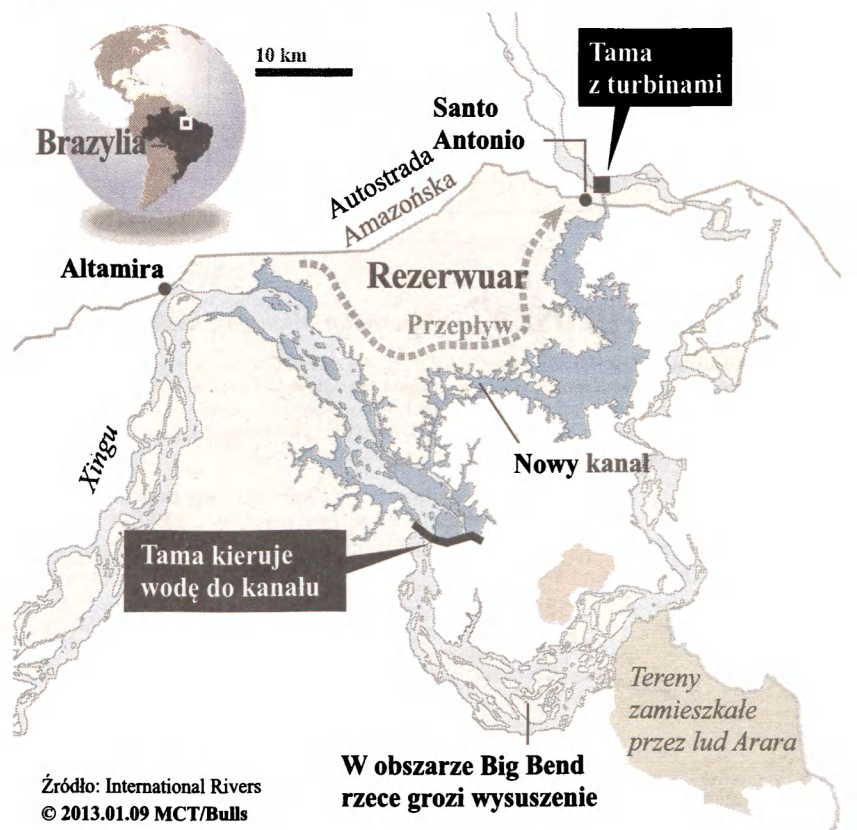
© 2013.08.15 MCT/Bulls

Rzeka Xingu zmienia bieg

Budowana w Amazonii olbrzymia, wielostopniowa tama Belo Monte spowoduje skierowanie części wody rzeki Xingu do nowego koryta. Zmiana prędkości nurtu zabija ryby, od których zależy życie ludów mieszkających nad rzeką. Realizacja projektu doprowadziła już do przesiedlenia wielu rdzennych mieszkańców tych terenów.

Projekt budowy tamy

- **Początek budowy** Lipiec 2011
- **Koszt** Ponad 16 mld \$
- **Przesiedleni mieszkańcy** 20 000 do 40 000 osób
- **Zatopiony teren** Około 515 km kw.
- **Nowy kanał** Szerokość 500 m, przejmie ponad 80% wody płynącej do tej pory rzeką Xingu.



Źródło: International Rivers
© 2013.01.09 MCT/Bulls

W obszarze Big Bend
rzece grozi wysuszenie



Koniec żagli na Bałtyku. Unikalny album

LITERATURA Najnowszy album Wojciecha Lizaka zrobił furorę na niedawnych targach książki w Krakowie. To już druga unikalna pozycja tego autora.

Marek Rudnicki

marek.rudnicki@mediaregionalne.pl

Nie tak dawno można było podziwiać unikalny zbiór starych rycin ilustrujących gazety „zachodnie” z okresu powstania przeciwko zaborskom („Powstanie Styczniowe. Nieznane obrazy, zapomniane wiersze”), ukazujący zryw narodowy odmiennie od obrazów, do których byliśmy przyzwyczajeni.

Teraz kolejna odsłona, tym razem dotycząca Bałtyku i rodzącej się flotyli parowców przy jednoczesnej agonii żaglowców. A co istotniejsze, zawierająca ryciny, których nikt od dawna nie oglądał, bo pochodzące ze zbiorów prywatnych i nie publikowanych.

– Zamysłem było pokazanie nie polskiej czy niemieckiej historii tego regionu Europy, a europejskiej, która wywarła bezpośredni wpływ na rozwój przemysłu stocznioowego na Bałtyku – mówi dr Wojciech Lizak. – Zawsze mnie denerwowało, jak omawiający historie tych ziem zawężali je do jednego wymiaru.

Książka pokazuje kilkadziesiąt różnych drzeworytów, które pokazują świat, jakiego już nie ma. Zwraca uwagę na pochodzenie wielu pancerników, krążowników i kanonierek niemieckich, które budowane były początkowo nie w stoczniach Prus, a brytyjskich.

– Szczecin, ale i też inne porty zawdzięczają swój rozwój na dobrą sprawę pewnemu, zapomnianemu już wydarzeniu – opowiada. – Wielkiej armadzie brytyjsko-francuskiej, która w 1854 roku przedelfiladowała wzdłuż brzegów Prus i spokojnie popłynęła zdobywać rosyjski Kronsztad. Pruskim planistom wojennym stanęły włosy na głowie. Jeżeli taka armada bezkarnie płynęła na oczach pruskiej armii, a później dotkliwie zbombardowała rosyjską twierdzę, to przecież równie dobrze mogła to zrobić ze Szczecinem, Świnoujściem, Gdańskiem i wieloma innymi. Nikt by ich nie powstrzymał przed wpływaniem na Zalew Szczeciński i zbombardowaniem Szczecina.

Ten właśnie akt zdecydował, że w połowie XIX w. rozpoczął się rozwój morskich stocznii pod kątem przyszłego, ewentualnego starcia z potężnymi Brytyjczykami.

– Najpierw dokonano konsolidacji przemysłu stocznioowego i tak powstała w 1857 roku legendarna stocznia Vulcan. A kolejnym milowym krokiem, było opracowanie technologii budowy metalowych kadłubów, choć na początku, aż nie rozwinięto własnych technologii, wzory i wiele elementów ściągano z Wielkiej Brytanii.

Album zawiera wiele różnych obrazów, w tym ukazujących różne miasta bałtyckie z okresu, gdy królowały żagle, a one same zupełnie inaczej wyglądały. W tym sztychy Gdyni, pierwszy raz w Polsce publikowane.

Prawdziwą wartością tego unikalnego albumu są obrazy ukazujące statki, sytuacje, zakłady produkcyjne, ciekawostki z życia ówczesnych portów, gry wojenne i rywalizację państw w budowie największych i najsilniejszych jednostek. Można zobaczyć dziś zapomniany, legendarny The Great Eastern o epickich wprost rozmiarach, największą sensacją marynistyczną przed zatonięciem Titanica, który posłużył Juliuszowi Verne do napisania powieści „Pływające miasto”.

Kto dziś ma w Szczecinie wyobrażenie, jaką potęgą był Port Wolnocłowy w 1898 r.? Można to zobaczyć. Podobnie jak uwięzione w lodach Zalewu Szczecińskiego statki, ostrzał Fortu Gerharda w Świnoujściu w 1895 r., nie istniejącą już latarnię w Świnoujściu (1837 r.), wspaniałe pierwsze pancerniki Kronprinz, Koenig Wilhelm, Kaiser czy tonący parowiec Pomerania, który zderzył się z żaglowcem Moel Eilian w pobliżu Falkestone w 1878 r. I tę legendarną stocznio Vulcan, po której jedynym wspomnieniem była pochylnia o tej nazwie w powojennej stocznii. Oraz unikalne obrazy ukazujące wpłynięcie do angielskiego Cowes zbudowanego w Szczecinie potężnego jachtu królewskiego „Hohenzollern” w 1892 roku.

A także – co ciekawe dla obecnych mieszkańców, ilustracje Szczecina, miasta portowego z zabudowaniami, po których dziś nie został żaden ślad, Kołobrzegu, który już nie istnieje i Ustki, którą trudno dziś sobie wyobrazić. ■



Fragment szczecińskiego portu z widocznymi na pierwszym planie bocznołówcami. Okolica dzisiejszej ulicy Jana z Kolna. Rok 1850.

Fot. Sebastian Wołosz

R E K L A M A

www.peugeot.pl

NOWA OFERTA
Peugeot & GO

INNOWACYJNY PAKIET 4 W 1

LEASING SERWIS ASSISTANCE GWARANCJA

PAKIET UBEZPIECZENIA

W innowacyjnej ofercie dla przedsiębiorców **Peugeot & GO** Peugeot 208 może być Twój już od **699 zł*** miesięcznie. Po prostu jedź, a resztą się nie przejmuj, ponieważ wszystko masz w **pakiecie 4 w 1**. Cena zawiera: finansowanie auta w leasingu, assistance, Umowę Serwisową „Peugeot – Utrzymanie Plus” oraz pakiet ubezpieczenia komunikacyjnego. **Ofertę są objęte wybrane modele osobowe Peugeot.**

PEUGEOT REKOMENDUJE TOTAL * Podana kwota to wartość netto. Wysokość miesięcznych rat leasingowych jest przykładowa i została obliczona przy założeniu następujących parametrów: oferta Peugeot & GO, opłata wstępna 15%, okres leasingu 48 miesięcy, średnioroczny deklarowany przebieg 20 000 km, waluta zł. Niniejsza symulacja nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego. Peugeot & GO jest oferowany przez PSA Finance Polska Sp. z o.o. Szczegóły oferty oraz informacje o pozostałych dostępnych produktach leasingowych i kredytowych znajdują Państwo w salonie Peugeot. Prezentowane informacje zostały podane wg stanu na październik 2013. Wersja Peugeot 208 prezentowana na zdjęciu różni się od wersji dostępnej w ofercie. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym: od 3,6 do 5,8 l/100 km, emisja CO₂: od 95 do 135 g/km. Szczegółowe informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji na www.peugeot.pl.



Zima roku 1880. Lodolamacz Bryderen uwalnia od lodu tor wodny u ujścia Odry.

Fot. Sebastian Wołosz

MOTION & EMOTION



PEUGEOT

Autoryzowany Salon i Serwis Peugeot
w Koszalinie
MOJSIUK MOTOR Sp.J.

Stare Bielice 128 k/Koszalin, tel.: 94/342 51 00
www.mojsiukmotor.peugeot.pl



Bawmy się modą i stylem, eksperymentujemy

ROZMAWIAMY z Tamarą Gonzalez Perea, założycielką najlepszego modowego bloga 2012 roku, która niedawno opuściła rodzinny Szczecin i przeprowadziła się do Warszawy.

– W kwietniu minęły dwa lata od momentu, kiedy powstał blog *Macademiangirl*. Co zmieniło się od tego momentu?

– Całe życie! Na samym początku, kiedy zakładałam blog, był on moją ogromną pasją i hobby. Dzięki niemu stworzyłam się, zaczęłam eksperymentować i poszukiwać. Nie wiedziałam, że stanie się on tak popularny i przerodzi się w coś, co wypełni moje życie w 100 procentach. Pasja stała się moim sposobem na życie i jestem z tego powodu szczęśliwa. Jestem blogerką i jestem z tego dumna – wyrażam siebie poprzez modę i cieszę się, że mogę inspirować innych. Moda wymaga edukacji, ciągłego poszukiwania. Ja sama przez cały czas się zmieniam. Teraz chcę iść o krok dalej – rozwijać się dziennikarsko. Pierwszy krok mam już za sobą – spełniłam swoje kolejne marzenie i dostałam staż w „Fashion Magazine”. Zobaczymy, jak przyniesie przyszłość.

– Jako *Macademiangirl* odniosłaś wiele sukcesów. Który jest dla Ciebie największy?

– Siłą napędową mojego bloga od samego początku była misja – uczyć ludzi tolerancji. Polskie społeczeństwo uwielbia oceniać innych, przypinać „metki”. A przecież to, co inne nie oznacza gorzej czy złe. Na blogu przede wszystkim zachęcam do poszukiwania siebie, bo wbrew temu, co wiele osób mówi – to jak wyglądamy, ma ogromny wpływ na to, jak się czujemy. Nie chcę, aby ktoś mnie kopiował. Chcę, aby ktoś spojrzał na siebie bardziej otwarcie i zaczął eksperymentować, bawić się modą, szukać swojego stylu. Czasem warto się „przebrać”, bo to najzwyczajniej wyzwala, pozwala bardziej odważnie spojrzeć na świat, zmierzyć się z rzeczywistością i nie przejmować opinii innych. Sama przesłam taką metamorfozę. To właśnie bycie inną zmusiło mnie do walki o to, kim jestem. W dzieciństwie nie było mi łatwo, bo miałam inny kolor skóry. I dlatego chyba największym sukcesem jest to, że teraz coraz częściej ktoś do mnie podchodzi albo pisze „dzięki Tobie otworzyłam się na coś innego – dziękuję”. Tym bardziej cieszyło mnie, że moja praca została zauważana i zajęłam pierwsze miejsce w rankingu magazynu i portalu Press na najlepszy blog 2012

roku. Szczerze, ta informacja zbiła mnie z nóg! Wiem, że wiele osób mnie krytykuje, ale to wynika z niezrozumienia. Jeśli ktoś mnie nie rozumie, niech nie próbuje mnie zmieniać. Zawsze żyłam według zasady „żyj i pozwól żyć innym”. Ja nie chcę zmienić kogoś na siłę, ewentualnie chcę dać mu siłę do walki o samego siebie.

– A prywatnie? Co jest największym sukcesem Tamary?

– To, że jestem szczęśliwa! Nie czuję wypalenia, a wręcz przeciwnie, z każdym kolejnym dniem moja pasja do tego, co robię rośnie. Żyję tym. Dzięki temu, co robię, rozwinęła się moja osobowość, dorosłam. Nauczyłam się walczyć o to, co kocham i realizuję swoje marzenia. Studiowałam w Akademii Sztuki w Szczecinie. Byłam bardzo dobrą studentką, chciałam być najlepsza. W pewnym momencie zorientowałam się, że straciłam do tego serce, zaczęłam studiować dla ocen. W tym czasie prowadziłam już bloga. Nie dałabym rady połączyć studiów z pasją. Musiałam wybrać i wybrałam. Przeniósłam się do Szczecina. Tutaj rozwinęłam blog. Wiele osób w moim wieku nie wie jeszcze, co chce w życiu robić. Ja mam 23 lata i niebawem komfort – wiem, jaką drogą chcę iść i gdzie być za 10-15 lat.

– Piękne ubrania, modni ludzie, fani, podróże, ciekawe imprezy i wydarzenia. W Twoim życiu dzieje się teraz wiele fantastycznych spraw. Jest w tym świecie coś, co Ci się nie podoba?

– To, że często nie masz nawet chwili dla siebie (śmiej). Ale nie śmiałabym na to narzekać! Sukces nie bierze się z nikąd, sukces rodzi się z ciężkiej pracy. Denerwuje mnie też to, że ludzie cały czas wrzucają blogerów do przysłowiowego jednego worka. Każdy blog jest inny, nie można oceniać ich tymi samymi kategoriami. Nie jestem szafarką – jestem blogerką modową i tak chciałabym być postrzegana. Wiem, że wiele osób mnie krytykuje, ale to wynika z niezrozumienia. Nie potrzebuję pochwał, jedynie zrozumienia. Ale, to co naprawdę mnie denerwuje, to to, że nie ma polskiej mody w mediach. Jest tylu zdolnych młodych projektantów, ale bardzo ciężko jest się im przebić. Prawie nikt nie chce ich promować. Pewnie trzeba 10 lat, żeby to się



Tamara Gonzalez Perea – nazywana jest najbardziej barwnym ptakiem polskiej sceny modowej. Odniosła wiele sukcesów w kraju i za granicą, zamierza rozwijać się dziennikarsko i zarządzać innymi odważą. Fot. Sebastian Wołosz

zmieniło i było na naprawdę dobrym poziomie. Dlatego potrzeba porządnej edukacji modowej. Nie ma przecież innej dziedziny sztuki bliższej człowiekowi niż moda. Ona jest zespólna z nami od zawsze. Zmienia się, ewoluuje razem z człowiekiem i czasami, w których żyjemy. – Wszyscy znają Cię jako pełną energii, pozytywną, odważną i kolorową

osobę, kochającą styl *Anny Dello Russo*. A jaka jest Tamara spoza bloga, ta która wraca do domu, zdejmując buty i ma czarnego kota?

– Jestem taka sama! Nie rozgraniczam tego, bo najzwyczajniej nie da się tego zrobić. Siłą bloga jest to, że ja nikogo nie udaję. To jest część mnie. Wkładam tam całe swoje serce. Czasem,

nawet jak jestem zmęczona, blog przywraca mi siły, nawet dla mnie jest to miejsce mega pozytywne, które mnie nakręca. Czasem jak ktoś mnie poznaje jest zdziwiony, że jestem właśnie taka jak sobie mnie wyobrażał, czytając bloga.

– Wyjechałaś ze Szczecina, tęsknisz?

– Trudne pytanie. Szczecin to zawsze będzie moje

miasto rodzinne, będę odwiedzać bliskich, przyjeżdżać na święta. Ale jestem osobą, która nie przywiązuje się do miejsc, tylko do możliwości, które dają. Czuję, że w Warszawie mogę się rozwinąć.

– Pamiętam, jak podczas pierwszej rozmowy wspomniłaś, że masz tyle ubrań, że już nie mieścisz ich w szafie, a nie potrafisz się z nimi rozstać. Teraz jest ich pewnie jeszcze więcej. Kupiłaś nową, większą szafę?

– W Warszawie mam 40-metrową kawalerkę z małą garderobą i dużą szafą w sypialni. Teraz muszę dorobić jeszcze szafę na buty. W zasadzie moje ubrania są wszędzie, ale dam radę. W Szczecinie miałam tylko jeden pokój, tak naprawdę teraz to luksus. Oczywiście, jak chyba każda wielbicielka mody, marzę o garderobie jaką miała Carrie Bradshaw z filmu „Sex and The City”!

– Jak wygląda Twoje nowe warszawskie mieszkanie?

– Mieszkanie jest stonowane, białe, jest azylem, miejscem do odpoczynku, wyciszenia się. Moje ubrania są na tyle kolorowe, że dodają barwy całemu wnętrzu. Dzięki temu zachowałam harmonię.

– Co będzie dalej? Jakie masz plany na przyszłość, marzenia?

– Chcę zmienić świat (śmiej). A tak na poważnie, marzę, żeby pracować w polskiej edycji magazynu „Vogue”, bo pojawienie się tego magazynu na naszym rynku było prawdziwym sukcesem mody w naszym kraju! Drugim marzeniem jest pojechać do Nowego Jorku na Fashion Week. Jest to dla mnie prawdziwa stolica mody – pełna indywidualności i tolerancji.

– I na koniec zdradź nam coś o *Macademiangirl*, czego jeszcze nie wie nikt?

– Jestem żelkowym potworem! Uwielbiam jeść żelki w każdej postaci, a im kwaśniejsze tym lepsze. Jem je niestety bez ograniczeń! Raz, w przeciągu jednego wieczoru, zjadłam cały karton, niestety odczuwałam to potem przez tydzień. Ale to i tak mnie nie zniechęciło. Szczególnie dobrze smakują podczas oglądania komedii romantycznych! Lubię odpowiadać, oglądając jakiś pozytywny lekki film.

ROZMAWIĄŁA
PAULINA TARGASZEWSKA

Samochody od „Głosu” do miasta i dla rodziny

LOTERIA Trwa wielka loteria „Głosu”. 11 grudnia odbędzie się pierwsze losowanie. Przyjdź i przekonaj się, kto wygra pierwszego Citroena C1!

Czytelniku, jeśli nie bierzesz jeszcze udziału w „Odjazdowej loterii Głosu”, to zrób to teraz. Zbliżają się święta, z tej okazji spraw sobie prezent wygrywając wspaniałe nagrody. Mamy dla Was wiele ciekawych pozycji. Łączna pula nagród ma wartość prawie ćwierć miliona złotych. Do wygrania jest nie tylko pięć samochodów, ale również skutery, rowery, meble ogrodowe, laptopy, tablety, aparaty fotograficzne, zmywarki czy ekspresy do kawy. To wszystko jest w zasięgu Twojej ręki, musisz się tylko przyłączyć do gry.

Specjalnie dla naszych Czytelników, zwróciliśmy się do pana Pawła Widzowskiego z salonu Citroen Goebel w Słupsku, żeby opowiedział nam o samochodach dla naszych graczy.

– Jak można scharakteryzować samochody, które są główną wygraną w loterii Głosu?

Główne wygrane to dwa samochody Citroen C-Elysee oraz trzy samochody Citroen C1. Citroen C-Elysee, to auto dość okazałych rozmiarów, ale przy tym eleganckie i niedrogie. Bardzo solidnie wykonane. Samochód jest przystosowany do różnego rodzaju nawierzchni i charakteryzuje się wzmocnionym zawieszeniem, które idealnie nadaje się na polskie drogi. Ponadto charakterystyczne dla tego auta jest to, że ma dwie uszczelki w drzwiach, bardzo dużo

miejsca w środku oraz ogromny bagażnik. Z kolei Citroen C1 ma 68-konny silnik o pojemności tysiąca centymetrów sześciennych, dzięki czemu to auto ekono-

jest kupowany jako auto drugie w domu. Wykorzystywany najczęściej jako auto na dojazdy do pracy i jazdę po mieście oraz po mniejsze zakupy.

chodem, który przetrwa wiele lat użytkowania. Ponadto posiada regulator i ogranicznik prędkości.

ROZMAWIAŁ PIOTR KAWAŁEK.



– Czy można powiedzieć, że oba samochody są bezpieczne i trwałe?

Oczywiście. Samochody są wyposażone w systemy ABS, EBD, BAS, poduszki powietrzne czy mocowania Isofix, które sprawiają, że są bezpieczniejsze. Citroen C-Elysee przetestowany został na dystansie czterech milionów kilometrów, na całym świecie i we wszystkich możliwych warunkach jazdy. Okazał się solidnym samo-

– Czyli mamy dla naszych Czytelników dwa auta rodzinne oraz trzy typowo do jazdy miejskiej?

Tak. W zależności od tego, gdzie będą używane oba auta, klienci mają wybór. Citroen C-Elysee to samochód rodzinny, wygodny na dłuższe trasy. Z kolei Citroen C1

Każdy z Was może włączyć się do gry w dowolnym momencie. Wystarczy zebrać przynajmniej jeden zestaw dziesięciu następujących po sobie kuponów. Kupon codziennie ukazują się na łamach „Głosu”. Dany zestaw należy włożyć do koperty i dostarczyć pod jeden z podanych adresów redakcji. Podczas trwania loterii, w naszych biurach ogłoszeń można nabyć brakujące wydania „Głosu”. Czytelnicy, którzy chcieliby zwiększyć swoje szanse na wygraną nagród, mogą zamówić prenumeratę. Gazeta w prenumeracie jest aż o 40 % tańsza w stosunku do sprzedaży egzemplarzowej, poza tym Czytelnik ma gwarancję zebrania wszystkich kuponów, a także raz w miesiącu otrzyma od nas pięć dodatkowych kart loteryjnych. Jedną taką kartą jest równoważnością dziesięciu kuponów wyciętych z gazety.

Nie zwlekaj i już dziś zamów prenumeratę na grdzień. Możesz to zrobić w dowolnej placówce Poczty Polskiej lub u listonosza. Jeśli interesuje Cię prenumerata poranna, zadzwoń do Serwisu Prenumeratora pod nr tel. 800 20 35 35 lub 94 34 73 537. Możesz również wysłać SMS o treści: GLOS.PRENUMERATA na nr 71466 (koszt SMS-a 1,23 zł z VAT).

Jak grać o samochody w loterii?

■ Od piątku, 11 października codziennie w „Głosie” ukazują się kupony. Każdy kupon będzie numerowany (od 1 do 200), oznaczony datą wydawniczą oraz dniem tygodnia.

■ By mieć szansę na zdobycie jednego z 5 samochodów lub innej nagrody wystarczy zebrać zestaw 10 kuponów z kolejnych następujących po sobie wydań „Głosu”.

■ Do wzięcia udziału w losowaniu nagród upoważnia minimum jeden zestaw złożony z 10 kolejnych, oryginalnych wyciętych z gazety kuponów.

Im więcej zestawów kuponów, tym większa szansa na wygraną!

Czytelnicy mogą zwiększyć swoje szanse na wygraną, przez zgromadzenie jak największej liczby zestawów kuponów. Mogą to być zarówno zestawy złożone z kuponów z kolejnych wydań, jak też ich zwielokrotnienie. Każdy z uczestników loterii może nadesłać dowolną liczbę zestawów. Każdy komplet kuponów powinien być przesłany w osobnej kopercie.

W czasie loterii odbędą się trzy losowania nagród dodatkowych i jedno główne losowanie w Koszalinie.

W każdym losowaniu nagród dodatkowych będzie można wygrać Citroena C1, telewizory, kina domowe, notebooki, zmywarki, meble ogrodowe, rowery, skutery, tablety, aparaty fotograficzne i ekspresy do kawy.

Pierwsze losowanie nagród dodatkowych odbędzie się 11 grudnia 2013 r., drugie losowanie 26 lutego 2014 r. trzecie losowanie odbędzie się 23 kwietnia 2014 r., losowanie główne odbędzie się 28 czerwca 2014 r.

Koperty z kuponami można przysłać lub dostarczać pod jeden z podanych poniżej adresów biur loterii

- „Głos Koszaliński” ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin
- „Głos Pomorza” ul. H. Pobożnego 19, 76-200 Słupsk
- „Głos Szczeciński” ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin

Ważne, aby na kopercie dopisać „Odjazdowa loteria Głosu”.

Wszelkich informacji o loterii udzieli:

Anna Węglewicz z „Głosu”
pod bezpłatnymi numerami
tel. 800 20 35 35 lub 94 347 35 37 (w godz. 9 – 15).



PRENUMERUJESZ? ZYSKUJESZ!

Rodzaj oferty	Prenumerata poranna	Prenumerata pocztowa	Prenumerata teczkowa
Obszar doręczenia	Słupsk, Kobylnica, Siemianice, Ustka	byłe woj. słupskie	byłe woj. słupskie
Godziny doręczenia	do godz. 7.00	zgodnie z planem chodów listonosza	odbiór osobisty w kiosku o dowolnej porze dnia
Doręczanie w soboty	TAK	NIE	TAK
Kto doręcza	dostawca prasy BONAT	listonosz Poczty Polskiej	kioski / sklepy obsługiwane przez RUCH
Gdzie można zamówić	u dostawcy lub pod numerem 800 20 35 35	w urzędzie pocztowym lub u listonosza	kiosk / sklep RUCHU
Do kiedy można zamówić	do 29 listopada	do 20 listopada	do 22 listopada
Cena prenumeraty na grudzień	37 zł (oszczędność 13,80 zł)	33 zł (oszczędność 17,80 zł)	45 zł (oszczędność 5,80 zł)

Piątek, 15.11.2013 r. Kupon nr **29**/200

IMIĘ I NAZWISKO

ADRES ZAMELDOWANIA

KOD POCZTOWY, MIEJSCOWOŚĆ

NR TELEFONU*

ADRES E-MAIL*

Niniejszym wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych na potrzeby „Odjazdowej loterii Głosu” przez Media Regionalne Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (00-838) przy ul. Prostej 51 zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29.08.1997 r. (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 926 z późniejszymi zmianami). Zostałem poinformowany o prawie dostępu do treści moich danych oraz ich poprawiania oraz o dobrowolnym charakterze ich udostępnienia. Oświadczam, iż ani ja, ani członkowie mojej najbliższej rodziny (małżonek, rodzice, wstępni, zstępni oraz osoby pozostające w stosunku przysposobienia) nie jesteśmy pracownikami oraz współpracownikami organizatora. Jestem osobą pełnoletnią.

Podpis

Niniejszym wyrażam zgodę na wykorzystywanie moich danych osobowych przez Media Regionalne Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (00-838) przy ul. Prosta 51 w celach marketingowych i reklamowych produktów i usług własnych spółki Media Regionalne i innych podmiotów, a także na udostępnianie tych danych spółkom powiązanym z nią kapitałowo. Oświadczam, że zostałem/am poinformowany/a o prawie dostępu do treści moich danych, ich poprawiania oraz o dobrowolnym charakterze ich udostępniania. Zawartość pola nie będzie udostępniana publicznie.*

Data i podpis..... * pole nie jest wymagane



„PAPUSZA”, FOT. KRZYSZTOF PTAK, WOJCIECH STARON, DYSTRYBUCJA NEXTFILM (2)

Z taboru była



Z ANGELIKĄ KUŹNIAK, autorką książki „Papusza”, rozmawia Roman Laudariński

– O Papuszy zrobiło się znowu głośno za sprawą filmu i pani książki. Kim była?

– Najprościej mówiąc: Cyganką, nazwaną przez nas poetką.

– Nie wiadomo, kiedy się urodziła? W 1908, 1910 roku?

– Nie znamy konkretnej daty. Mówiła o sobie, że urodziła się w lesie i tam ją ochrzczono.

– Miała dwóch mężów.

– Tak. Pierwszy raz wydano ją za mąż, kiedy miała 15 lat. Adam był starszy od niej o dziesięć. Któregoś dnia trafił do więzienia. Tam dotarła do niego plotka, że Papusza ma romans, ona zapewniała, że to nieprawda. Adam nie uwierzył słowom żony i kiedy wyszedł, przeprowadził „cygański rozwód”. Na łacie powiedział: „Papusza, ja ciebie nie kocham. Nigdy cię nie kochałem. Nie jesteś moją żoną”. Krótko po tym zdarzeniu zainteresował się Papuszą Dyżko Wajs, jej wuj, starszy o 25 lat. Kupił Papuszę od krewnych. Z Dyżkiem była do jego śmierci.

– W czasie wojny ich tabor był m. in. na Wołyniu.

– I tam Cyganie byli traktowani podobnie jak Żydzi. Niemcy uważali m. in., że szpiegują, mordowali ich. Papusza z taborem ukrywała się na bagnach. Czasem chodziła do wsi ograbionych przez Niemców i tam szukała jedzenia. Opisała te doświadczenia we wstrząsającym wierszu „Krwawe łyżo co za Niemców przeszliśmy na Wołyniu w 1943 i 44 roku”.

– Po wojnie poeta, tłumacz Jerzy Ficowski ukrył się przed bezpieką w cygańskim taborze. Tam odkrył Papuszę.

– Gdyby nie to spotkanie, prawdopodobnie nie poznalibyśmy Papuszy – poetki. Spisała swoje pieśni za namową Jerzego Ficowskiego. Z drugiej strony trudno sobie wyobrazić straszniejszą cenę za talent, za to, że ośmieliła się być sobą niż ta, jaką zapłaciła. „Pszecież (pisownia oryginalna – Lau.) nie jestem pisarzem ani też poetką tylko Cyganką z lasu, która żyje przyrodą” – pisała. Z jednej strony bardzo obniżała wartość tego, co robi. Mówiła, że to nie wiersze tylko piosenki. Że do wierszy potrzebny jest uniwersytet. Ale posyłała wszystko Ficowskiemu. I jego uznanie, a potem zachwyt Juliana Tuwima spowodowały, że przyznawała: „Jestem bardzo dómna, że prócz chiromancji mogę pracować umysłowo w poetyzmie”. Poezję nosiła w sobie od dziecka. Kiedy była małą dziewczynką i cały tabor już spał, szła nad rzekę. Tam w ręce chwyciła ryby, „drażnił” ją błysk w wodzie. Nie rozumiała tego. Może dlatego chciała nauczyć się pisać. Może pomyślała, że wytłumaczenie znajdzie w literach, w książkach. Poprosiła dzieci, by nauczyły ją pisać i czytać. Płaciła im tak, jak potrafiła, czyli kradzionymi kurami. Cyganie już wtedy się z niej śmiali. Matka nie chciała, żeby się uczyła, ojczym ją za to bił, ale ona szła do lasu, trochę płakała, a potem czytała „jeszcze więcej asz mię oczy bolei”.

– Nie spotkała się ze zrozumieniem ze strony Cyganów.

– Zaczęło się od wywiadu, który w 1950 r. Julian Tuwim przeprowadził z Jerzym Ficowskim. Ficowski opowiadał o Cyganach, a Julian Tuwim wplótł we wszystko propagandowe kawałki, między innymi fragment „Międzynarodówki” po cygańsku. Przy tym wywiadzie było zdjęcie Papuszy, jej wiersze, fragment pamiętnika. To się Cyganom nie spodobało. W 1953 r. ukazała się książka Ficowskiego „Cyganie polscy”. Oprócz kilku fragmentów o Papuszy pojawił się tam słownik cygański, około 700 słów. Język dla Cyganów był czymś najważniejszym, pozwalał zachować tajemnicę. I nagle ten język został zdradzony. Cyganie skojarzyli fakty. Wywiad z 1950 r. – Papusza. I w tej publikacji również.

– Mówi się o chorobie psychicznej Papuszy.

– Po raz pierwszy trafiła do szpitala, kiedy była młodą dziewczyną. Jako żona Dyżka zakochała się, ze wzajemnością, w 16-letnim Witoldzie. To była jej największa miłość. On zachęcał: „Zostaw Dyżka, pojedziemy w świat, będziemy szczęśliwi”. Odpowiedziała: „Cygańska żona nie zostawia męża”. Zachorowała, gdy Witold wyjechał. Ponownie trafiła na leczenie w 1954 roku. Po ukazaniu się „Cyganów polskich” pojechała do Warszawy, do Ficowskiego i prosiła, żeby zniszczyć wszystkie egzemplarze książki. Oczywiście nie było to możliwe. Wróciła do Gorzowa Wielkopolskiego i spaliła swoje rękopisy, listy od Ficowskiego, od Tuwima (zachowały się tylko dwa – red.). Wtedy na dość długo trafiła do szpitala. Później leczyła się jeszcze wielokrotnie.

– Kiedy Cyganom zabroniono w Polsce życia w taborach?

– Rok 1964 jest datą graniczną. Choć wędrowali jeszcze w latach 70.

– Skąd wzięła się w nas niechęć do Cyganów?

– Łatwo napisać anonimowo na forum, że Cygan to brudas, złodziej, nierób. A gdybyśmy słowo „Cygan” zamienili na „Polak”? Kłuje, prawda? Znam to uczucie. Wychowałam się w mieście na granicy polsko-niemieckiej. Po otwarciu granic za Polakami w niemieckich sklepach chodzili ich pracownicy i patrzyli, czy nie kradną. Nie twierdzą, że Cyganie to samo dobro. Ale wszystko jest bardziej skomplikowane. Może jednak zacznijmy od siebie, od wyrzucenia z głowy, często krzywdzących, stereotypów. Musimy oduczyć się osądzania według najprostszych schematów: Cygan to złodziej, Żyd – skąpiec, a Polak – prawie bez wad.

W książce i w życiu używam słów „Cygan”, „Cyganka” – nie z braku szacunku, ale dlatego, że moja bohaterka o to prosiła. Znam nagranie, na którym Papusza zanosí się od śmiechu, gdy słyszy słowo „Rom”. Dla niej to obco brzmiące słowo w języku polskim. Może warto przypomnieć sobie słowa Papuszy: „Są wśród nas uczciwi i nieuczciwi, jak w innych narodach”. Historia Papuszy jest przede wszystkim historią o „innej”. To, co spotkało Papuszę, może powtórzyć się w każdej kulturze, w każdym czasie, jedynie dekoracje się zmieniają. Zawsze znajdzie się ktoś ten inny, odrzucony.

W filmie „Papusza” występują Romowie, dominują romskie dialogi. Cygańskiego języka musieli nauczyć się także odtwórcy głównych ról

By Papusza była autentyczna

I tu zastępował go Milewski, który zna język romski. Dbał, by dialogi brzmiały wiarygodnie, dokonywał poprawek w scenariuszu.

Milewski jest cenionym w kraju specjalistą od społeczności romskiej. A stał się nim przez przypadek. Wiele lat temu poznał suwalskiego księdza Jerzego Zawadzkiego, który powołał pierwszą w Polsce parafialną szkołę romską. Jej dyrektorem został teolog z wykształcenia Jacek Milewski. Im dłużej ze społecznością cygańską obcował, tym bardziej zaczynała go ona fascynować. Nauczył się języka, pomagał Romom w rozwiązywaniu różnych spraw. W końcu zaczął być traktowany jako swój.

Reżyserskie małżeństwo o filmie dotyczącym życia Papuszy myślało od wielu lat. Dowiedziało się, że Milewski przygotowuje zbiór cygań-



– Gdybym nie nauczyła się czytać i pisać, byłabym szczęśliwa – mówiła Bronisława Wajs, zwana Papuszą. W filmie w jej rolę wcieliła się Jowita Budnik.

skich opowiadań (ukazały się one pod tytułem „Dym się rozwiewa”). Poprosili o przesłanie kilku z nich. Potem zaproponowali współpracę.

Reżyserzy długo szukali odtwórczyni głównej roli. Chcieli, by Papuszę zagrała autentyczna Cyganka, ale ostatecznie padło na Jowitę Budnik. To jedna z ulubionych aktorek reżyserskiego duetu. Znakomicie zagrała

w ich głosnym i nagradzanym „Placu Zbawiciela”.

Rolę Jerzego Ficowskiego, odkrywcy talentu Papuszy, powierzono Antoniemu Pawlickiemu. Reżyserzy postanowili, że oboje muszą nauczyć się cygańskiego.

– Tak zostałem nauczycielem gwiazd polskiego filmu – kwituje Milewski.

Aktorzy przechodzili do jego warszawskiego mieszkania

na regularne lekcje niemal okrągły rok. Nauczyciel chwalił, że niesłuchanie się przykładali. A przecież język romski nie jest łatwy. – Problemem jest brak podręczników. Wszystko musiałem więc wymyślać sam – wspomina.

Potem był plan filmowy. Milewski pełnił szczególną rolę. To on decydował, czy dialogi po cygańsku brzmią wiarygodnie. Czasami trzeba było zmieniać scenariusz.

Jeden z romskich statystów uparł się, że nie wypowie kwestii zawierającej przekleństwo. Thumaczyl, że kiedyś film obejrzą jego dzieci, wnuki i kolejne pokolenia. I wtedy gra w filmie ich przodka stanie się powodem do wstydu.

– Z doбором cygańskich statystów nie było żadnego problemu – opowiada Milewski. – Część z nich zaangażowała się po to, by zarobić parę groszy, część dla przygody, ale wielu zdawało sobie sprawę, że dla ich społeczności jest to historyczne wydarzenie. Nigdzie na świecie nie powstał bowiem film, który w wię-

szości jest po cygańsku. Mieliśmy na przykład takiego pana z Bydgoszczy, który jest krewnym Papuszy. Mówił, że może nawet dopłacić, by zagrać w tym filmie.

Na planie Romowie byli chętni do współpracy, zdyscyplinowani.

– Podziwiałem zarówno statystów, jak i aktorów – podkreśla Milewski. – Jowita jest niesłuchanie przekonująca. Nie tyle gra Papuszę, co nią jest. Antek Pawlicki, prywatnie niesłuchanie sympatyczny i mądra osoba, też daje popis. Widzowie zapamiętają także rolę Zbigniewa Walerysia – filmowego męża Papuszy. To już jest wręcz aktorskie arcydzieło.

Milewski całym filmem jest zachwycony. – Fajnie opowiedziana historia, genialne wręcz zdjęcia – podkreśla. – Ale to nie jest film o folklorze cygańskim, tylko smutna opowieść o życiu. Zwolennicy „ore, ore” niczego tu dla siebie nie znajdą.

Tomasz Kubaszewski

W drodze po Oscara

W USA trwa kampania oscarowa filmu „Wałęsa. Człowieka z nadziei”. 5 grudnia pokaz filmu otworzy festiwal AFI European Union Film Showcase w Waszyngtonie. W ramach kampanii oscarowej odbywa się m.in. seria specjalnych projekcji w Los Angeles – dla członków Hollywoodzkiego Stowarzyszenia Prasy Zagranicznej (które wyłania laureatów Złotych Globów, nagród uważanych za „prognozę” dla Oscarów) oraz przyznającej Oscary amerykańskiej Akademii Filmowej. W Los Angeles obraz Wajdy będzie pokazany także 2 grudnia w ramach zarezerwowanej dla



FOT. ITI CINEMA/MARCIN MAKOWSKI
najważniejszych tytułów specjalnej serii seansów organizowanych przez redakcję „LA Times”. W związku z tym pokazem w Los Angeles gościć ma odtwórcę głównej roli Robert Więckiewicz. To, czy kinowa biografia Wałęsy uzyska nominację do Oscara, okaże się 16 stycznia, gdy ogłoszona będzie lista nominowanych do nagród amerykańskiej Akademii Filmowej. PAP LIFE

Samotne kobiety powinny unikać Facebooka

Jak wskazują specjaliści, samotne kobiety powinny unikać zaglądania na Facebooka. Badacze twierdzą, że śledzenie „idealnego i udanego życia” znajomych może źle wpływać na ich zdrowie. – Facebook wzmacnia poczucie, że życie osób samotnych jest niepełne, trochę mniej wartościowe, że czegoś w nim brakuje – wyjaśnia autorka badań Zoe Strimpel i radzi, aby zrezygnować ze swojego konta na Facebooku lub ograniczyć korzystanie z niego. Specjalistka przestrzega również przed jeszcze jednym aspektem korzystania z Facebooka przez samotne kobiety. Szeroki dostęp informacji i szczegółów na temat życia potencjalnego partnera czy też mężczyzny, który wpadł nam w oko, może prowadzić do zgubnego poczucia, że jest on w jakimś stopniu częścią naszego życia w stopniu większym niż w rzeczywistości jest. PAP LIFE

Teściowe z piekła rodem



Tytuł wyjaśnia właściwie wszystko. Jak daleko mogą posunąć się chorobliwie zazdrosne i zaborcze teściowe, aby postawić na swoim? Bardzo daleko...

Kłótnie o wszystko to dopiero początek. W programie będą też teściowe, które podtruwały swoją synową. Albo postanowiły uwieść zięcia. Albo symulowały ciężką chorobę, by skłonić żonatego syna do zamieszkania z nią w jednym domu i tym samym zrujnować jego związek. Więcej takich historii już od 4 grudnia na kanale ID.

Marzy nam się nysa w garażu

Powstało dokładnie 127 odcinków programu „Fani czterech kółek”, w którym Mike Brewer wspólnie z mechanikiem Eddem China kupuje, remontuje i sprzedaje symbole motoryzacji z całego świata

Gospodarze programu już dwukrotnie byli w Polsce, gdzie kupili m.in. syrenę czy lamborghini ur-raco. Oba auta do idealnego stanu doprowadził Edd China. Na co dzień pokazuje widzom, jak zdiagnozować typowe usterki w danym modelu i jak je samodzielnie naprawić. Możemy zobaczyć m.in. malowanie elementów samochodu, polerowanie lakieru, wymianę tapicerki, rozrządu, hamulców czy tuningowanie poszczególnych elementów.

Jak przyznaje Edd China, przez dziesięć lat w programie wykonał już naprawy ponad trzystu różnych elementów w ponad setce aut. Edd z wykształcenia jest inżynierem. Prowadzi także firmę, która zajmuje się projektowaniem i produkcją nietypowych aut, głównie na potrzeby reklamy. Obecnie posiada 4 rekordy Guinnessa (w tym za zbudowanie naj-

szybszego mebla czy wózka na zakupy).

Prywatnie ma kilka aut. Po Londynie porusza się mini cooperem S, a do pracy dojeżdża range roverem. – Mam też auto wyglądające jak sofa, inne podobne jest do łóżka, inne do łazienki, inne do szopy. Lubię budować dziwne auta. To moje hobby – mówi Edd China.

W jaki sposób prezenterzy wybierają auta do programu „Fani czterech kółek”? – Spotykamy się w pubie i długo dyskutujemy. Zbieramy także opinie od naszych widzów. Bardzo często dzielą się z nami swoimi wskazówkami i propozycjami w serwisach społecznościowych. Największym problemem jest zawsze zawężenie listy samochodów. Trudno z 70 świetnych aut wybrać tylko dwanaście, które pojawią się w programie. Samo znalezienie takiego bohatera odcinka również nie jest proste. Szukamy aut wymagają-



cych trochę pracy i troski. Nie kupujemy ani nowych, ani idealnych pojazdów. Jeżeli samochód jest całkowicie zniszczony lub odrestaurowany, Mike odkłada słuchawkę – przyznaje Edd China.

Jakie auta „Fani czterech kółek” chcieliby przyprowadzić do swojego garażu? – W trakcie ostatniej wizyty w Polsce mieliśmy okazję jeździć nysą. Pokochaliśmy na tyle ten furgon, że trafił na szczyt naszej listy aut do programu. Fani Czterech Kółek są bardzo popularni w Polsce, dlatego następnym razem jak przyjedziemy do Polski, a na pewno to zrobimy, będziemy rozglądali się za nysą. To takie nasze małe marzenie – mówi Edd China.

Program jest na antenie już od dziesięciu lat. Obecnie w telewizji Discovery Channel możemy oglądać 10. sezon. A trwają zdjęcia do jedenastej serii.

JAKUB MARKIEWICZ

Do Polski dwa razy

James Arthur swoją karierę rozpoczął od ubiegłorocznego zwycięstwa w brytyjskiej, 9 edycji programu X Factor. Utwór „Impossible”, który Arthur zaśpiewał w finale konkursu, został wydany jako singiel i debiutował na pierwszym miejscu UK Singles Chart. Jego debiutancki album „James Arthur” – który miał swoją premierę w ubiegłym

tygodniu, również sprzedaje się rewelacyjnie. A już w ten weekend James będzie gościł w Polsce i wystąpi w programie „Must Be The Music. Tylko muzyka”. To nie koniec dobrych wiadomości dla polskich fanów piosenkarza, bo ten ogłosił, że 4 marca przyjedzie do Polski jeszcze raz; tym razem na normalny koncert.

ABBA znowu zagra?

Członkowie legendarnej, szwedzkiej grupy muzycznej Abba rozważają wspólny występ. Okazją jest 40. rocznica debiutu piosenki „Waterloo” (ta przypada w marcu przyszłego roku). Agnetha Faltskog, która w 1972 roku z gitarzystą i autorem tekstów Bjoernem Ulvaeusem stworzyła Abbę, powiedziała, że wspólny występ w 40. rocznicę powstania jednego z największych przebojów grupy może być jednym z elementów jubileuszu. – Myślimy czasem o tym, by znowu wspólnie zagrać. Sądzę, że

zbliżający się jubileusz byłby dobrą okazją. Ale to jeszcze nie znaczy, że to tego dojdzie – stwierdziła w rozmowie z niemiecką gazetą „Welt am Sonntag”. Piosenka „Waterloo” przyniosła Abbie sukces na festiwalu Eurowizji w Brighton w 1974 roku. Od niej rozpoczęła się wielka kariera szwedzkiego zespołu, który łącznie sprzedał ponad 380 000 000 płyt. Grupa rozpadła się w 1982 roku, choć nigdy tego oficjalnie nie ogłoszono. Za dokładny moment przyjmuje się rozwód Faltskog i Ulvaeusa. PAP LIFE

kartka z kalendarza 15 listopada

1492
w dzienniku wyprawy do Nowego Świata Krzysztofa Kolumba pojawiła się pierwsza wzmianka o tytoniu

1822
uruchomiono latarnię morską na Rozewiu

1895
urodził się Antoni Słonimski, polski pisarz i felietonista

1902
uruchomiono Kolej Warszawsko-Kaliską

1971
firma Intel wprowadziła do

sprzedaży pierwszy na świecie mikroprocesor (Intel 4004).

1977
premiery filmu „Bliskie spotkania trzeciego stopnia” w reżyserii Stevena Spielberga

1988
odbył się bezzałogowy i jedyny lot radzieckiego wahadłowca Buran

2010
w Polsce wprowadzono zakaz palenia tytoniu w miejscach publicznych

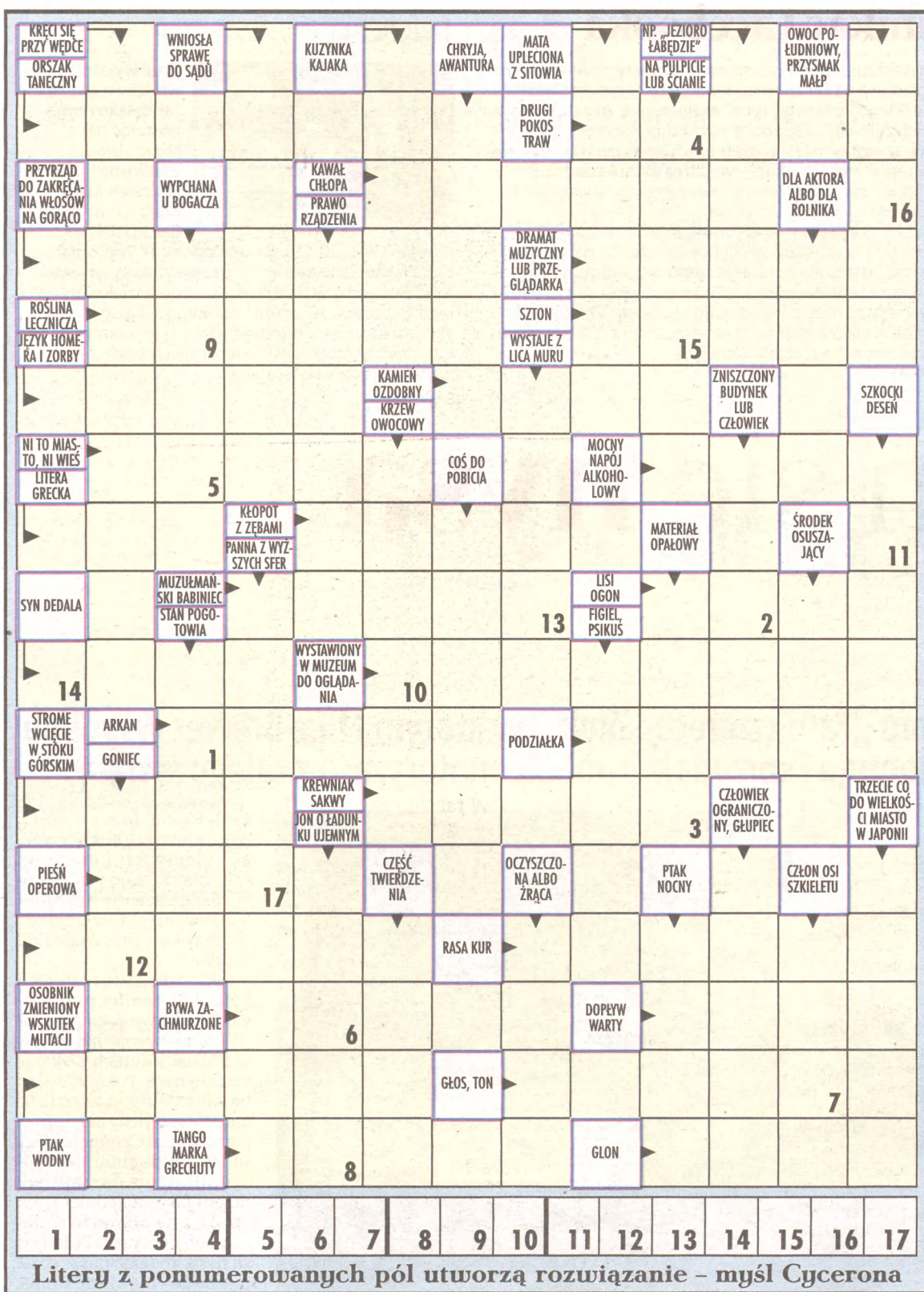
kilometra to łączna długość linii metra w Petersburgu, które dziś ma 67 stacji. Metro oddano do użytku 15 listopada 1955 roku

113,6

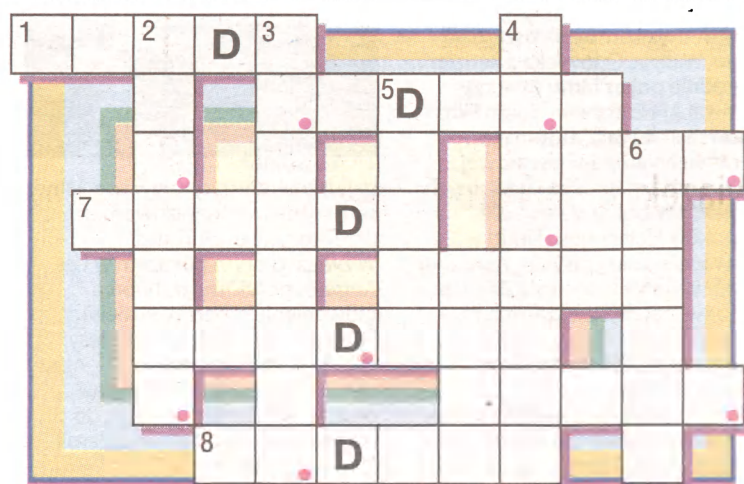


Autor zadań: HELLES

1. Krzyżówka panoramiczna



2. Jolka



W diagramie ujawniono wszystkie litery D. Rozwiązanie utworzą litery w polach z kropką, czytane kolumnami.

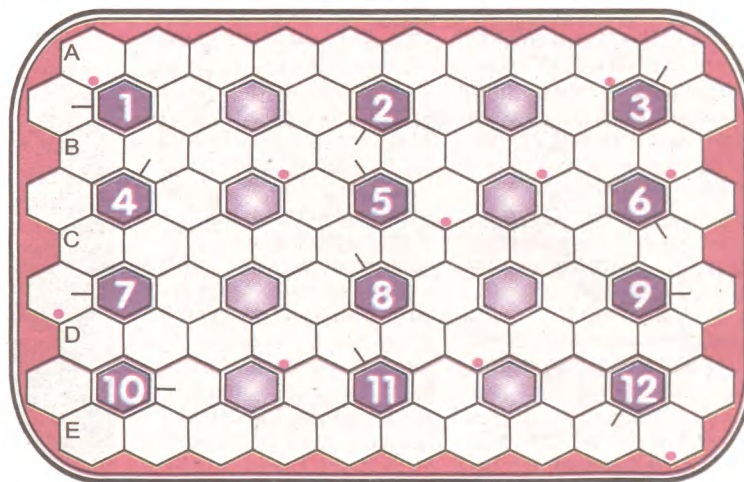
W przypadkowej kolejności: 1-8) chuligańskie ekscesy ✿ nie ma kół, a toczy się ✿ imię Londona ✿ herbaciany stan w Indiach ✿ znak zodiaku ✿ imię bohatera filmów „Pokemon” ✿ gotówka ✿ potocznie o banknotach ✿ „zakichany” kraj .

3. Wirokrzyżówka

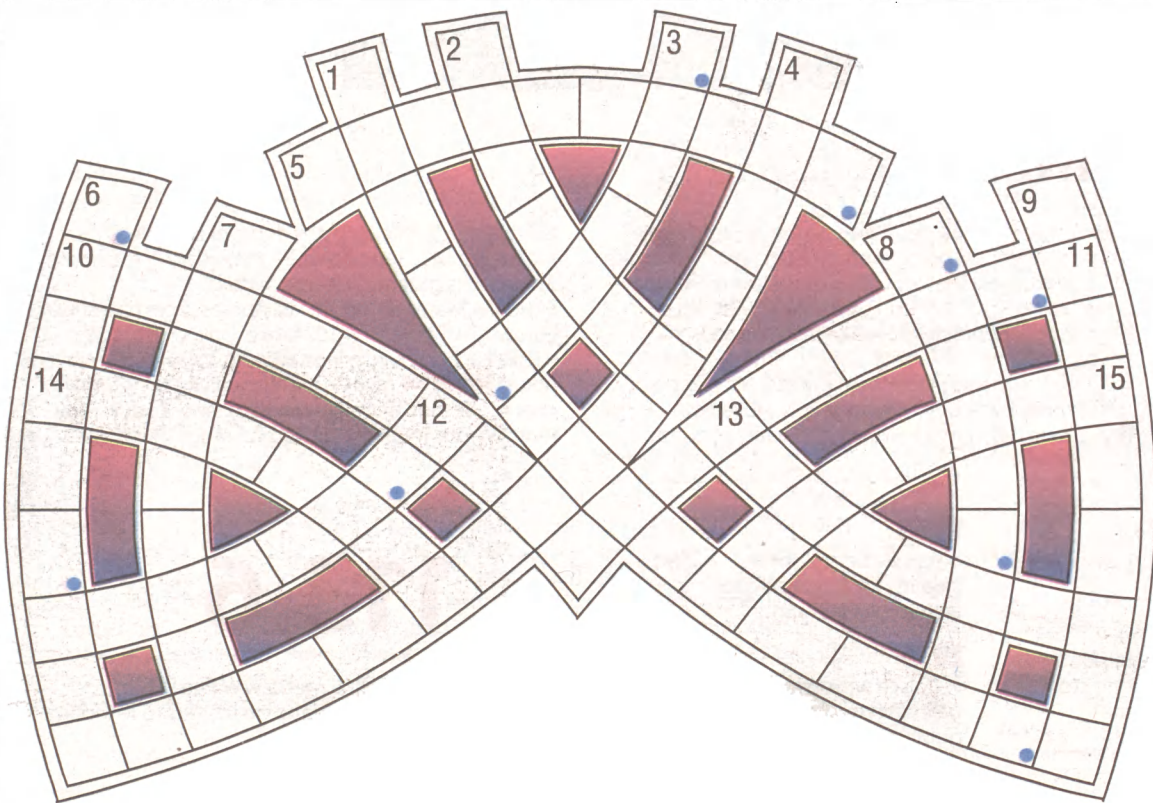
Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

PRAWOSKRĘTNI: 1) dębowa klepka beczkowa w stanie surowym, 2) rodzaj cienkiego płótna, 3) nawierzchnia bieżni stadionów, 4) każdy sobie ją skrobie, 5) coś na jedno oko, 6) piłkarskie dośrodkowanie, 7) rośnie w miarę jedzenia, 8) „bombowy” metal, 9) koci miesiąc, 10) msza odprawiana w adwencie, 11) niebezpieczna w górach, 12) substancja używana dawniej przez Indian do zatruwania strzał.

POZIOMO: A) człowiek umysłu, B) przodek kalkulatora, C) krzew ozdobny (skojarz ze sztucznymi włosami), D) dane o książce, E) studentka jednego z wydziałów filologii.



4. Wachlarz



Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł amerykańskiej komedii filmowej.

1) potoczna nazwa miazdżycy tętnic, 2) tuba używana przez wiejskie straże pożarne do ogłaszania alarmu, 3) dawniej – żołnierz samowolnie odłączający się od oddziału, dziś – guzdrała spóźnialski, 4) *qui pro quo* albo tytuł sztuki Gabrieli Zapolskiej, 5) od stawu łokciowego do nadgarstka, 6) słabe padanie deszczu, mżenie, 7) porowate tworzywo do ocieplania budynków, 8) w repertuarze szachraja, 9) szeroka ulica z aleją spacerową, promenada (z liter wyrażenia „pled asana”), 10) rejentalna umowa przedślubna co do wspólności majątku małżonków, 11) tam znaleziony rękopis (w tytule sfilmowanej powieści), 12) sportowy mistrz, 13) muzyczka grająca na drewnianym instrumencie dętym z podwójnym stroikiem, 14) punkt na orbicie ciała niebieskiego okrążającego Ziemię, w którym jest ono najbliżej naszej planety (z liter wyrazów: gemy, Peru), 15) młoda roślina albo żartobliwie o dziecku.

5. Kalambur

Obok metra, litra lub kilograma
powstanie międzynarodowa „sztama”.

Rozwiązania zadań

I. List się nie rumieni. 2. Zawadziaka. 3. Internauta. 4. „Męska rzecz”. 5. Przywierze.

Wyprawa na sieciowa zakupy

PORADNIK Kupowanie świątecznych prezentów to dla jednych przyjemność, dla innych tylko rytualny, coroczny obowiązek. Jedni i drudzy muszą wykazać ostrożność przed ostateczną decyzją kupna wybranego prezentu.

Jerzy Szych

jerzy.szych@mediaregionalne.pl

Coraz bliżej koniec roku. Rozpoczyna się więc gorączka przedświątecznych zakupów. Wzorem poprzednich lat wiele osób kupi gwiazdkowe prezenty przez internet, chcąc uniknąć długich kolejek i tłumów w sklepach.

Niestety okres przedświąteczny to również okazja dla internetowych oszustów. Według danych Komendy Głównej Policji w zeszłym roku w internecie popełniono prawie 19 tysięcy przestępstw, co stanowi wzrost o 35 procent w porównaniu z 2011 rokiem.

Jednym z głośniejszych wydarzeń ostatniego roku było zakończenie działalności sklepu 66prezent.pl. Szacuje się, że oba sklepy oszukały ponad 23 tysiące osób. W ich asortymencie można było zakupić markowe ubrania w rekordowo niskich cenach.

Jak bezpiecznie kupić świąteczne prezenty i wybrać wiarygodny sklep? Trusted Shops, firma specjalizująca się w audytach sklepów internetowych, przedstawia 7 sygnałów ostrzegawczych, które pozwolą nam uniknąć niemiłych niespodzianek.

Na początek rada generalna: Zakupy on-line wymagają odpowiedniego przygotowania. Nie planuj ich w kawiarence internetowej. Tam, gdzie z sieci korzystają wszyscy, może też znaleźć się wszystko także oprogramowanie zbierające loginy i hasła do kont elektronicznych. Własny komputer z legalnym oprogramowaniem i programem antywirusowym to najlepsze narzędzie do planowania zakupów w sieci.

Sygnał 1 – Brak podstawowych informacji o sklepie

Na stronie e-sklepu powinny być zamieszczone podstawowe informacje na temat sprzedającego. Jeżeli na stronie nie można znaleźć takich danych jak pełna nazwa sklepu, adres oraz danych rejestrowych firmy (KRS, NIP – dzięki nim możesz potwierdzić istnienie firmy na stronie Głównego Urzędu Statystycznego) należy zachować ostrożność i rozważyć zakupy w innym sklepie.

Sygnał 2 – Podejrzenie niskie ceny

Jeśli cena danego produktu jest kilkakrotnie niższa od ceny rynkowej to powinniśmy nabrać podejrzeń i dokładnie sprawdzić sprzedawcę. Dodatkowo, sklep ma obowiązek poinformować nas o kosztach przesyłki oraz dodatkowych opłatach związanych z wybraną formą płatności.

Jeżeli koszty wysyłki nie



Wzorem poprzednich lat wiele osób kupi gwiazdkowe prezenty przez internet.

Fot. Jerzy Szych

zostały podane lub ich wyliczenie jest niejasne, to należy liczyć się z nieprzyjemnymi niespodziankami.

Sygnał 3 – Tylko płatność z góry

Jeśli sklep oferuje płatność z góry jako jedyną metodę płatności, należy mu się bliżej przyjrzeć. Przelewów bankowych nie można wycofać, więc kiedy sprzedawca okaże się nierzetelny i nie dostarczy zamówionego towaru nie odzyskamy pieniędzy.

Warto więc zabezpieczyć płatność z góry korzystając np. z opcji ochrony kupującego oferowanej przez Trusted Shops. Jest to gwarancja zwrotu pieniędzy w przypadku niedostarczenia produktu.

Sygnał 4 – Brak żółtej kłódki na stronie płatności

Jeśli sklep, w którym planujemy zrobić zakupy nie zapewnia zaszyfrowanej transmisji danych płatności, istnieje duże ryzyko, że nasze dane mogą zostać przechwycone.

Brak symbolu żółtej kłódki na stronie płatności może więc oznaczać, że nasze dane zostaną wykorzystane przez osoby niepożądane.

Sygnał 5 – Nieosiągalna obsługa klienta

Jeśli masz wątpliwości co do wiarygodności sklepu, spróbuj skontaktować się z działem obsługi klienta.

Szybko przekonasz się, jak w rzeczywistości działa sklep.

Jeżeli pomimo wielokrotnych prób kontaktu konsultanci są nieosiągalni, istnieje ryzyko, że możesz mieć również trudności po dokonaniu zakupu, gdy pojawią się ewentualne problemy.

Sygnał 6 – Negatywne opinie innych kupujących bez odpowiedzi

Sprawdź w internecie opinie o wybranym sklepie internetowym. Nawet jeśli sklep nie zamieszcza opinii na swojej stronie, to z pewnością znajdziesz komentarze o sklepie w sieci.

Dodatkowo pamiętaj, aby sprawdzić komentarze gromadzone przez rzetelne firmy, które nie pozwalają usuwać negatywnych opinii czy też dodawać fikcyjnych komentarzy. W każdym e-sklepie zdarzają się bowiem trudności oraz sytuacje, które ciężko jest przewidzieć, a które mogą powodować niezadowolenie klientów.

Ważniejszy od negatywnej opinii jest jednak sposób rozwiązania problemu i postawa e-sprzedawcy.

Jeżeli sklep internetowy pozostawia zasadne komentarze bez odpowiedzi i nie proponuje rozwiązania problemu, należy zachować ostrożność.

Sygnał 7 – Niejasne zapisy o czasie dostawy

Zdarza się, że firmy dość

luźno traktują czas dostawy produktu umieszczając informacje uzupełniające w przypisach. Często małą czcionką widnieje zapis: „terminy dostawy nie są wiążące”.

W takich sytuacjach należy zachować ostrożność, zwłaszcza jeśli zależy nam na tym, aby świąteczny upominek dotarł na czas. Najlepiej, gdy sklep podaje nieprzekraczalny termin, do

Liczy się informacja

■ W sklepie stacjonarnym masz prawo do otrzymania paragonu lub złożenia reklamacji. A jakie prawa przysługują Ci w sklepie internetowym? O tym powinien informować Cię regulamin zamieszczony na stronie sklepu. Obowiązkowo zapoznaj się z nim przed dokonaniem zakupu. Znajdziesz w nim między innymi zasady ochrony danych osobowych, warunki złożenia zamówienia, formy płatności i dostawy czy sposoby zgłaszania wad towaru. Zapoznanie się z takimi informacjami jest w Twoim interesie. Brak regulaminu powinien być natychmiastowym sygnałem do odwrotu.

którego możemy się spodziewać otrzymania zamówionego produktu.

Przestrzegając tych kilku wskazówek mamy pewność, że wybrany sklep internetowy jest wiarygodny i bezpieczny. Jedynym zmartwieniem pozostaje trafny wybór gwiazdkowego prezentu dla naszych bliskich.

REKLAMA



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Człowiek - najlepsza inwestycja

Biofeedback szansą na aktywizację osób 50+



Projekt skierowany jest do osób bezrobotnych 50+ zarejestrowanych w powiatowych urzędach pracy. Użytkownikami będą doradcy zawodowi, przedstawiciele publicznych i niepublicznych instytucji rynku pracy.

W ramach projektu wypracowany został innowacyjny model doradztwa zawodowego dla osób 50+ wykorzystujący metodę EEG Biofeedback.

Zapraszamy doradców zawodowych do testowania modelu doradztwa zawodowego dla osób 50+ w ramach warsztatów obejmujących trzydniowe szkolenia, które odbędą się w grudniu 2013 roku.

Zgłoszenia kandydatów można kierować na adres mailowy projektu: kwsnhbiofeedback50@poczta.fm lub telefonicznie pod numer 664 484 430 lub osobiście w biurze projektu we wtorki oraz czwartki w godzinach 9.00-15.00.

Zapraszamy zainteresowanych do udziału w projekcie.

Projekt realizowany przez: Koszalińską Wyższą Szkołę Nauk Humanistycznych oraz partnerów: Doradztwo Społeczne i Gospodarcze, AG Doradztwo.

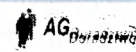
Celem projektu jest opracowanie, przetestowanie, upowszechnienie oraz wprowadzenie do polityki rozwoju, innowacyjnego modelu aktywizacji zawodowej z wykorzystaniem metody EEG Biofeedback, osób po 50 roku życia na terenie województwa zachodniopomorskiego.

Projekt realizowany od 1.06.2012 - 31.12.2015.

Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych
ul. Batalionów Chłopskich 79
75-333 KOSZALIN

www.biofeedback50.pl
KWSNHBiofeedback50@poczta.fm
tel. 664 484 430
608 695 189

Partnerzy projektu



Miejska Energetyka Ciepła
Spółka z o.o. w Koszalinie
75-111 Koszalin, ul. Łużycka 25A

**OGŁASZA PRZETARG OFERTOWY NA SPRZEDAŻ
SAMOCHODU FORD TRANSIT ROK PROD. 2001**
Cena wywoławcza 9 100 zł brutto.

Szczegółowe informacje na stronie internetowej www.meckoszalin.pl w zakładce Ogłoszenia oraz pod numerem telefonu 94 347 45 76.
Miejska Energetyka Ciepła Spółka z o.o. w Koszalinie może odstąpić od przeprowadzenia przetargu bez podania przyczyny.



Nasi czytelnicy wybrali Sołtysa i Rolnika Roku

PLEBISCYT Jerzy Wyczek z Gostkowa został tegorocznym Naszym Sołtysiem, a Piotr Rabenda z Głębina zdobył największe poparcie w głosowaniu na Rolnika Roku.

Zbigniew Marecki

zbigniew.marecki@mediaregionalne.pl

W tym roku uczestnicy obu plebiscytów w regionie słupskim w sumie oddali 4377 głosów. Przesłali je do naszej redakcji w formie SMS-ów i oryginalnych kuponów wyciętych z „Głosu Pomorza”.

W plebiscycie na Naszego Sołtysa najwięcej głosów otrzymał Jerzy Wyczek, sołtys Gostkowa w powiecie bytowskim, który był także zwycięzcą ubiegłorocznej edycji naszego plebiscytu. Tym razem na jego kandydaturę oddano 949 głosów.

Drugie miejsce przypadło Dorocie Wiśniewskiej, sołtysce Bronowa w gm. Kępice. Otrzymała w sumie 515 głosów.

Natomiast trzecie miejsce przypadło Janowi Gruszewskiemu, sołtysowi Bierkowa w gm. Słupsk. W sumie zebrał 379 głosów.

Kolejne miejsca zajęli: Eugeniusz Wiatrowski, sołtys Mądrzechowa (274 głosy); Ryszard Rutkowski, sołtys Stanięcina (240 głosów); Aneta Kulesza, sołtys Łebienia (96 głosów) oraz Danuta Orlikowska, sołtys Piaszczyzny (47 głosów). W sumie na wszystkich kandydatów do tytułu Nasz Sołtys wpłynęły 2533 głosy.

Z kolei w plebiscycie na



Jerzy Wyczek, sołtys z Gostkowa w powiecie bytowskim, został po raz drugi laureatem plebiscytu Rolnik Roku.

Fot. Kamil Nagórek

Rolnika Roku oddano 1844 głosy.

Po ich podsumowaniu okazało się, że I miejsce zajął Piotr Rabenda, rolnik z Głębina w gm. Słupsk. Sprawilo

to 717 głosów, które wpłynęły na jego kandydaturę. Drugie miejsce przypadło Mirosławowi Zabiegłemu, rolnikowi z Gostkowa w gm. Głównicy, który otrzymał 482 głosy. III miejsce głosujący przyznali Bogdanowi Piskule, rolnikowi ze Strzyżyna w gm.

Damnica, którzy na jego rzecz oddali 404 głosy. Kandydaci, którzy uzyskali największą liczbę głosów w swojej kategorii, otrzymają

tytuły: „Nasz Sołtys” i „Rolnik Roku”. Ponadto laureaci pierwszych trzech miejsc plebiscytu Nasz Sołtys, podobnie jak w poprzedniej edycji, w nagrodę otrzymają redakcyjną prezentację sołectwa.

Z każdym z laureatów w dogodnym dla niego czasie przygotujemy prezentację i opublikujemy ją na łamach właściwego tygodnika „Głosu Pomorza”. Dodatkowo zwycięzca w tej kategorii otrzyma roczną prenumeratę „Głosu”. Natomiast Dorota Wiśniewska, która zgromadziła największą liczbę głosów wśród kandydatek na Naszego Sołtysa, otrzyma tytuł: „Sołtys na obcasie” oraz zaproszenie na dwuosobowy weekend w SPA.

Z kolei zwycięzca plebiscytu Rolnik Roku w nagrodę otrzyma kosiarkę spalinową John Deere JM-46 o wartości 2.767,50 zł brutto, którą ufundowała firma Cemarol z Kobylnicy. Natomiast zdobywcy II i III miejsca pojadą do domu z nagrodami ufundowanymi przez Eugeniusza Dańczaka, prezesa PSL w powiecie słupskim, i Irenę Klein, prezesa Banku Spółdzielczego w Ustce.

Uroczyste podsumowanie obu plebiscytów odbędzie się 22 listopada w Słupsku. Ich laureatów zaprosimy na nie indywidualnie. ■

Zaczynamy głosowania w plebiscycie na Belfra Roku 2013

BELFER ROKU Dzisiaj rozpoczyna się głosowanie w naszym plebiscycie na Belfra Roku 2013. Czytelnicy zgłosili 54 kandydatów w trzech kategoriach.

To druga edycja naszego plebiscytu, w którym razem z czytelnikami wybieramy najlepszego nauczyciela tego roku. Tym razem postanowiliśmy wyróżnić belfrów w trzech kategoriach. Osobno tych uczących w podstawówkach, osobno nauczycieli gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych.

Przez ostatni miesiąc czytelnicy przysłali do naszej redakcji kupony z nazwiskami kandydatów. W sumie zgłosili 54 nauczycieli, którzy ich zdaniem zasługują na miano Belfra Roku 2013 – bo są rzetelni, wymagający, odnoszą sukcesy, a ich uczniowie po prostu ich lubią.

Dzisiaj rozpoczynamy głosowanie w plebiscycie. Potrawa ono do 29 grudnia. Przez ten czas będziemy zamieszczali na łamach „Głosu Pomorza” rozmowy z poszczególnymi kandydatami i przypominać o zasadach głosowania.

Laureatami plebiscytu zo-

staną osoby, które uzyskają największą liczbę głosów. Nagrodą za zdobycie pierwszego miejsca w każdej z kategorii jest tytuł Belfra Roku 2013 i dwuosobowy weekend SPA, wszyscy laureaci otrzymają też pakiet antywirusowy G Data MobileSecurity 2.

Ponadto zdobywcy pierwszych trzech miejsc w każdej kategorii otrzymają karnety na zajęcia w Centrum Sportowym SHOGUN w Słupsku przy ul. Szczecińskiej 81a.

Zasady głosowania

Głosowanie w plebiscycie odbywa się za pośrednictwem SMS-ów oraz oryginalnych kuponów. Prawidłowo oddanym głosem w plebiscycie jest głos:

■ oddany SMS-em w terminie od 15 listopada do 29 grudnia 2013 r., do godziny 24. By oddać głos za pośrednictwem SMS-a, należy przesłać na nr 71466 SMS o treści:

W kategorii nauczyciel gimnazjum – GP.GIM.nr kandydata

W kategorii nauczyciel szkoły ponadgimnazjalnej – GPPGM.nr kandydata

SMS nie może zawierać polskich znaków. Koszt SMS-a 1,23 zł z VAT. Jedna osoba może przesłać dowolną liczbę SMS-ów.

■ złożony na oryginalnym, wyciętym z gazety kuponie przesłanym lub dostarczonym na adres: „Głos Pomorza”, ul. H. Pobożnego 19, 76-200 Słupsk w terminie do 19 grudnia 2013 r., do godziny 18. Kupon do głosowania będą się ukazywać w wydaniach piątkowych „Głosu”.

MONIKA ZACHARZEWSKA

Kandydaci

Kategoria – szkoła podstawowa

1. Anna Babicz, Słupsk SP4
2. Grzegorz Borecki, Słupsk SP2
3. Ewa Chochoł, Słupsk, SP 1

4. Ewa Chowanec, Słupsk, SP3

5. Wioletta Domoń, Słupsk, SP10

6. Justyna Dziekanowska, Słupsk, SP10

7. Halina Głowacka, Kobylnica, SP w ZSS

8. Anita Iwanowska, Słupsk, SP10

9. Wioletta Knapa-Przedborska, Słupsk, SP3

10. Irena Korczyńska, Słupsk, SP3

11. Monika Matyszevska, Słupsk, SP 1

12. Joanna Mierzejewska, Słupsk, SP5

13. Mariola Ostrowska, Słupsk, SP8

14. Piotr Ostrowski, Słupsk, SP 1

15. Jolanta Popiel, Kobylnica, SP w ZSS

16. Iwona Pożniak, Słupsk, SP9

17. Mariola Rekowski, Słupsk, SP5

18. Agata Sereda, Sycewice, SP Sycewice

19. Mirosława Skalna, Słupsk, SP5

20. Małgorzata Somionka, Słupsk, SP9

21. Paulina Synakowska, Słupsk, SP10

Kategoria – gimnazjum

1. Krzysztof Antonowicz, Słupsk, Gimnazjum nr 4

2. Michał Dera, Słupsk, Gimnazjum nr 4

3. Maria Dymarkowska, Słupsk, Gimnazjum nr 6 w ZSO nr 3

4. Iwona Finke, Słupsk, Gimnazjum 4

5. Katarzyna Kalinowska, Słupsk, Gimnazjum 4

6. Karolina Keler, Słupsk, Gimnazjum nr 6 przy ZSO nr 3

7. Anetta Karpińska, Ustka, Gimnazjum

społeczne

8. Magdalena Kiereszińska, Słupsk, Gimnazjum SOSW

9. Ewa Kuszelewicz, Słupsk, Gimnazjum 2

10. Dariusz Laskowski, Słupsk, Gimnazjum nr 6 w ZSO nr 3

11. Wioletta Miś, Słupsk, Gimnazjum 2

12. Edyta Orłowicz, Słupsk, Gimnazjum 4

13. Sylwia Sekston, Słupsk, Gimnazjum 4

14. Marta Serafin-Osiecka, Słupsk, Gimnazjum nr 6 w ZSO nr 3

15. Marek Zawadzki, Słupsk, Gimnazjum 2

Kategoria – szkoła ponadgimnazjalna

1. Joanna Daczowska, Słupsk, ZSP nr1

2. Tomasz Dubowicz, Słupsk, IV LO

3. Elżbieta Dudka, Słupsk, I LO

4. Mariusz Filimoniuk, Słupsk, I LO

5. Anna Holeniewska-Włodarczyk, Słupsk, I LO

6. Katarzyna Koch-Gadowska, Słupsk, ZST

7. Tomasz Korczyński, Słupsk, ZSP nr1

8. Magdalena Kryńska, Słupsk, ULO

9. Jacek Łepkowski, Ustka, LO

10. Wawrzyniec Milkiewicz, Słupsk, I LO

11. Adam Mroczek, Słupsk, ZST

12. Anna Piliszczuk, Słupsk, IV LO

13. Wiesław Romański, Słupsk, ZSZ przy SOSW

14. Monika Siarka, Słupsk, ZST

15. Elżbieta Soroka, Słupsk, ZSA

16. Tomasz Stępkowski, Słupsk, ZSEIT

17. Janusz Wronski, Słupsk, ZST

18. Barbara Zakrzewska, Słupsk, ZSMiL

KUPON DO GŁOSOWANIA

BELFER ROKU 2013

GŁOS POMORZA

Oddaję głos na:

Nazwisko i imię oraz placówka, w której pracuje kandydat

Ogłoszenia pochodzą:
(GK) - obszar koszaliński
(GP) - obszar słupski
(GS) - obszar szczeciński
(N) - ogłoszenie
z internetowego systemu
ogłoszeń www.nadaj.pl

**Podajemy strefy
telefonicznych
numerów kierunkowych:**
94 koszalińska,
59 słupska
91 szczecińska

Trafiaj do

7 milionów
Czytelników

blisko nadaj.pl

Źródło: "Polskie Badania Czynelnicwa", realizacja
Millward Brown, wskaźnik CCS, (Polska Dziennik
Bałtycki, Dziennik Wschodni, Echo Dnia, Gazeta
Lubuska, Gazeta Pomorska, Gazeta Współczesna,
Głos-Dziennik Pomorza, Kurier Poranny, Nowiny,
Nowa Trybuna Opolska, Polska Dziennik Zachodni,
Express Ilustrowany, Polska Gazeta Krakowska,
Polska Gazeta Wroclawska, Polska Głos
Wielkopolski, Rzeczpospolita, Super Express w woj.
warszawskim i katowickim, Gazeta
Olsztyńska/Dziennik Elbląski, Nowości - Dziennik
Toruński) = czytelnicy, wartości bez współczynników,
n = 4 642, opracowanie Media Regionalne Sp. z o.o.

AUTO KUPNO
!!!!!! Problem z dłużnikiem? No
problem! 94/347-32-86. (GK)
!!!! Egzekutor długów,
669-111-148. (GP)
! KSIĘGOWOŚĆ. Podatki, ZUS,
kadry. www.biuro-wynik.com.pl
721808357. (GK)

!!!!!! Cafe -
skup, złomowanie 603-767-991.
(GK)
!!!!!! ROZBITE, ZŁOMOWANIE, SKUP,
602-506-359.
(GK)

! Auta i busy T-4 wypadkowe
kupię, sprzedaż części, tel.
504-672-242.
(GS)

!! SKUP AUT (97-07r) dojazd od
ręki ! tel. 509-270-859
(GS)

AUTO - Komis skup, zamiana.
Słupsk, Morska, 606-206-077.
(GP)

AUTO Handel-Komis „MIKARO”,
Skup aut za gotówkę, Każde,
ładne, Zadbane. Białogard, ul.
Szosa Połczyńska 3d, tel: 513 333
131 (GK)

AUTO skup powyżej 2000r, całe,
uszkodzone, tel. 605-44-32-26.
(GK)

AUTO SKUP. Gotówka od ręki.
Tel. 502-011-742 (GS)

SKUP Aut 505-155-032
(N)

SKUP aut, całe uszkodzone. Umowa
gotówka od ręki tel. 501-797-268
(GS)

SKUP aut-wszystkie, tel.
725044644. (GP)

AUTO SPRZEDAŻ

"CAR-CENTER" Szczecińska 68A
Koszalin. Odkup aut- gotówka!
Import komis, kredyty,
ubezpieczenia, leasing.
www.car-center.com.pl
508-187-888. (GK)

"MAX-CAR.PL" Auto Komis. Odkup-
gotówka. Zamiana. Kredyty, leasing.
94-34659-63. (GK)

AUTOKASACJA Bierkowo. Skup
całych i uszkodzonych. Sprzedaż
części. 59/811-91-50,
606-20-60-77. (GP)

BARDZO Zadbany i maksymalnie
wyposażony Fiat Bravo II, 2009r,
5-cio drzwiowy hatchback, 1.9 JTD
127 tyś, cena 23.900 PLN / Opel
Vectra B 1997r, kombi z
klimatyzacją, 172 tyś .5,500 PLN /
Komis „Mikaro” Białogard, tel: 513
333 131 (GK)

KAŻDE auto kupię
602-589-000. (GK)

MERCEDES Vito V-Classa 2,2CDI,
7-osobowy, 1999r., tel.
514463490. (GK)

PASSAT 2000 1.9 TDI
602-76-5016. (GK)

RENAULT Kangoo, 1.9, 1999r., bez
silnika, 691-572-254. (GP)

SCORPIO z gazem, 606-967-980.
(GK)

BIZNES

!!!! Problem z dłużnikiem? No
problem! 94/347-32-86. (GK)

!!!! Egzekutor długów,
669-111-148. (GP)

! KSIĘGOWOŚĆ. Podatki, ZUS,
kadry. www.biuro-wynik.com.pl
721808357. (GK)

**ALE SZYBKA GOTÓWKA - NAWET
7000 ZŁ! PROSTE ZASADY, BEZ
ZBĘDNYCH FORMALNOŚCI.
PROWIDENT: 600-400-295
(TARYFA WG OPŁAT
OPERATORA). (GS)**

KSIEGOWOŚĆ, zwrot VAT
943464934 (GK)

PILNIE poszukujesz pożyczki lub
oddłużenia bez BIK i KRDP?
Dojedziemy. Zadzwoń:
703-803-026 (7,69/min)

BUDOWNICTWO

!!!!!! ZLECĘ WYKONANIE
INSTALACJI SANITARNYCH I
ELEKTRYCZNYCH W SZCZECINKU I
KOSZALINIE, 603946460. (GP)

!!! KOSTKA granitowa z
transportem cena od 370 zł/T tel.
506-032-900. (GK)

! ! Balustrady, bramy 602 825 699.
(GK)

! ! OKNA od ręki. Zadzwoń z
wymiarom. Najtaniej!!!
601220617. (GK)

!! ITYNIKI MASZYNOWE TEL 796
776 032 (N)

BUDOWA i remonty 788499755
(N)

DACHY-DEKARSTWO 94/341 21
84. (GK)

GLĄDZIE malowanie wykończenia
wnętrz remonty 724-485-632. (GK)

POSADZKI maszynowe 502667751
(N)

ROZBIÓRKA pawilonu gastronomicz.
za materiały, Ustka, 785131055.
(GP)

STANY surowe 94/341 21 84. (GK)

SUCHE zabudowy 94/341 21 84.
(GK)

TYNK maszynowy, posadzki
607-173-096. (GK)

TYNKI maszynowe, gipsowe
icementowe 724-485-632. (GK)

WWW.OZON-TECH.PL -osuszanie
budynków, ogrzbywanie,
ozonowanie, 606-533-532 (N)

GABINETY LEKARSKIE

!!!!!! STOMATOLOG. Koszalin.
Tel. 506-074-760. (GK)

!!!! STOMATOLOGIA
specjalistyczna: chirurgia
stomatologiczna, protetyka,
ortodoncja, stomatologia dzieci i
dorosłych również z
anestezjologiem. K-lin, Małopolska
1"B" 94/343-84-68. (GK)

ALKOHOLIZM- odtruwanie,
zabezpieczenie. Polecamy
najnowszą książkę Grzegorza
Skobel: "Oceany uzależnień". Info.:
91/423-62-15. (GS)

ALKOHOLIZM, Esperal
601-968-537. (GK)

ALKOHOLOWE odrucica
509-306-317. (GK)

A-Z GINEKOLOG 609-933-810
(N)

GINEKOLOG A-Z 503-339-116
(N)

GINEKOLOG Koszalin,
503-754-200. (GS)

GINEKOLOG, tel. 510-592-095
(GS)

PSYCHIATRA 608-528-584.
(GK)

REZONANS magnetyczny,
tomografia komputerowa, rentgen,
USG doppler pantomografia. NZOZ
Diagnostica, Koszalin, Kościuszki 7,
94/3461199. (GK)

SPEC. NEUROLOG NFZ.
Codziennie. Bez kolejek! Koszalin,
605-284-364. (GK)

KOMISY, LOMBARDY

KOSZALIŃSKI skup złota Lombard.
Płacimy Najwięcej !! Harcerska18,
zadzwoń 504-938-141. (GK)

POŻYCZKA! Trzydziestka!
Formalności telefoniczne.
Codziennie, tel. 694-781-781.
(GS)

KREDYTY

!! CHWILÓWKA
pożyczka, Słupsk i okol.
517-508-737 (GP)

**Pożyczka
przedwypłatowa**

✓ również z zajęciami
komorniczymi, emeryci
i renciści, prowadzący
działalność, rolnicy
✓ Wypłata natychmiast!!!
✓ Dogodne warunki spłat
✓ Możliwość prolongowania
terminu płatności

**tel. 600-600-268
532-518-511**

GOTÓWKA na jesień.
59/841-01-40, 693-447-282.
(GP)

GOTÓWKA od ręki 793-335-590.
(GK)

KREDYTY tanio, 59/842-92-38
(GP)

POŚREDNICTWO kredytowe-
hipoteki, konsolidacje, gotówki,
515-083-036.
(GK)

POŻYCZKA prywatna 730-304-676
(GP)

POŻYCZKI hipoteczne
511-918-810. (GK)

SPLAĆ swoje chwilówki! Weź
pożyczkę rozłożoną na niskie,
wygodne do spłaty raty, 58 554 80
80 lub 600 840 600 www.optima.pl
(GK)

KUPNO

BURSZTYN 603-762-148,
94/341-39-42. (GK)

KOSZALIŃSKI skup złota Lombard.
Płacimy Najwięcej !! Harcerska18,
zadzwoń 504-938-141. (GK)

KUPIE płyty drogowe, jumbo,
oporowe l-ki, trelinke, tel.
513-718-033. (GS)

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i
odbiorę, tel. 607703135. (GP)

NAUKA

KOREPETYCJE

ICRATUS - korepetycje
94/716-26-02 (GK)

"DE-EM" korepetycje
(94)348-0-347. (GK)

MATEMATYKA 787701912 (N)

NAUKA JAZDY

WEEKEND 604-755-953
943420-584 (GK)

**Dalszy ciąg
ogłoszeń drobnych
w tygodniku lokalnym**

PRZETARG PRZETARG PRZETARG

**PKP S.A. Oddział Gospodarowania
Nieruchomościami w Poznaniu**
Aleja Niepodległości 8, 61-875 Poznań,

**Ogłasza przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż:**

*Nieruchomości zabudowanej położonej w Nowogardzie, na którą składa się prawo użytkowania wieczystego działki o nr ew. 33/15 obręb 0005, Nowogard o powierzchni 102 m².
Nieruchomość zabudowana budynkiem wieży ciśnieniowej o powierzchni zabudowy 42 m².
Przedmiot przetargu można oglądać po uprzednim uzgodnieniu terminu z Ogłaszającym.*

Cena wywoławcza nieruchomości 10 000 zł

Wadium: 1 000 zł Postąpienie: 100 zł

Do wycycytowanej ceny może zostać doliczony podatek VAT zgodnie z przepisami obowiązującymi w dniu sprzedaży.

PRZETARG ODBĘDZIE SIĘ W DNIU 17.12.2013 R. O GODZ. 10⁰⁰ W BUDYNKU ODDZIAŁU PRZY ALEI 3 MAJA 22 W SZCZECINIE, SALA 115.
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium na konto wskazane w Regulaminie przetargowym w terminie do dnia 12.12.2013 r.
Termin wpłaty oznacza termin uznania wpłaty na rachunku Ogłaszającego.
Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który wygrał licytację zaliczane zostanie na poczet ceny nabycia w dniu sprzedaży.
Zasady zwrotu lub przepadu wadium, zapłaty ceny nabycia i zawarcia aktu notarialnego oraz utraty praw wynikających z przybycia określone są w Regulaminie przetargowym.
Oferta jest wiążąca w przeciągu 4 miesięcy od daty rozstrzygnięcia przetargu.
Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w Regulaminie przetargowym oraz treścią ogłoszenia o przetargu zamieszczonym na stronach internetowych PKP S.A. - www.pkpsa.pl; www.nieruchomosci-zachod.pkp.pl, a także treścią § 10, § 11, § 20 rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 11 września 2009 r. w sprawie określenia sposobu i trybu organizowania przez PKP S.A. przetargów oraz rokowań na zbycie aktywów trwałych (Dz. U. z 2009 r. Nr 155, poz. 1231).
Informacji na temat przetargu udziela Wydział Sprzedaży Nieruchomości w Szczecinie, tel. (91) 471 17 92, 721 805 820, e-mail: spredaz.szczecin@pkp.pl
Sprzedający zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

PKP S.A. PKP S.A. PKP S.A.

Prezydent
Miasta Koszalin

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
ogłasza przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych, stanowiących własność Gminy Miasto Koszalin, położonych w Koszalinie:

Lp.	Położenie nieruchomości [ulica]	Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości			Powierzchnia nieruchomości [ha]	Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania	Cena wywoławcza nieruchomości netto* [zł]	Wadium Postąpienie minimalne
		Nr księgi wieczystej	Nr obrębu	Nr działki				
1.	2.	3.	4.	5.	6.	7.	8.	9.
1.	u zbiegu ulic: Konstytucji 3 Maja i Połczyńskiej	KO1K /00027630/4	0021	386/2	0,6841	Zabudowa śródmiejska mieszkalno – usługowa	2 430 000,00	243 000,00 24 300,00
2.	ul. Szczecińska	KO1K /00038986/4	0009	215	1,0266	Obiekty produkcyjne, składy i magazyny, zabudowa usługowa	1 410 000,00	141 000,00 14 100,00

Przetargi zostaną przeprowadzone w dniu 18 grudnia 2013 r. od godz. 10.00, według kolejności podanej w ogłoszeniu, w siedzibie Urzędu Miejskiego w Koszalinie, Rynek Staromiejski 6-7, sala klubowa B (niski parter).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:
- wniesienie wadium najpóźniej do dnia 11 grudnia 2013 r. włącznie, z zaznaczeniem której nieruchomości dotyczy, przelewem bankowym środków pieniężnych lub gotówką na rachunek Urzędu Miejskiego w Koszalinie BRE Bank SA Oddział Korporacyjny w Szczecinie: Nr 41 1140 1137 0000 2444 4400 1003.
Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na konto Urzędu Miejskiego w Koszalinie.
- przedłożenie komisji przetargowej wymaganych dokumentów wskazanych w ogłoszeniu o przetargu.

Pełną informację dotyczącą przetargów zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Koszalin w Wydziale Nieruchomości II piętro przy pokoju nr 238, oraz opublikowane na stronach internetowych: <http://bip.koszalin.pl> – ogłoszenia Wydziału Nieruchomości, www.koszalin.pl.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Nieruchomości Urzędu Miejskiego w Koszalinie, II piętro, pokój 238, tel. 94 34 88 819, 94 34 88 810, e-mail: aleksandra.piesciuk@um.man.koszalin.pl.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu w przypadku zaistnienia ważnych powodów.

odstaniamy słupskie



ponad

5,8 miliona odstón

oraz blisko **555 tys.**
unikalnych użytkowników
w październiku 2013

www.gp24.pl



131313K01CY

Skorzystaj ze szkoleń, doradztwa i 44 tys. zł wsparcia finansowego,
które pomogą Ci w otwarciu własnej firmy!

Starostwo Powiatowe w Bytowie zaprasza osoby niezatrudnione
z terenu powiatu bytowskiego do udziału w projekcie

„Pierwsze kroki młodego biznesu 3”

W szczególności preferujemy osoby:

- do 30 roku życia,
- niepełnosprawne,
- z obszarów wiejskich.



Rekrutacja do projektu od 20 listopada 2013 r.

Szczegóły na www.młody-biznes.pl lub pod nr telefonu 59 822 80 04

Projekt „Pierwsze kroki młodego biznesu 3” jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego



740613K03B

Piątek
..... Market

Sobota
..... Zdrowie

Poniedziałek
..... regiopracapl

Wtorek
..... regiomotopl

Środa
..... regiodompl

Czwartek
..... Biznes i Pieniądze

Reklamy zlecane do naszych
dodatków tematycznych
ukazą się jednocześnie
w „Głosie Koszalińskim”,
„Głosie Pomorza”
i „Głosie Szczecińskim”!!!



131913K01B

sweetdeal.pl

Słupsk

serwis zakupów grupowych
w twoim mieście



57%
rabatu

DZIŚ

na frezarkowy Pedicure Spa na nowoczesnym
fotelu z masażem bąbelkowym, koloroterapią
oraz masażem pleców w Studio Urody Zuzanna



56%
rabatu

DZIŚ

na zagęszczanie i przedłużanie rzęs metodą 1:1 lub
na hennę rzęs oraz brwi z regulacją
w Excellence Gabinet Kosmetyki Estetycznej

162913K01JV

Słowacki debiut Adama Nawałki

PIŁKA NOŻNA Selekcyjner Adam Nawałka w dzisiejszym meczu (20.40 - TVP1, Polsat Sport) ze Słowacją we Wrocławiu może poprawić fatalne statystyki polskiego futbolu.

Jarosław Stencel

jaroslaw.stencel@mediaregionalne.pl

Od 1986 roku tylko dwóch z czternastu trenerów kadry, w tym jeden tymczasowy, zwyciężyło w debiucie. Ostatnim był w 1997 roku Janusz Wójcik.

Nieudane debiuty selekcjonerów łączą się ze złym okresem polskiego futbolu. Powszechnie datuje się koniec lat świetności na 1986 rok, czyli mundial w Meksyku, gdzie biało-czerwoni po raz ostatni wyszli z grupy podczas wielkiej imprezy.

Po tych mistrzostwach trenerem kadry (w drodze konkursu) został Wojciech Łazarek. Prowadził drużynę narodową trzy lata, a premierowy występ przypadł na towarzyskie spotkanie z Koreą Północną w Bydgoszczy, zakończone remisem 2:2.

W sierpniu 1989 roku na stanowisku selekcjonera zadebiutował Andrzej Strzela. W ostatnim w historii spotkaniu ze Związkiem Radzieckim (kolejne biało-czerwoni grali już z reprezentacją Rosji), polscy piłkarze zremisowali w Lubinie 1:1.

Gdy drużyna narodowa traciła szansę awansu do mistrzostw świata w 1994 roku, na zakończenie eliminacji powierzono ją Lesławowi Cmikiewiczowi. Zadanie było niewdzięczne i od początku miało charakter tymczasowy. Były asystent Strzela przegrał w roli samodzielnego selekcjonera nie tylko pierwszy mecz (0:3 z Norwegią), ale również dwa pozostałe.

Kolejnym trenerem kadry został Henryk Apostel, który w debiucie zremisował na wyjeździe w towarzyskim spotkaniu z Hiszpanią 1:1. Mimo niezłej postawy piłkarzy, nie udało się im wywalczyć awansu do mistrzostw Europy w 1996 roku.

Znacznie gorszy start za-



Krzysztof Mączyński i Robert Lewandowski podczas treningu kadry.

Fot. PAP/Jakub Kaczmarczyk

czył Władysław Stachurski. Półroczną przygodę z reprezentacją rozpoczął od klęski 0:5 z Japonią podczas zimowego zgrupowania w Hongkongu.

Porażkę 0:2 z Rosją w meczu towarzyskim zanotował w 1996 roku Antoni Piechniczek, choć w jego przypadku trudno nazwać to debiutem. Wrócił bowiem do roli selekcjonera po 10 latach. Ponieważ jednak nie zdołał wprowadzić reprezentacji do mundialu w 1998 roku, na zakończenie eliminacji powierzono drużynę Krzysztofowi Pawlakowi.

To najbardziej nietypowy debiut, bo był jednocześnie ostatnim meczem ówczesnego asystenta Piechniczka w roli selekcjonera. Polska wygrała z Gruzją 4:1, a Pawlak przeszedł do historii jako szkoleniowiec ze stuprocentową skutecznością.

Po nieudanych eliminacjach MŚ 1998 reprezentację przejął ulubiony wówczas szkoleniowiec kibiców i mediów Janusz Wójcik. Początek miał obiecujący – na stadionie Legii w Warszawie jego zespół pokonał Węgry 1:0. Nie zdołał jednak wprowadzić drużyny do Euro 2000,

dlatego jego obowiązki przejął Jerzy Engel.

On z kolei wywalczył awans do mistrzostw świata 2002, ale zanim do tego doszło, zadebiutował niezbyt fortunnie. W styczniu 2000 roku jego wybrańcy przegrali w Kartagenie z Hiszpanami 0:3.

Ostatni mecz Engel wygrał (3:1 z USA podczas mundialu), jednak po powrocie z Korei Południowej został zastąpiony przez Zbigniewa Bońka. Obecny prezes PZPN rozpoczął od remisu 1:1 z Belgią w Szczecinie, ale – podobnie jak Władysław Sta-

churski – prowadził kadrę niespełna pół roku.

Jego następcą, a w przeszłości kolegą z Widzewa Łódź i reprezentacji Polski, Paweł Janas w inauguracyjnym spotkaniu zremisował towarzysko w Splicie z Chorwacją 0:0.

Po nieudanym występie w mistrzostwach świata w 2006 roku PZPN powierzył rolę opiekuna kadry Leo Beenhakerowi. Holender w debiucie przegrał sparing z Danią 0:2. Został zdymisjonowany po porażce 0:3 ze Słowenią w eliminacjach MŚ 2010.

Po Beenhakerze kadrę na dwa mecze kwalifikacyjne objął Stefan Majewski. Debiutu nie miał łatwego – jego zespół spotkał się w Pradze w eliminacjach mistrzostw świata z Czechami i przegrał 0:2.

Pod koniec października 2009 reprezentację przejął Franciszek Smuda. Na początek jego jedenastkę czekała konfrontacja z Rumunią. Polacy na piaszczystej wówczas murawie stadionu Legii w Warszawie przegrali 0:1.

Swoją przygodę z kadrą Smuda zakończył również porażką 0:1, z Czechami na Euro 2012, po której rozstał się z PZPN.

Przegrane rozpoczęły i zakończyły także pracę z reprezentacją jego następcy – Waldemara Fornalika. Debiut nastąpił w sierpniu 2012 roku w Tallinnie, gdzie biało-czerwoni po słabym występie ulegli Estonii 0:1.

Ostatni mecz Fornalika w roli selekcjonera odbył się ponad rok później na Wembley. Polscy piłkarze, którzy już wcześniej stracili szansę awansu do mistrzostw świata, ulegli Anglikom 0:2.

Łącznie od 1986 roku tylko dwóch selekcjonerów (w tym „jedenrazowy” Krzysztof Pawlak) w debiucie cieszyło się z wygranej. Aż ośmiu doznało porażek, a czterech zremisowało. Nikomu dotychczas w XXI wieku nie udało się uświetnić pierwszego meczu w nowej roli zwycięstwem i choćby jednym zdobytym golem.

Początek dzisiejszego

debiutu Nawałki we Wrocławiu o godz. 20.45.

Przewidywany skład reprezentacji Polski: Boruc – Kosznik, Jędrzejczyk, Kamiński, Olkowski – Jodłowiec, Krychowiak, Sobota, Błaszczykowski, Mierzejewski – Lewandowski.

(PAP)

KOSZYKÓWKA

Zwycięstwo Wisły

Koszykarki Wisły Can-Pack Kraków pokonały na wyjeździe BK IMOS Brno 67:61 i cieszyły się w 2. kolejce Euroligi z pierwszego zwycięstwa w sezonie. Mistrz kraju CCC Polkowice doznał drugiej porażki, tym razem uległ w Salamance Perfumerias 44:59.

Sensacyjne zwycięstwo w Moskwie nad Spartakiem Region odniósł mistrz Czech ZVVZ USK Praga.

Koszykarki Natalii Hejkovej wygrały 57:47 kończąc tym samym imponującą passę 15 z rzędu zwycięstw ekipy z Rosji na własnym parkiecie.

Słowacka trenerka dwukrotnie poprowadziła Spartak do mistrzostwa Euroligi (2007 i 2008).

Czeski wygrały po raz drugi.

Dla Spartaka było to pierwsze spotkanie w sezonie, gdyż przed tygodniem pauzował.

Wyniki meczów 2. kolejki Euroligi:

Grupa A

UMMC Jekaterynburg – Tango Bourges 57:52, Good Angels Koszyce – UNI Gyor 75:64

	M	P	K
1. UMMC Jekaterynburg	2	4	158:95
2. Good Angel Koszyce	2	4	152:133
3. Tango Bourges	2	3	107:118
4. Famila Beretta Schio	1	2	61:55
5. UNI Gyor	2	2	110:176
6. Kayseri Kaski Spor	1	1	69:77

Grupa B

BK IMOS Brno – Wisła Can-Pack Kraków 61:67, Fenerbahce Stambuł – Euroleasing Sopron 71:64, Rivas Ecopolis Vaciama – Nadieżda Orenburg 90:71, pauzował Lattes Montpellier.

	M	P	K
1. Rivas Ecopolis	2	4	152:131
2. Wisła Kraków	2	3	127:123
3. Euroleasing Sopron	2	3	137:138
4. Fenerbahce Stambuł	1	2	71:64
5. Lattes Montpellier	1	2	59:57
6. BK IMOS Brno	2	2	128:140
7. Nadieżda Orenburg	2	2	128:149

Grupa C

Spartak Moskwa Region – ZVVZ USK Praga 47:57, Perfumeria Avenida Salamanka – CCC Polkowice 59:44, WBC Novi Zagrzeb – Galatasaray Stambuł 67:92.

	M	P	K
1. Galatasaray Stambuł	2	4	173:123
2. ZVVZ USK Praga	2	4	114:99
3. Perfumerias	2	3	115:125
4. Kibirkstis Vici Wilno	1	2	68:66
5. CCC Polkowice	2	2	110:127
6. WBC Novi Zagrzeb	2	2	119:149
7. Spartak Moskwa	1	1	47:57

Legenda: M – mecze, P – punkty, K – kosze.

(PAP)

TENIS ZIEMNY

Djokovic ze Stepankiem rozpoczną finał

Mecz wicelidera rankingu ATP World Tour Novaka Djokovica z Radkiem Stepankiem, 44. tenisistą na świecie, rozpocznie dzisiaj po południu finał rywalizacji o Puchar Davisa. Spotkanie Serbia – Czechy toczyć się będzie na twardym korcie w Belgrad Arena.

Djokovic jest faworytem tego pojedynku, nie tylko ze względu na dystans, jaki dzieli obydwu zawodników rankingu, ale i bilans dotychczasowych meczów (8-1).

Czesi bronią trofeum wywalczonego przed rokiem przed własną widownią w Pradze, gdzie pokonali Hiszpanię 3:2. Wówczas bohaterem narodowym został okrzyknięty Stepánek, po tym jak w piątym decy-

dującym meczu pokonał w czterech setach Nicolasa Almagro. Kilka godzin wcześniej szansy na to nie wykorzystał Tomáš Berdych, ponosząc porażkę z Davidem Ferrerem.

Dzień wcześniej obaj Czesi nie bez trudu wypracowali prowadzenie 2:1 po zwycięstwie deblowym. I tym razem nie można wykluczyć podobnej dramaturgii i walki do samego końca.

Serbowie przystąpią do walki o „Srebrną Salaterę” osłabieni brakiem Janko Tipsarevica, 36. w rankingu, który nie wyleczył na czas kontuzji stopy. Zastąpi go w singlu Dusan Lajovic, 117. na świecie. W drugim piątkowym pojedynku spotka się z numerem siedem – Tomaszem Berdychem.

Taka obsada w singlu może

oznaczać, że rywalizacja w nim może przynieść wynik 2:2, a decydujący okazać się może sobotni debel.

W nim serbski kapitan Bogdan Obradovic zdecydował się wystawić Nenada Zimonjica i Dusana Bozoljaca. Po drugiej stronie siatki staną Lukas Rosol i Jan Hajek. Tak wynika z losowania meczów, ale nie można wykluczyć, że przy 1:1 po pierwszym dniu Vladimir Safarik zastąpi jednego ze swoich zawodników Stepankiem, który dobrze spisuje się w grze podwójnej. Przed nimi na kort wyjdą pierwsze rakiety obydwu krajów – Djokovic i Berdych.

Obydwie drużyny występujące w finale staną przed szansą, by po raz drugi w historii sięgnąć po Puchar Davisa.

(PAP)



Spod Jasnej Góry na mecz w wilczym szańcu

PIŁKA NOŻNA – II LIGA ZACHODNIA Na zakończenie rundy jesiennej Drutex-Bytovia podejmuje Raków Częstochowa. Bytowianie są wyżej w tabeli i mają korzystniejszy bilans gier z tym zespołem. Statystyki jednak nie grają.

Krzysztof Niekrasz

krzysztof.niekrasz@mediaregionalne.pl

Mecz Druteksu-Bytovii (nazywanego przez kibiców Czarnymi Wilkami) z Rakowem rozpocznie się w sobotę (16 listopada) o godz. 14 na stadionie MOSiR przy ul. A. Mickiewicza w Bytowie. Gospodarze zajmują szóste miejsce. Mają 27 punktów. Raków ma 26 punktów.

Smaczkowi rywalizacji dodaje to, że w szerokiej kadrze bytowskiego zespołu znajduje się trzech piłkarzy, którzy nie tak dawno jeszcze reprezentowali barwy Rakowa: Daniel da Silva, Diego Bezerra i Joshua Balogun. Funkcję trenera częstochowskiego pełni Jerzy Brzęczek (wujek Błaszczykowskiego), który ostatnio był jednym z kandydatów do prowadzenia Górnika Zabrze po odejściu Adama Nawalki do kadry narodowej.

– W drugiej lidze nie ma łatwych meczów. Do Bytowa jedziemy walczyć o jak najkorzystniejszy wynik – deklaruje piłkarz Dawid Retlewski, który w przeszłości grał w Druteksie-Bytovii. – Z powodu nadmiaru kartek w naszym składzie zabraknie pomocnika Krzysztofa Napory – dodaje.



Bramkarz Mateusz Oszmaniec jest silnym punktem bytowskiej drużyny i w Zielonej Górze zachował czyste konto.

Fot. Tomasz Gawałkiewicz (Gazeta Lubuska)

Retlewski jest najsilniejszym zawodnikiem Rakowa. Strzelił 6 goli.

Drutex-Bytovia przełamał się ostatnio w Zielonej Górze, gdzie pokonał UKP 1:0.

Kapitan bytowian Wojciech Pięta apeluje do kibiców o doping, który zawsze powoduje uskrzydlenie zawodników do dobrej gry.

– Czeka nas bardzo trudny bój. Z Rakowem nie będzie łatwo. Gości nie można lekceważyć. Musimy szanować każdego przeciwnika i nawet po ostatnim wygranym meczu musimy mieć dużo pokory. W częstochowskim zespole gra kilku doświadczonych piłkarzy. W naszej drużynie nie ma kontuzjowanych graczy i kartkowiec. Wszyscy piłkarze są gotowi do walki. To będzie mecz o tak zwane sześć punktów, bo sąsiadujemy w tabeli – ocenia Adrian Stawski, asystent trenera Jannasa.

Drutex-Bytovia jest już tylko jedną drużyną w II lidze, która nie przegrała rywalizacji u siebie. Dobrze, żeby podtrzymał passę. Raków występował siedem razy na obcych boiskach (3 zwycięstwa, 4 porażki). Zdobył w tych grach tylko cztery gole.

SPORTOWY WEEKEND

Futsal

Kobylnica Futsal Liga – sobota, od godz. 16.30 w hali ZSS przy ul. Głównej w Kobylnicy.

Koszykówka

Tauron Basket Liga: Energa Czarni Słupsk – Asecco Gdynia (sobota, godz. 19, hala Gryfia przy ul. Szczecińskiej). **Liga młodzieżowa 2001:** Jedyńka Łębork – Bryza Pruszcz Gdański (sobota, godz. 11, hala przy Gimnazjum nr 2 – ul. P. Skargi). **Liga kadetek 1998:** Jedyńka Łębork – VBW GTK Gdynia (sobota, godz. 13, hala przy Gimnazjum nr 2 – ul. P. Skargi).

III liga: SSK KMT Kobylnica – Bryza Kolbudy (niedziela, godz. 17, hala w Zespole Szkół Samorządowych przy ul. Głównej).

Lekkoatletyka

Akcja ogólnopolska „Biegam, bo lubię” – sobota, od 9.30 na stadionie 650-lecia przy ul. A. Madalińskiego w Słupsku.

Piłka nożna

II liga zachodnia: Drutex-Bytovia Bytów – Raków Częstochowa (sobota, godz. 14, stadion MOSiR przy ul. A. Mickiewicza).

chowa (sobota, godz. 14, MOSiR przy ul. A. Mickiewicza).

Bałtycka III liga: Koral Dębica – Kaszubia Kościerzyna (sobota, godz. 13).

IV liga: Piast Czerwony – Wierzyca Pelplin (sobota, godz. 12, OSiR przy ul. Szkolnej), Pogoń Łębork – Żuławy Nowy Dwór Gdański (sobota, godz. 13, stadion przy ul. J. Kusocińskiego), Bytovia II Bytów – Wietcisa Skarszewy (niedziela, godz. 11, sztuczne boisko – MOSiR przy ul. A. Mickiewicza), Anioły Garzegorze – Wikęd/GOSRIT Łuczino (niedziela, godz. 14).

Słupska klasa okręgowa – sobota: Rowokół Smółdzino – Czarni Czarne (godz. 12), Karol Pęplino – MKS Debrzno (13, sztuczne boisko przy ul. Zielonej w Słupsku), Prime Food Brda Przechlewo – SwePol Link Bruskowo Wielkie (13), Start Miastko – Stal Jezierzycze (14), Skotawia Dębica Kaszubska – Jantar Ustka (14); niedziela: GTS Czarna Dąbrówka – Diament Trzebielino (13), KS Darnica – Kaszubia Studzienice (13), Koral II Dębica – Pomorze II Połogowo (13). **Słupska klasa A – grupa I** – sobota: Sparta Sycevice – Unia Korzybie (godz. 13), Chrobry Chabrowo – Słupia Kwakowo (14), Echo Biesowice

– Słupia Kobylnica (14), Wybrzeże Objazda – Garbarnia Kępice (13); w niedzielę zmierzą się: Barton Barcino – Start Łebień (11, stadion w Biesowicach), Jantaria Pobłocie – Zenit Redkowice (12.30), Granit Kończewo – Polonez Bobrowniki (14); **grupa II** – w sobotę spotkają się: Zawisza Borzytuchom – LKS Łebunia (14); niedziela: Leśnik Cewice – Victoria Dąbrówka (12), Myśliwiec Tuchomie – Dolina Speranda Gałęźnia Wielka (13), SSPN Malczkowo/Łupawa – Orkan Gostkowo (13), GKS Kołczygłowy – Sokół Wyczechy (13.30), Granit Koczała – Stegna Parchowo (14), Skotawa Budowo – Lipniczanka Lipnica (14).

Piłka ręczna

Liga juniorek młodszych: Słupia Słupsk – Vistal Gdynia (sobota, godz. 10, hala w I LO przy ul. Szarych Szeregów).

Drugi turniej ćwierćfinałowy ligi wojewódzkiej młodzieżowej 1999-2000 – w Uście (niedziela, godz. 10, hala w ZSTO przy ul. Bursztynowej). Grać będą: Szczypiorniak Ustka, Słupia Słupsk, GSS Junior Gardeja i LUKS Pol Czersk. **I ligi kobiet:** Słupia Słupsk – NLO SMS ZPRP

Płock (niedziela, godz. 15, hala w I LO przy ul. Szarych Szeregów).

Siatkówka

Liga wojewódzka kadetów: SPS Łębork – Olimpijczyk Pruszcz Gdański (sobota, godz. 11, hala w Zespole Szkół w Wicku). **Pierwszy turniej gminnej ligi amatorskiej** – w Kołczygłowach (sobota, godz. 13, hala ZS przy ul. Szkolnej). **Amatorska Liga o Puchar Zarządu Banku Spółdzielczego w Człuchowie** – sobota od godz. 14 w hali OSiR przy ul. Szkolnej w Człuchowie. **III liga SPS Epigon Kobylnica** – Olimpijczyk Pruszcz Gdański (sobota, godz. 17, hala w OS-R przy ul. M. Niedziałkowskiego w Słupsku). **Bytowska Amatorska Liga** – niedziela od godz. 9 w sali SP nr 2 przy ul. ks. B. Domańskiego.

Strzelectwo

Zawody dla amatorów – w Słupsku (niedziela, godz. 9, strzelnica przy ul. Zamiejskiej).

Tenis stołowy

Turniej drużynowy amatorów – w Nowej Wsi Łębskiej (niedziela, godz. 9.30, sala w ZS przy ul. Polnej).

(FEN)

Pierwszy krok, by wyeliminować faworyta

KOSZYKÓWKA W Pucharze Polski Energa pokonała Trefla Sopot.

Długo nie mógł znaleźć słów na porażkę Dariusz Maszkoulina, szkoleniowiec Trefla Sopot, po porażce swojego zespołu w pierwszym meczu Intermarkety Basket Cup z Energa Czarnymi 69:77. Prowadzący po meczową konferencję dwukrotnie zachęcał go do zabrania głosu. W końcu trener zaczął zrezygnowany. – To było nasze najsłabsze spotkanie. W obronie graliśmy jak uczniowie podstawówki – cedził przez zęby.

To było tylko pół prawdy. Druga jej część brzmi tak: jego zespół zagrał słabo, bo na tyle pozwolili im gracie Energi Czarnych. Słupszczanie mimo braków (nie było Nowakowskiego, Trice'a i Wrighta) zagrali świetnie zawody. Bardzo zespołowo (mieli 16 asyst przy 10 Trefla, sam Tomasz Śnieg miał tyle podań, co zespół gospodarzy) i bardzo ofiarne. Mimo że podstawowi zawodnicy długo nie schodzili z par-

kietu. Śnieg błyszczał dynamiką na tle Jetera. Stutz przestał chaotycznego Gadri-Nicholsona, a Jankowski był wszechstronniejszy od Waczyńskiego i lepszy od Michalaka. Dużo dał z siebie Borowski, chociaż trudno było mu zatrzymać Leńczyka. Energa Czarni przegrywała już w trzeciej kwarcie 11 pkt (40:51), ale w decydujących chwilach łatwo wybroniła ataki gospodarzy. Rewanż odbędzie się w najbliższą środę w Gryfi. Gdyby Energa Czarni przegrała Trefla, wyeliminuje z rozgrywek ostatniego dwukrotnego ich triumfatora.

(RES)

Trefl Sopot – Energa Czarni 69:77 (18:21, 18:15, 22:17, 11:24). Trefl: Dzierżak 0, Roszyk 3 (1), Leńczyk 14, Stefański 6, Majstorović 0, Vasilas 13 (3), Waczyński 12 (2), Michalak 7 (1), Gardi-Nicholson 8, Jeter 6. **Energa Czarni:** Śnieg 4, Dutkiewicz 14 (1), Hulls 2, Jankowski 22 (6), Jarmakowicz 2, Mokros 0, Stutz 27, Borowski 6.